OD REDAKCJI

Kiedy określony model funkcjonowania biblioteki traci status wzorca, wartością staje się samo poszukiwanie, kreatywność, umiejętność podążania za zmianami, które są następstwem ewolucji wewnętrznej biblioteki bądź oddziaływania czynników wobec niej zewnętrznych, obficie dostarczanych przez kulturę i cywilizację.

W tym poszukiwaniu trzeba jednak zachować miarę. Bliższa analiza najbardziej interesujących przykładów nowoczesności bibliotecznej, dobieranych nie wedle intensywności medialnych zachwytów, ale skuteczności społecznej pokazuje, że dobra biblioteka powstaje i pracuje w szczególnej przestrzeni, której bieguny wyznaczają: tradycja, warsztat i standardy z jednej strony, z drugiej zaś otwartość programowa, wyrazisty wizerunek publiczny, innowacyjność. Szczególna dialektyka owych sił i kierunków oddziaływania rodzi mechanizm, którego istotę da się sprowadzić do starej zasady „złotego środka". Oznacza ona, że na prawdziwe rewolucyjne zmiany w sferze programu, organizacji usług, zarządzania itd. mogą sobie pozwolić biblioteki, które dobrze opanowały rzemiosło biblioteczne, prowadzą stabilną politykę z zakresu gromadzenia i opracowania zbiorów, a także mają przygotowane fachowo i mentalnie kadry pracownicze. Komputer nałożony na ubogą i zabałaganioną informacyjnie bibliotekę staje się pretensjonalnym gadżetem, aktywność medialna instytucji może być wysoce irytująca dla czytelników, którzy nie znajdują na półce potrzebnych książek, a organizowanie różnych form działalności kulturalnej, nie poparte rzetelną znajomością rzeczy, może narazić na zarzut amatorszczyzny.

Porzućmy zatem myśl o rewolucji, starając się stopniowo modelować bibliotekę według potrzeb wiernych, choć coraz bardziej wymagających czytelników i możliwości wynikających z jej materialnego i intelektualnego potencjału.„Nie wszystko co się świeci jest złotem" - ta trawestacja znanego powiedzenia musi też od czasu do czasu pojawić się w polu negocjacji z naszymi partnerami ogarniętymi potrzebą sukcesu, traktowanego jako wartość sama w sobie.

Nowe horyzonty biblioteczne najlepiej wyznaczać w toku rozmów, obserwacji, porównań, zbierania doświadczeń. Dlatego też w niniejszym numerze staramy się pokazać różne, czasami bliskie, a czasami bardzo egzotyczne wzory dobrych bibliotecznych rozwiązań bądź interesująco ukształtowanych bibliotek lub działów bibliotecznych. Czy jest jakaś nić łącząca doświadczenia bibliotekarzy z tak odległych światów, jak Kanada, Macedonia, Niemcy? Chyba właśnie budowanie na mocnych fundamentach, szacunek do tradycji, wrażliwość społeczna, poszukiwanie harmonii między tym, co warto zachować i tym, co trzeba zmienić.

Żeby to „wybijanie się" na bibliotekarską nowoczesność odbywało się w dobrym klimacie warto wspomnieć, że dotacja Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na zakupy nowości wydawniczych dotarła do dolnośląskich bibliotek publicznych wcześniej i sprawniej, aniżeli w latach poprzednich. Są też nadzieje na wyodrębnienie drugiego centralnego programu operacyjnego pn. „Nowe technologie w bibliotekach", tak bardzo potrzebnego i oczekiwanego przez całe środowisko bibliotekarskie. A na dodatek na Dolnym Śląsku zautomatyzowany system biblioteczny ALEPH dotarł już do 12. bibliotek i puka do kolejnych. Wielu powodów do optymizmu dostarcza też pogoda, która na naszych oczach przeistacza się w piękną, pogodną, prawdziwie złotą jesień i sprzyja dobrej refleksji o bibliotece publicznej.

Zespół Redakcyjny

Uroczystość otwarcia American Corner w DPB . Fot. Archiwum DBP

American Corner
w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu

Andrzej Tyws

7 czerwca 2006 roku zapisze się w najnowszej historii Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu jako dzień ważny.

Intensywna wymiana myśli i idei między przedstawicielami amerykańskich władz konsularnych z Krakowa oraz biblioteki dolnośląskiej doprowadziła do konkluzji, że w naszym regionie powinna pojawić się nowoczesna komórka posiadająca kolekcje i programy upowszechniające wiedzę o Stanach Zjednoczonych o możliwie szerokim spektrum społecznego oddziaływania. Władze samorządu dolnośląskiego przychylnie odniosły się nie tylko do samej inicjatywy, ale także konieczności zapewnienia środków na jej godną materializację. I tak to się zaczęło! Po kilku miesiącach wypełnionych pracami koncepcyjnymi, projektowymi, remontowymi, a także zakupami sprzętów, książek i mediów - dzielonymi sprawiedliwie pomiędzy partnerów polskich i amerykańskich - swoje podwoje otworzyło Amerykańskie Centrum Informacji i Kultury „American Corner".

Uroczystość inauguracyjną zaszczycili m.in. Victor Ashe – Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, Kenneth Fairfax – Konsul Generalny, William Bellis – konsul do spraw kultury i prasy, Janina Galas – dyrektor Amerykańskiego Centrum Informacji. Gospodarzy reprezentował Paweł Wróblewski – Marszałek Województwa Dolnośląskiego i Andrzej Pawluszek – członek Zarządu Województwa Dolnośląskiego. Obecni byli także przedstawiciele władz, środowisk akademickich i kulturalnych z Wrocławia oraz regionu. W holu biblioteki, gdzie rozpoczęły się uroczystości, powiało wielkim światem.

Okolicznościowe wystąpienia gości honorowych, dopełnione dwiema perfekcyjnie przygotowanymi wystawami, pokazującymi piękno amerykańskiego krajobrazu oraz losy polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych wspólnie budowały dramaturgię, której

apogeum stanowiło przecięcie wstęgi przez Pana Ambasadora i Pana Marszałka symbolizujące oficjalną inaugurację działalności American Corner. Nadzieje, oczekiwania i nerwowe napięcie tych, którzy American Corner tworzyli zbiegły się z ciekawością tych, którzy go dopiero poznać mieli. Sądząc po pierwszych reakcjach gości, i tych konwencjonalnych, i szczerych, spontanicznych Corner zrobił bardzo dobre wrażenie. Podobała się zwłaszcza ciepła, klubowa, aranżacja wnętrz, unikalna kolekcja książek, czasopism i multimediów, bogate wyposażenie w stanowiska komputerowe i najnowocześniejszej generacji urządzenia odtwarzające, reprodukujące, kopiujące, filmujące itd. itd., a także przepiękny widok przez panoramiczne okna na wrocławski rynek, swoiste miejskie teatrum.

W aurze powszechnego odprężenia i zadowolenia pojawiły się perełki błyskotliwości, anegdoty, niespodzianki. Inauguracja, zgodnie z amerykańską tradycją, odbyła się „w samo południe". Pan Marszałek zaprosił wszystkich gości „windą do Ameryki", ktoś wyglądając przez okno autorytatywnie stwierdził, że „Centrum ma świetne widoki", ktoś inny westchnął: „daj nam Boże więcej takich kącików" (po angielsku corner znaczy kącik). I tylko szkoda, że plany zawodowe dwóch największych orędowników American Corner – Pana Konsula Generalnego Kennetha Fairfaxa oraz Pana Andrzeja Pawluszka – członka Zarządu Województwa Dolnośląskiego znacznie ich oddalają, przynajmniej fizycznie, od Wrocławia i regionu. C'est la vie. Zdarzenia się toczą, ale pamięć pozostaje!

Niecodzienne rozmowy z niecodziennymi gośćmi

Krótko po oficjalnej inauguracji American Corner w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej poprosiłam o kilka słów komentarza na temat wrażeń z tej uroczystości, celu powstania Centrum, jego założeń, ale i zadań i oczekiwań z nim związanych: Pana Ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce, Pana Konsula tego Kraju, a także Pana Andrzeja Pawluszka - członka Zarządu Województwa Dolnośląskiego, zajmującego się m.in. problematyką kultury, nauki i promocji w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego. Oto opinie zacnych Gości na temat nowo otwartego we Wrocławiu Amerykańskiego Centrum Informacji i Kultury.

Rozmowa z Panem Ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce na temat American Corner w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej.

Panie Ambasadorze, proszę o kilka słów na temat pańskich wrażeń z otwarcia w centrum Wrocławiu, w budynku Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej Amerykańskiego Centrum Informacji i Kultury, zwanego American Corner.

Wrażenia są duże. Podoba się nam tutaj bardzo i podoba się nam bardzo wasze miasto. Cieszy nas też, że gospodarze są zadowoleni. Chcemy, aby American Corner służył dobrze mieszkańcom tego miasta. Liczymy na to, że będą się tu spotykać ludzie zainteresowani Stanami Zjednoczonymi, ich kulturą, historią i biznesem.

Proszę powiedzieć, czym według Pana jest American Corner? i czym powinno być dla zainteresowanych nim Polaków?

Jest to wspólne przedsięwzięcie – strony polskiej i amerykańskiej. Na świecie istnieje już ponad 300 tego typu placówek. W Polsce jest to drugie tego typu Centrum. Pierwsze powstało w Łodzi. W przypadku otwartej dziś placówki American Corner we Wrocławiu działa ona w oparciu o współpracę pomiędzy przedstawicielstwem Stanów Zjednoczonych w Polsce a Województwem Dolnośląskim. Stworzone zostało z myślą o szerzeniu wiedzy wśród Polaków na temat społeczeństwa Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest miejscem, gdzie oprócz zdobywania wiedzy o Stanach Zjednoczonych, będą organizowane wykłady, spotkania z artystami, dziennikarzami, biznesmenami i innymi ciekawymi Amerykanami.

A czego w zamian – za nowoczesny sprzęt komputerowy i audiowizualny, wspaniały i interesujący księgozbiór, czasopisma oraz dostęp do baz danych i publikacji, wydawanych przez Departament Stanu - oczekuje Pan od pracowników Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej?

Oczekujemy od pracowników Biblioteki szerzenia wiedzy wśród mieszkańców Wrocławia i województwa dolnośląskiego na temat społeczeństwa Stanów Zjednoczonych Ameryki, historii naszego kraju, warunków naturalnych, nauki, techniki, polityki, sztuki, sportu. Liczymy też na to, że będą się tu odbywać: wykłady, spotkania, imprezy kulturalne, a przede wszystkim młodym ludziom umożliwi się tu dostęp do bieżących informacji o USA właśnie poprzez zbory książkowe, Internet, pokazy dokumentalnych filmów amerykańskich, organizację ciekawych wystaw, uczestnictwo w prelekcjach i spotkaniach z ciekawymi ludźmi.

Bardzo dziękuję za interesującą wypowiedź.

Rozmowa z Panem Konsulem Stanów Zjednoczonych w Polsce, przeprowadzona w czasie otwarcia American Corner w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej.

Chciałam Pana prosić, Panie Konsulu o kilka słów na temat pańskich wrażeń z otwarcia American Corner w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu. Jak się Panu podoba to wszystko, co tu powstało?

Wszystko, co tu powstało zrobiło na mnie duże wrażenie. Jest tu teraz tak pięknie i widok na Rynek wrocławski też jest przepiękny. Jestem zadowolony, że otwarcie nastąpiło właśnie dzisiaj, bo wkrótce kończy się moje urzędowanie w Polsce. Już w lipcu „przeprowadzam się" do Wietnamu. Od samego początku mojego pobytu w Polsce bardzo starałem się, aby powstało American Corner właśnie tutaj, we Wrocławiu. I dzięki Bogu udało się i bardzo się z tego cieszę.

My,pracownicy biblioteki również bardzo się cieszymy z nowego, interesującego działu. Jestem pewna, że i mieszkańcy naszego miasta i województwa będą również bardzo zadowoleni z możliwości zdobycia wiedzy o Pana interesującym kraju. A jakie są Pana oczekiwania wobec American Corner we Wrocławiu?

Oczekiwania? Trudno mi krótko o tym powiedzieć, bo American Corner jest takim specyficznym miejscem, które ludzie odwiedzają, lubią tu przychodzić - bardzo ich zapraszamy. Np. studenci mogą tu zorganizować różnego typu spotkania. Ja mam nadzieję, że będą się tu odbywać spotkania z Amerykanami z różnej branży, np. z pisarzami, naukowcami, biznesmenami i również – jak wspomniał na uroczystym otwarciu Pan Ambasador – będą tu przychodzić studenci i uczniowie, którzy chcą się uczyć w Ameryce i będą właśnie tutaj szukać interesujących ich informacji na ten temat. American Corner powinno też być miejscem, w którym można uczyć się języka angielskiego i swobodnie korzystać z Internetu.

Panie Konsulu, w czasie uroczystego otwarcia American Corner była mowa o tym, że jest to druga tego typu placówka zorganizowana przez Amerykanów na terenie naszego kraju (po Łodzi), ale pierwsza utworzona wspólnie z biblioteką publiczną, w jej pomieszczeniach. W związku z tym interesuje mnie, czy planujecie Państwo w dalszym ciągu tworzyć placówki tego typu jako odrębne instytucje, czy wspólnie z innymi polskimi instytucjami kulturalnymi, np. właśnie z bibliotekami?

W planach jest otwarcie podobnych placówek w innych dużych miastach Polski. I to jest sytuacja realna. Na razie współpracujemy z bibliotekami państwowymi, np. z Biblioteką Uniwersytecką w Łodzi i waszą – Dolnośląską Biblioteka Publiczną we Wrocławiu. Być może w przyszłości będzie taka potrzeba, aby American Corner powstał np. przy bibliotekach lub uczelniach niepaństwowych.

A proszę jeszcze na zakończenie naszej rozmowy zdradzić, które z miast będzie następne w kolejce do utworzenia American Corner?

Nie wiem dokładnie, ale słyszałem, że w Gdańsku coś się w tym kierunku robi. Właśnie w Gdańsku ogłoszono, że tam ma być American Corner, ale ja dokładnie tego nie wiem, nie znam szczegółów.

Serdecznie dziękuję Panu za rozmowę i życzę sukcesów w dalszej Pana pracy.

* * *

Rozmowa z Panem Andrzejem Pawluszkiem - członkiem Zarządu Województwa Dolnośląskiego, zajmującego się problematyką kultury, nauki, edukacji, sportu, turystyki i promocji w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego.

Proszę powiedzieć, skąd się wziął pomysł utworzenia we Wrocławiu Amerykańskiego Centrum Informacji i Kultury, zwanego popularnie American Corner?

Otwarty we Wrocławiu American Corner nie jest pierwszą tego typu placówką na świecie, ani nawet pierwszą w Polsce. Starszym bratem wrocławskiej placówki jest - funkcjonujące od dwóch lat - Amerykańskie Centrum Informacji i Kultury w Łodzi. Ideą tego przedsięwzięcia, którego inicjatorem jest rząd Stanów Zjednoczonych, jest szerzenie wiedzy na temat USA, jej kultury, historii, tradycji i współczesności. Służyć mają temu publicznie dostępne kolekcje książek i czasopism amerykańskich, informatory wyższych uczelni, albumy, almanachy, atlasy etc. Do tego dochodzą materiały audiowizualne i multimedialne – filmy, programy, amerykańskie portale informacyjne. Nasi amerykańscy partnerzy uznali, że Wrocław jest wyjątkowym w Polsce miejscem; stolicą najdynamiczniej rozwijającego się regionu i, jak powiedział Konsul Generalny, Pan Kenneth Fairfax: „Musieliśmy zaznaczyć tu swoją obecność". I to jest chyba główny powód utworzenia American Corner we Wrocławiu. On po prostu musiał powstać tutaj. Z pewnością zdecydowała także duża ilość wyższych uczelni, studentów, którzy są największą potencjalną grupą użytkowników American Corner, które upowszechnia również wiedzę na temat wyższych uczelni, programów stypendialnych i innych form pomocy studentom. Mam nadzieję, że wielu młodych ludzi, dzięki wiedzy uzyskanej w American Corner, skorzysta z możliwości kontynuowania edukacji w USA.

Słyszałam, że to Pan był głównym inicjatorem tego pomysłu? Co więcej bardzo pomógł Pan w jego utworzeniu właśnie w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej. Czy tak faktycznie było?

Nie chciałbym całej zasługi przypisywać sobie, bo nie ulega wątpliwości, że decydujące zdanie w tej sprawie mieli nasi amerykańscy partnerzy. Często odwiedzam USA, a zwłaszcza ukochany przeze mnie Nowy Jork. Zainteresowała mnie idea American Corner, która, co tu dużo kryć, jest formą światowej ekspansji USA. Ale takiej ekspansji, której można tylko przyklasnąć! Marzy mi się, aby kiedyś, np. przy amerykańskich uczelniach, powstawały Polisch Corner. Kiedy więc dowiedziałem się, że Amerykanie szukają drugiego miejsca w Polsce do powołania American Corner, uruchomiłem swoje znajomości w amerykańskiej ambasadzie i konsulacie. Początkowo rozmowy toczone były z władzami Wrocławia, które jednak nie przejawiały szczególnego entuzjazmu, czego, podejrzewam, teraz po sukcesie American Corner, mocno żałują. Namówiłem więc Amerykanów, aby utworzyli swoje Centrum Informacji w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej. Wydała mi się ona idealnym miejscem, zarówno ze względu na profil działalności, jak i świetną lokalizację – w Rynku, samym sercu miasta. Zobowiązaliśmy się do adaptacji pomieszczeń na potrzeby American Corner, a także wybudowania windy, aby z placówki mogły korzystać także osoby niepełnosprawne. Nie chciałem powielać błędów popełnionych w Łodzi. Tam American Corner utworzono na Uniwersytecie Łódzkim, zawężając jego działalność do obsługi studentów tej uczelni.

A jakie są Pańskie oczekiwania w stosunku do American Corner, a jakie w tym zakresie w stosunku do Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej?

Przede wszystkim chciałbym, żeby American Corner służył jak największej liczbie osób. Żeby nie stał się miejscem, w którym stoją półki z zakurzonymi książkami. I tutaj widzę ogromną rolę Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej. Nie wątpię, że American Corner będzie obsługiwany prawidłowo – Biblioteka posiada przecież świetną kadrę. Ale trzeba zadbać także o dobrą promocję. Tak, żeby z miesiąca na miesiąc było coraz więcej osób korzystających z jego zbiorów. Marzy mi się także, żeby American Corner stało się prawdziwym centrum wydarzeń poświęconych Stanom Zjednoczonym – wystawy (dwie już miały miejsce), spotkania z interesującymi ludźmi, odczyty. To miejsce musi żyć i wierzę, że również dzięki Państwa wydawnictwu informacja o przedsięwzięciach odbywających się w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej będzie docierała do zainteresowanych czytelników.

Bardzo dziękuję za rozmowę i jednocześnie – w imieniu swoim i całej załogi Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej – pragnę podziękować Panu za starania w celu zorganizowania American Corner i to właśnie na terenie naszej instytucji.

Rozmawiała: Elżbieta Niechcaj-Nowicka

Inauguracyjne wystawy

“American West” - taki tytuł nosi zbiór fotografii pokazujących niezwykłe, zniewalające piękno natury zachodnich stanów Ameryki. Autor kolekcji - Wiesław Pikul - fotograf, pilot, podróżnik, przewędrował tysiące mil, by utrwalić w obiektywie aparatu fotograficznego najbardziej atrakcyjne wizualnie krajobrazy. Ich „fotogeniczność” pogłębia niezwykłość perspektywy, głębia ostrości, siła kontrastu, dramaturgiczny sposób traktowania światła, a brak śladów obecności człowieka i cywilizacyjnego sztafażu nadaje im dodatkowo wymiar ponadczasowy, w swojej istocie niezmienny, trwały.

“Moja przygoda z fotografią zaczęła się pod koniec lat 70., kiedy wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Fotografuję głównie pejzaż, ponieważ ta dziedzina fotografii łączy w sobie możliwość przeżywania piękna natury i przygodę” - wspomina autor. Od 1997 roku jest członkiem klubu fotograficznego Wright Camera Club, działającego przy Wright Collage w Chicago. Bierze udział w wielu konkursach fotograficznych, gdzie zdobywa dziesiątki nagród i wyróżnień.Chicago Area Clubs Association - organizacja skupiająca około 2,5 tys. fotografów trzykrotnie wyróżniła go drugim miejscem w całorocznym konkursie w dziedzinie fotografii przyrody.

Wystawa spotkała się z dużym zainteresowaniem oglądających.

Zgromadzona na uroczystości wernisażowej publiczność określiła autora wielkim łowczym "amerykańskich krajobrazów", prawdziwym wirtuozem aparatu fotograficznego, potrafiącym wydobyć z niego wiele emocji i artystycznego wyrazu.*(AnT)*

Amerykańskie piękno natury. Fot. Wiesław Pikul

Och, Ameryka...

Stany Zjednoczone w latach 30. XX wieku na pocztówkach polskich emigrantów

Jacek Czarnik

Słynne gmachy, pomniki, kopalnie, wodospady, znane dworce, mosty, a także sceny rodzajowe, np. z plantacji bawełny, pola golfowego czy parku, pola naftowe, kościoły, place, siedziby fabryk samochodowych Forda i Chevroleta, targowiska, cmentarze, rancza, dawne wieżowce, parowce, widoki z bliska i z lotu ptaka oraz wiele innych ciekawostek z 20. stanów amerykańskich można było obejrzeć na kartach pocztowych z lat 30. XX wieku, prezentowanych przed wejściem do wrocławskiej siedziby American Corner. Na wystawie starano się również pokazać — za pomocą reprodukcji fotograficznych — jak miejsca prezentowane na pocztówkach zmieniły się po blisko 80. latach. Widać było zatem, jak dawniej spokojne place miejskie dziś pokrywa las drapaczy chmur, będących siedzibami biur wielkich koncernów przemysłowych, ale jednocześnie można było spostrzec, z jakim wyczuciem zabytkowe budowle czy inne obiekty są wtapiane w nowoczesne otoczenie przez współczesnych architektów. Ważny element wystawy stanowiły opisy do kartek — starano się bowiem nie tylko nazwać prezentowane na pocztówkach miejsca i rzeczy, ale także krótko objaśnić z czym lub z kim są związane. Pojawiły się m.in. związki literackie, np. miejsca związane z Helen Hunt Jackson (autorką „Ramony" – powieści - protestu przeciwko eksterminacji Indian) czy poetą Henrym W. Longfellowem.

Prezentowany zbiór nie został skompletowany przez kolekcjonera. Wiąże się z nim konkretna historia. Te ponad 150 pocztówek zostało wysłanych przez jedną osobę do jednego adresata. Wysyłała je młoda emigrantka o imieniu Józia, intensywnie podróżująca ze stanu do stanu z poślubionym w Ameryce mężem-komiwojażerem, do brata Michała, który początkowo również trochę podróżował, ale w końcu znalazł sobie bardziej stabilne miejsce pracy w Abbeville (Luizjana). Oboje wyjechali do Ameryki w poszukiwaniu zarobku i lepszego życia. Oboje jakoś sobie radzili, choć z czułych tekstów na tych kartach pocztowych wynika, że z wielkim trudem. Całą tę korespondencję przechował ich najmłodszy brat — Marian Jachimowicz, zmarły w 1999 roku wybitny poeta, tłumacz i eseista, który pół wieku mieszkał w Wałbrzychu. Kartki ukochanej siostry Józi przechowywał z pieczołowitością jako piękną pamiątkę rodzinną. Dziś dzięki Jego rodzinie, która wypożyczyła je organizatorom wystawy, można było w ten szczególny sposób przyjrzeć się dawnej Ameryce.

Warto podkreślić niezwykłość wrażeń z obcowania z tak niezwykłym materiałem — na widza oddziałuje tu bowiem zarówno czar dawnej karty pocztowej, jak i charakterystyczna dla Amerykanów skłonność do podkreślania własnych sukcesów i potęgi kraju, w którym wszystko jest największe i najlepsze — od największego na świecie wieżowca czy mostu, po największą na świecie litą skałę granitową czy byka o najdłuższych rogach. Okazało się jednak, że z równym zapałem pielęgnują nawet drobne narodowe pamiątki, czego ciekawym przykładem jest fotografia domu wydrążonego w wielkim klocu drewnianym, w którym mieszkał jeden z pionierów w stanie Michigan.

Na wystawie można było także przeczytać wyimki z kilku listów pisanych przez „Józię" do „Miśka". Teksty te wyraźnie kontrastują z przedstawioną na kartkach rzeczywistością, opisując ciągłe codzienne kłopoty z utrzymaniem się na powierzchni życia.

Autorami koncepcji i aranżacji wystawy byli: Małgorzata Laszczak i Jacek Czarnik.

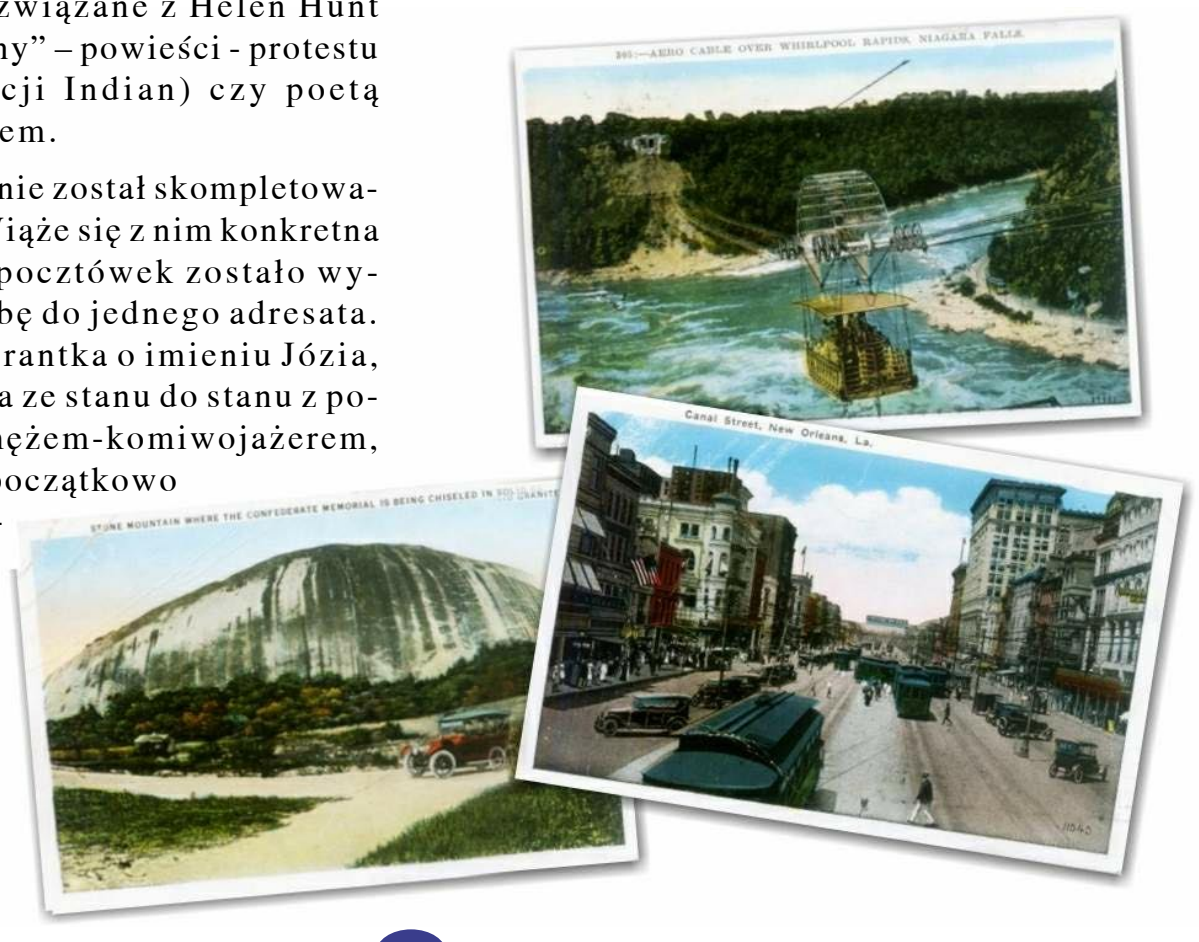

Z dalekiej Kanady

- rozmowa z Lucyną (Łucją) Abrams, bibliotekarką z Kanady

Kanada nazywana „krajem pachnącym żywicą" oraz „krajem bobra i klonowego liścia", położona w Ameryce Północnej, rozciąga się od Oceanu Atlantyckiego na wschodzie do Oceanu Spokojnego na zachodzie, a od północy graniczy z Oceanem Arktycznym. I choć to drugi koniec świata, to Polaków tam nie brakuje. Według najnowszych danych Kanada liczy 32 miliony mieszkańców, a z tej liczby przynależność do polskiej mniejszości etnicznej zadeklarowało ponad 900 tys. osób. Polonia tworzy wyraźną kulturowo i stosunkowo silną ekonomicznie mniejszość narodową. W Kanadzie działa szereg organizacji polonijnych. Jak żyje się tam naszym rodakom, czy trudno było im się zaadaptować do tamtejszej rzeczywistości, do nowych warunków, czy znajdują pracę i jak sobie w niej radzą - o tym chciałabym porozmawiać w najbardziej nowoczesny sposób – drogą e-mailową – z koleżanką ze studiów bibliotekoznawczych a jednocześnie koleżanką z pracy w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kłodzku, która w 1987 r. wyemigrowała do Kanady. Dzieli nas wiele tysięcy kilometrów, ale łączy przyjaźń i ten sam wykonywany zawód bibliotekarza.

Jak wygląda praca bibliotekarza na drugim końcu świata – o to m.in. będę pytać koleżankę Lucynę (Łucję) Abrams – bibliotekarkę mieszkającą i pracującą w miejscowości London, w kanadyjskiej prowincji Ontario.

Grażyna Bilska. *Jesteś bibliotekarzem z długoletnim stażem pracy i fachowym przygotowaniem. Ukończyłaś studia bibliotekoznawcze na Uniwersytecie Wrocławskim i pracowałaś w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kłodzku. W 1987 r. wyjechałaś do Kanady. Nie będę pytać o powody tak poważnej decyzji życiowej, ale powiedz, czy wyjeżdżając tam miałaś swoje wyobrażenia, może marzenia o życiu i pracy w Kanadzie? Zetknęłaś się przecież z nowym otoczeniem, innymi ludźmi, inną kulturą i językiem. Jakie były Twoje pierwsze wrażenia stamtąd, jak odebrałaś ten daleki kraj?*

Lucyna Abrams. Wyobrażenia? Marzenia? Pierwsze wrażenia?... Wyobrażałam sobie Kanadę tak, jak większość z nas, jako kraj spokoju, dobrobytu, z zapachem żywicy. Ten kraj klonowego liścia zaskoczył mnie przede wszystkim przestrzennością i wielkimi odległościami. Montreal, gdzie wylądowałam, zrobił na mnie pozytywne wrażenie. Architektura jest tam niemalże europejska, choć nie tak wiekowa. Ucieszyłam się, że na tej nieznanej mi półkuli jest jak w Europie, jak w domu. Ale w trakcie jazdy do miejscowości London w prowincji Ontario, w miarę oddalania się od Montrealu, w grudniową szarugę, kiedy mijałam szary, już nie zielony, a jeszcze nie ośnieżony krajobraz, ogarniał mnie lęk. Te ogromne przestrzenie wydawały się tym większe, gdy przyglądałam się pustym połaciom pól, ogołoconym drzewom. Czy tutaj są jakieś ludzkie osady? – zastanawiałam się. Tak, znalazły się!Dość trudno było mi przyzwyczaić się do tych domków, które wydawały się tak małe, jak altanki na działkach w Polsce. W końcu przyjechałam tylko odwiedzić rodzinę i mogę lada chwila powrócić do kraju - myślałam. I tak minęła zima. A wiosną ... wszyscy wokoło zaczęli przekonywać mnie do pozostania w Kanadzie na stałe, bo sytuacja w kraju była niewiadoma. I ... wiosna tam oczarowała mnie. Przyniosła zielone piękno traw, kolorowych liści na drzewach – tak, kolorowych! Przepięknie zakwitły krzewy, tulipany, krokusy, narcyzy, hiacynty. Parki i ogrody rozjaśnione zostały bujnymi magnoliami. Nie przez przypadek miasto London nazwano „leśnym miastem". Tak mocno urzekła mnie ta bajkowa przyroda, że poważnie zaczęłam myśleć o pozostaniu tu. I tak się też stało.

Biblioteka Uniwersytecka w London w prowincji Ontario. Fot. Balcer

Tak pięknie i malowniczo przedstawiłaś swoje zderzenie z nową rzeczywistością i – jak widać – przeważyły argumenty za pozostaniem w Kanadzie na stałe. Poza tym nie było to chyba aż tak trudne, bo przecież nie wyjeżdżałaś całkiem w nieznane. Wcześniej przybyła do Kanady Twoja najbliższa rodzina.

Argumentem „za" – było przede wszystkim dobro i przyszłość moich dzieci, „przeciw" – wątpliwości, co z pracą, językiem? Ale nie było źle.

Nowe otoczenie okazało się życzliwe: bliska rodzina, która już tutaj „zapuściła korzenie", przyjaźni ludzie, interesująca wielokulturowość. Zaczęłam od kursów języka angielskiego, na których spotkałam ludzi z różnych krajów świata, tak samo jak ja obawiających się przyszłości w nowym kraju. Bardzo, ale to bardzo pomocni okazali się nauczyciele, którzy ucząc nas języka, wpajali także optymizm i wiarę, że w tym kraju nie jest tak źle, jak się wszystkim na początku wydaje, a szczególnie tym, którzy nie znają języka angielskiego. Ucząc się, jednocześnie zaczęłam pracować w bibliotece szkolnej przy melioracji katalogów, które jeszcze wtedy były kartkowe, w skrzyneczkach. W bibliotece był tylko jeden komputer, na którym pracowała bibliotekarka.

A więc pozostałaś wierna naszemu zawodowi bibliotekarza?

Mogę powiedzieć, że w innym nie bardzo się widziałam. Była to moja pierwsza praca, wprawdzie wolontaryjna, ale dawała możliwość zapoznania się z biblioteką kanadyjską. Następną pracę, też wolontaryjną (w dalszym ciągu uczestnicząc w kursach maszynopisania i znajomości komputerów) podjęłam w bibliotece w Cross Cultural Learner Centre, w centrum, które obsługuje szkoły podstawowe i średnie, prowadząc różnorakie kursy dla nowo przybyłych. Tutaj zetknęłam się z zupełnie nową klasyfikacją zbiorów, która jest oparta na podziale według regionów świata. Stąd dostałam się do pracy w jednej z bibliotek tutejszego Uniwersytetu. Oczywiście, wcześniej musiałam zapoznać się z systemem klasyfikacji Biblioteki Kongresowej. Była to jednak praca na kontrakcie (24 godziny tygodniowo) w ciągu roku akademickiego - od września do końca kwietnia. I te kontrakty, corocznie odnawiane, trwały aż do 2001 roku, kiedy to zostałam przyjęta na nowo utworzony pełny etat.

A co z dyplomem? Nie było problemów z nostryfikacją? Jakie są w Kanadzie wymagania w zakresie kwalifikacji bibliotekarskich?

Mój dyplom magisterski został uznany przez Uniwersytet w Toronto, co w rezultacie dało mi uprawnienia do pracy w bibliotekach. Personel bibliotek kanadyjskich dzieli się na wykwalifikowanych bibliotekarzy oraz pracowników pomocniczych i technicznych. Studia bibliotekarskie przygotowują do pracy we wszelkiego rodzaju placówkach. Stanowiska bibliotekarzy przeważnie obsadzane są kandydatami posiadającymi wykształcenie uczelni akredytowanych przez ALA (American Library Association) albo CLA (Canadian Library Association). Zgodnie z najnowszymi tendencjami, bibliotekarze akademiccy zatrudniani są po uzyskaniu określonej specjalności, np. w inżynierii, medycynie, biznesie, prawie, muzykologii, językoznawstwie itp. To oni dokonują zamówień księgozbioru w swojej dziedzinie. Są także zatrudniani do prowadzenia zajęć dla studentów bibliotekoznawstwa naszego Uniwersytetu. Personel techniczny, tzw. asystenci biblioteczni muszą wykazać się dyplomem ukończenia college`u bibliotekarskiego. Mogą wtedy pracować przy udostępnianiu lub opracowywaniu zbiorów, jednak mają ograniczone prawa do katalogowania niektórych materiałów.

A gdzie aktualnie pracujesz i jak wygląda organizacja Twojej biblioteki?

Jak już wcześniej wspomniałam, zostałam zatrudniona przez Uniwersytet i pracuję w uniwersyteckiej sieci bibliotecznej. University of Western Ontario zwany krótko Western jest jednym z największych uniwersytetów Ameryki Północnej. Studiuje tu prawie 30 tys. studentów i zatrudnionych jest prawie 1.200 profesorów. Przy tak dużej liczbie studiujących i pracujących osób organizacja systemu bibliotecznego wygląda następująco:

Bibliotekarz na uniwersytecie zajmuje najwyższy szczebel i podlega mu bezpośrednio:

1/ bibliotekarz serwisu bibliotecznego i obsługi komputerów,

2/ bibliotekarz informacji naukowej zajmujący się kolekcją zbiorów bibliotecznych i działem gromadzenia i opracowania zbiorów,

3/ asystent do spraw administracyjnych,

4/ archiwista uniwersytecki sprawujący pieczę nad archiwum.

Uniwersytet zatrudnia 172. pracowników w całym systemie bibliotecznym. Ja pracuję w 45. osobowej grupie Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. Obsługujemy 6 bibliotek naszego Uniwersytetu, czyli:

1. D.B. Weldon Library jest największą z tych bibliotek, posiadającą zbiory z dziedzin humanistycznych, sztuki, literatury klasycznej, informacji i mediów oraz zbiory regionalne i specjalne. Tutaj znajduje się również główny zbiór wszystkich publikacji rządowych Kanady, USA i innych krajów świata. Biblioteka połączona jest z budynkiem Archiwum, który został dobudowany w 2003 r. i w którym zastosowano zautomatyzowany system magazynowania zbiorów. Obsługiwany jest przez jedną osobę, przemieszczającą się na podnośnikach (system ten opisałam w swojej pracy dyplomowej). W Archiwum gromadzone są rzadziej używane zbiory z wszystkich bibliotek, materiały z poszczególnych wydziałów Uniwersytetu, a także dokumenty pochodzące z różnych instytucji, organizacji i osób prywatnych, które mają znaczenie archiwalne i pochodzą z London i okolic;

2. Allyn &Betty Taylor Library jest biblioteką naukową ze zbiorami z dziedziny medycyny, stomatologii, zdrowia i inżynierii;

3. Business Library obsługująca wydział biznesu jednej z bardziej prestiżowych uczelni w amerykańskim systemie edukacji;

4. Education Library z podręcznikami i wszelkimi pomocami do nauczania w szkolnictwie podstawowym i średnim;

5. John &Dotsa Bitove Family Law Library z książkami, czasopismami, aktami prawnymi rządu federalnego i prowincjonalnego Kanady;

6. Music Library z bardzo bogatymi zbiorami muzycznymi książek, czasopism, nut dla chórów, zespołów, orkiestr, ponad 20 tys. dysków i płyt. Posiada też manuskrypty oper i pierwszych wydań muzycznych od XVII do początków XX wieku. Dumą biblioteki jest kolekcja listów i dokumentów z życia austriackiego kompozytora Gustava Mahlera. Łącznie w bibliotekach jest ponad 3.388.370 woluminów, w tym 140.188 książek elektronicznych, 3.991.620 mikrofilmów i mikrofisz, 1.186.239 CD, wideo i zbiorów graficznych.

Proszę powiedzieć, na czym polega Twoja praca?

Moja praca polega głównie na zamawianiu i przyjmowaniu nadesłanych materiałów do wszystkich tych bibliotek, a także zgłaszanie reklamacji w sprawie książek uszkodzonych lub nieterminowo dostarczonych przez wydawców. Zamówienia sporządzane są przez bibliotekarzy na życzenie pracowników naukowych i studentów.Wcześniej każde zamówienie należy sprawdzić w katalogu (komputerze), czy biblioteka nie posiada już danego wydania. Duplikaty są akceptowane tylko w szczególnych przypadkach, np. gdy jest wyjątkowo duże zapotrzebowanie na daną książkę. Nadesłane materiały biblioteczne są uzgadniane z zamówieniem, rachunkiem, danymi bibliograficznymi jednostki, a następnie włącza się je w system katalogowy, przekazuje rachunek do księgowości a materiały do opracowania. W swoim zakresie czynności mam również sporządzanie zamówień materiałów w języku polskim i rosyjskim, łącznie z transliteracją i ich ewidencjonowaniem w katalogu. Innym moim zadaniem jest korygowanie skatalogowanych publikacji rządowych w systemie katalogowym z sygnaturami i kodami kreskowymi i przekazanie ich do Weldon.

Lucyna Abrams i Jacek Trancygier - redaktor naczelny słowackiego miesięcznika dla bibliotekarzy "Knižnica" przed PiMBP w Kłodzku w 2005 roku.

Dodam też, że oprócz mojej stałej pracy mam również pracę dodatkową. Zajmuję się biblioteką kościelną, którą prowadzę od samego początku, czyli od chwili jej założenia. Jest to moje kanadyjskie dziecko, którym zajmuję się bardzo troskliwie. Praca ta daje mi ogromną satysfakcję. Bardzo lubię ten zapach książek, biblioteki, którą pamiętam z czasów, gdy zaczynałam pracować w bibliotece w Polsce.

Wówczas biblioteki wyglądały zupełnie inaczej. W ciągu ostatnich kilku lat nasze polskie biblioteki bardzo się zmieniły na korzyść, głównie dzięki postępowi w zakresie komputeryzacji. Powszechne jest w Polsce dążenie, aby w każdej bibliotece - nawet w najmniejszej wiejskiej filii - był dostęp do Internetu. A jak wyglądają nowoczesne rozwiązania organizacyjne w bibliotekach kanadyjskich?

Wszystkie najnowsze osiągnięcia w dziedzinie elektronicznego przepływu informacji na pewno przyczyniają się do usprawnienia pracy w bibliotekach. Pierwszym i najważniejszym osiągnięciem jest posiadanie komputera w każdej bibliotece! W obecnych czasach nie można sobie wyobrazić sprawnie działającej biblioteki bez tego urządzenia. A jeśli jest komputer, to musi być oczywiście dostęp do Internetu, który jest prawdziwą skarbnicą różnorodnych informacji. W Kanadzie jednym z najbardziej potrzebnych i użytecznych, zwłaszcza w dziale gromadzenia i opracowania zbiorów, jest serwis OCLC Z39.50. Biblioteki mające – poprzez Internet – dostęp do tego systemu mogą korzystać z gotowych rekordów bibliograficznych. Ja to nazywam „sklepem", w którym zakupuje się gotowe opracowania bibliograficzne. Wiadomo, że każda jednostka biblioteczna musi mieć pełny opis bibliograficzny, którego sporządzenie jest bardzo czasochłonne. Przy ciągłej tendencji do cięć budżetowych i zatrudniania coraz mniejszej ilości pracowników, zaczynają się gromadzić nie opracowane zbiory, które powinny natychmiast znaleźć się w rękach czytelników, a nie zalegać na półkach magazynów. Dlatego udogodnienie to przyśpiesza drogę książki z działu opracowania do czytelnika. Serwis ten umożliwia również zamawianie materiałów drogą elektroniczną, jednocześnie automatycznie „ładując" rekordy poszczególnych jednostek, oszczędzając czas pracy wielu osób. Osiągnięcie to można nazwać rewelacyjnym. Za wdrożenie tej metody w życie nasz dział Library Technical Services został nagrodzony. Anne Deacon -kierownik działu gromadzenia zbiorów i Paul Hamilton, odpowiedzialny za wprowadzenie nowości elektronicznych w naszym systemie bibliotecznym, odebrali w czasie dorocznej konferencji bibliotecznej w Ottawie „2006 CLA /3 M Canada Award". Inne nowoczesne osiągnięcia to również katalog online, zapewniający dostęp do zbiorów nie tylko swojej biblioteki, ale całego świata (zamówienia międzybiblioteczne), dostęp do czasopism elektronicznych z możliwością dojścia do pełnego tekstu poszukiwanego artykułu (konieczne dla studentów i naukowców). Jakże pomocny okazuje się być zwykły kod paskowy, umożliwiający szybkie odnalezienie żądanej jednostki bibliotecznej.

W bibliotekach wprowadzone są już maszyny do samoobsługi, więc czytelnik nie musi stać w kolejce, aby wypożyczyć książkę.Wirtualne biblioteki pozwalają na obsługę większej ilości użytkowników, np. jeden pracownik zatrudniony w dziale informacji, zasiadając przy komputerze, może w tym samym czasie odpowiadać czterem osobom na zadawane mu pytania, „dzieląc" monitor na cztery części. Każda z osób ma więc swoją „ćwiartkę" monitora,

w której znajduje się przesłane przez nią – drogą e-mailową – pytanie. Bibliotekarz – encyklopedia sprawnie podaje odpowiedzi. Wiele ekscytacji u bibliotekarzy wywołuje nowy system Elektronic Resource Management (ERM). Jest to absolutna nowość, która pozwala na wprowadzenie do systemu bibliotecznego wszystkich możliwych światowych źródeł informacyjnych oraz na zakup książek i czasopism elektronicznych. Ta lista osiągnięć jest o wiele dłuższa, lecz nie sposób tu omówić wszystkiego.

A jak długo pracuje się w bibliotekach kanadyjskich? Mam na myśli godziny pracy, wymiar urlopu itp.

Czas pracy w bibliotekach w pełnym wymiarze czasu pracy wynosi 35 godzin tygodniowo. Rzadko zatrudnia się bibliotekarzy w niepełnym wymiarze godzin, maksymalnie do 20 – 24 godzin tygodniowo. Przeważnie są to studenci, którzy w ten sposób mogą podreperować swój budżet. W bibliotekach publicznych pomagają pracować wolontariusze, uczniowie szkół średnich lub emeryci. Obowiązują następujące godziny otwarcia bibliotek : publicznych od 9.00 do 21.00; uniwersyteckich od 8.00 do 23.00 – 24.00, a w niektórych przypadkach, zwłaszcza przed egzaminami - nawet całą dobę. Moja wiedza na temat urlopów dotyczy tylko Westernu, bo sytuacja w bibliotekach jest zróżnicowana, zależnie m.in. od uzgodnień ze związkami zawodowymi. Po przepracowaniu każdego miesiąca, w ciągu nieprzerwanych 24. miesięcy pracy, liczy się 1.25 dnia roboczego urlopu, czyli 15 dni roboczych w roku; po 2. latach – 1.67 dnia roboczego, czyli do 20. dni roboczych w ciągu roku; po 19. latach pracy - 2.08 dnia roboczego, to jest do 25. dni roboczych w roku. Każdy, kto pracuje ponad 28 lat na uniwersytecie, „nagradzany" jest dodatkowo jednym dniem urlopu w ciągu roku.

Polskich bibliotekarzy z pewnością zainteresuje sprawa zarobków kanadyjskich bibliotekarzy. Proszę powiedzieć, jaka jest ich średnia płaca.

Niestety, nie mam szczegółowych informacji na ten temat. Mogę tylko podać dane, do których miałam dostęp. Asystenci biblioteczni na stanowiskach od I do V na naszym Uniwersytecie mogą zarabiać w granicach 26.656 - 46.668 dolarów kanadyjskich (przepisy obowiązujące w 2006 r.), w przeliczeniu średni kurs dolara kanadyjskiego to 2.80 zł, co daje 74.636 zł – 130.670 zł. Stawki bibliotekarzy są wyższe i porównywalne do stawek pracowników naukowych czy profesorów.

Czy bibliotekarstwo kanadyjskie jest finansowo wspierane przez rząd, państwo?

Biblioteki publiczne w Kanadzie w przeważającej mierze dotowane są przez urzędy miast. Częściowo dofinansowywane są też przez rząd prowincjonalny, który - zbierając zamówienia od poszczególnych bibliotek na najbardziej potrzebne wydatki - rozdziela im globalnie przeznaczone fundusze. Prywatni sponsorzy, bogate zakłady pracy czy firmy mają też spory udział w zakupach niektórych materiałów czy urządzeń bibliotecznych lub elektronicznych. Biblioteki uniwersyteckie otrzymują fundusze z puli rządowej, przydzielanej uniwersytetowi. Bywają też dotacje – nawet milionowe – od prywatnych osób i wtedy, aby uhonorować ofiarodawcę, biblioteki (czy inne instytucje) w swojej nazwie umieszczają nazwisko sponsora.

Dość ważnym wydarzeniem ubiegłego roku był prezent w postaci 450. stacji komputerowych o wartości 551.461 dolarów kanadyjskich, przekazany przez firmę Sun Microsystems of Canada, bibliotekom naszego Uniwersytetu.

W Polsce od trzech lat biblioteki publiczne otrzymują dotacje z ministerstwa na zakup książek, co bardzo pomaga odbudowywać księgozbiory. Czy są w Kanadzie programy rządowe, adresowane specjalnie do bibliotek?

Canadian Library Association (CLA) czyni poważne starania, aby każda biblioteka, nawet najmniejsza, w najbardziej odległym zakątku kraju, do której nie ma dostępu drogą lądową, była podłączona do szybkiego serwisu internetowego. Wymagania te, stawiane rządowi kanadyjskiemu są priorytetowe. Do stworzenia bazy materialno-finansowej dla tak wielkiego przedsięwzięcia konieczna jest współpraca władz federalnych, prowincjonalnych i lokalnych. Bardzo ważny jest rządowy tzw. Publications Assistance Program. Działa on od 1939 r. i ma na celu dofinansowywanie przesyłek pocztowych, zarówno nowych materiałów bibliotecznych (książek, czasopism, itp.), jak i wypożyczeń międzybibliotecznych. Jego wielkość wynosi 8 milionów dolarów. Plan ten nazywany Library Book Rate ma jednak tę wadę, że wymaga ciągłego zasiadania do „okrągłego stołu" i odnawiania umów, podpisywanych niemal corocznie. Dlatego CLA kładzie ogromny nacisk na podpisanie stałej umowy pomiędzy władzami federalnymi a Canada Post Corporation, do której nie trzeba będzie ciągle powracać.Plan ten powinien obejmować również materiały audiowizualne i elektroniczne. Przy okazji podam przykłady dotacji dla bibliotek publicznych od władz Ontario (dane te dotyczą 2003 r.). Rząd przeznaczył 29 milionów dolarów dla prawie 400. bibliotek i 1.200 punktów bibliotecznych, a także - we współpracy z Industry Canada - sumę 15. milionów dolarów na podłączenie bibliotek publicznych do Internetu. Ministerstwo Kultury stojąc na stanowisku, że biblioteki są kluczem do sukcesu studentów i twierdząc,że gdy rząd pomoże studentom odnieść sukces dzisiaj,Ontario odniesie sukces jutro,postanowiło też wesprzeć 18 różnych projektów bibliotecznych na kwotę 400 tys. dolarów. W planach prac brano np. pod uwagę: patronat nad programami literackimi, wieloletnie dokształcanie nie tylko młodzieży, ale i dorosłych (życie przynosi nowości każdego dnia); tworzenie elektronicznej kolekcji

materiałów archiwalnych o historycznym znaczeniu, np. starych wydań gazet; informacje w elektronicznej bibliotece o znanych, zasłużonych osobach czy wybitnych postaciach, pierwszych osadnikach, ich dokumenty; strony internetowe ze zdjęciami zachowanych starych obiektów budowlanych, domów czy posiadłości zasłużonych postaci; rozbudowę księgozbioru pomocnego w rozwoju prywatnego biznesu; powiększenie zbiorów w danej dziedzinie, np. zdrowia psychicznego w bibliotece, w sąsiedztwie której odnotowano największą liczbę samobójstw; zakup różnego rodzaju materiałów dla dzieci w wieku przedszkolnym aż do 3. klasy szkoły podstawowej włącznie w celu zainteresowania dzieci książką i podniesienia poziomu ich czytelnictwa. Ministerstwo Kultury liczy też, że za pośrednictwem bibliotek podniesie się poziom nauczania w szkołach, a dodatkowe dotacje na biblioteki pomogą utworzyć dla dzieci biblioteczne kluby odrabiania zadań domowych, z wykorzystywaniem komputerów bibliotecznych.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o programie, który osobiście bardzo mi się podoba. Otóż Canada Council for the Arts, utworzona w 1957 r., przyznaje nagrody, dotacje oraz inne formy pomocy profesjonalnym artystom i organizacjom w całej Kanadzie. Pod egidą tej rady, specjalna komisja wspiera finansowo kanadyjskich autorów prac artystycznych, wystawianych czy wypożyczanych do dekoracji pomieszczeń bibliotecznych.

Stan Skrzeszewski, bibliotekarz i wieloletni działacz w CLA informował, że stopień automatyzacji i wprowadzania Internetu do bibliotek jest różny w poszczególnych prowincjach czy terytoriach Kanady, a już w drodze są procesy do zautomatyzowania funkcji bibliotecznych i uczynienia ich wszystkich elektronicznie dostępnymi. Tak było w 1995 r. Nie do wiary, jak szybki jest postęp techniczny, w bibliotekach także.

Na koniec naszej rozmowy pragnę przekazać serdeczne pozdrowienia wszystkim bibliotekarzom, i tym, których znam i tym, których nie znam i powiedzieć, że gdybym się jeszcze raz urodziła, to też z pewnością wybrałabym pracę w bibliotece. To chyba rodzinne, bo zainteresowania przekazała mi moja Mama, również bibliotekarka.

Bardzo serdecznie dziękuję Lucynko - w imieniu swoim i dolnośląskich bibliotekarzy - za to, że zgodziłaś się podzielić swoimi spostrzeżeniami z czytelnikami naszego dolnośląskiego czasopisma „Książka i Czytelnik". To nie był typowy wywiad, choćby ze względu na osobistą i niezwykle merytoryczną zawartość, ale i ze względu na sposób rozmowy – drogą e-mailową. Bardzo nam przybliżyłaś bibliotekarstwo zza oceanu, za co jeszcze raz dziękuję, mając jednocześnie nadzieję, że wkrótce znowu odwiedzisz Kłodzko. Zobaczysz, jak na korzyść zmienia się Twoja dawna Biblioteka, a przy okazji powrócimy myślami do okresu studiów i pracy w MBP.

O Macedonii i Bibliotece w Bitoli

Maria Małgorzata Maczkowska

Macedonia to niewielki kraj położony w środkowej części Półwyspu Bałkańskiego. Po II wojnie światowej Macedonia weszła w skład federacji jugosłowiańskiej jako jedna z sześciu republik, a po rozpadzie Jugosławii w 1991 roku stała się niepodległym państwem. Mimo że jako samodzielne państwo istnieje od niedawna, to jej historia jest długa i bardzo bogata. Na terenach Macedonii odnaleźć można dobrze zachowane ślady kultury antycznej, kultury Słowian i kultury muzułmańskiej (pozostałości po pięćsetletnim panowaniu tureckim). Różnorodność kultur, wielobarwność narodów, które żyły na tych terenach, trwale wpłynęły na kształt dzisiejszej Macedonii.

Macedonia ma rozwinięty przemysł, rolnictwo, intensywnie rozwija się nauka i kultura. Dba się tu również o rozwój turystyki. Nad brzegami trzech wielkich jezior : Jezioro Ochrydzkie o powierzchni 348 m2 i głębokości do 285 m oraz jezioro Prespa i Dojran - jest wiele ośrodków turystycznych, zaś wysokie góry umożliwiają uprawianie sportów zimowych.

Zachwyca piękno tego górzystego kraju, bogactwo przyrody, niezwykły urok ogromnych jezior, różnorodność i bogactwo zabytków, pogoda ducha, optymizm i życzliwość tutejszej wielonarodowościowej ludności.

Stolicą tego dwumilionowego kraju jest Skopje. Drugim zaś co do wielkości miastem w Macedonii jest licząca około 120 tysięcy mieszkańców Bitola. Miasto położone jest na południu Macedonii, w Kotlinie Pelagonija, u podnóża masywu Baba Planina (najwyższy szczyt Pelister ma wysokość 2601 m n.p.m. i jest częścią pięknego Parku Narodowego Pelister).

Miasto ma bardzo długą i bogatą historię, o czym świadczą prahistoryczne wykopaliska z okresu paleolitu, neolitu, epoki brązu i żelaza,

Centrum Bitoli. Fot. Arch. Biblioteki w Bitoli

epoki hellenistycznej, okresu migracji Słowian i inne. Jednym z większych odkryć są pozostałości antycznego miasta (z IV wieku n.e) - Heraclea Lyncestis, zbudowanego jeszcze w IV wieku p.n.e. przez Filipa II Macedońskiego, ojca Aleksandra Wielkiego. Obok miasta przebiega antyczna droga z okresu Imperium Rzymskiego - Via Egnatia, która była ważnym szlakiem handlowym, łączącym Wschód i Zachód. W Bitoli zachowało się także wiele zabytków z późniejszego okresu: cerkwie (XIX wiek), meczety (XVI, XVII wiek), wieża zegarowa Saat Kula (XVII wiek), rynek (XIX wiek), stare centrum handlowe Bezisten (XVI-XIX wiek) i wiele stuletnich kamienic.

Biblioteka Uniwersytecka im. Św. Klimenta Ochrydzkiego w Bitoli. Fot. Arch. Biblioteki w Bitoli

Na przełomie XIX i XX wieku Bitola była rozwiniętym ośrodkiem handlowym. Istniało tu dziesięć przedstawicielstw konsularnych różnych krajów europejskich. Bogatsi mieszkańcy kształcili swoje dzieci we Francji i Anglii. Szybko docierała moda i kultura europejska, nowe prądy w nauce, sztuce, architekturze. Działały cztery teatry, kina, kwitło życie kulturalne. W tym też okresie w Bitoli rozwinęli swoją działalność filmową bracia Janaki i Milton Manaki, którzy byli pierwszymi operatorami filmowymi na Bałkanach. Ich imieniem nazwany jest Międzynarodowy Festiwal Kamery Filmowej, który co roku odbywa się w mieście.

Oprócz wspomnianego festiwalu, organizowane są w Bitoli przez cały rok różne festiwale muzyczne: muzyki poważnej, rozrywkowej, festiwale folklorystyczne i festiwale piosenki dziecięcej. Tradycje muzyczne są tutaj niezwykle bogate.

O Bitoli mówi się, że jest najbardziej „ośpiewanym" miastem na Bałkanach, wspomnianym w kilkuset pieśniach.

Każdego roku w listopadzie – z okazji Dni Kultury Polskiej w Macedonii - bitolska Polonia organizuje „Wieczór muzyki Chopina", w trakcie którego uczniowie i profesorowie tutejszej Państwowej Szkoły Muzycznej grają utwory polskiego kompozytora, a młodzież polonijna prezentuje poezję polską.

Jedną z wielu imprez kulturalnych, na jakiej goszczą w Bitoli Polacy jest Międzynarodowy Dziecięcy Konkurs Plastyczny „Mal Bitolski Monmartr". W trakcie jego trwania młodzi plastycy szkicują architekturę miasta. Ich prace, a jest ich około 400.000, pieczołowicie przechowywane – weszły do Księgi Rekordu Guinessa.

Bitola jest dzisiaj rozwiniętym ośrodkiem przemysłowym, kulturalnym i naukowym. Bitolski Uniwersytet im „Św. Klimenta Ochrydzkiego"kształci studentów na kilku wydziałach. Biblioteka Uniwersytecka służy studentom i pracownikom naukowym swoimi zbiorami. Czytelnikami Biblioteki są także najmłodsi, uczniowie szkół podstawowych i średnich, a także dorośli miłośnicy książek.

Historia bitolskich bibliotek sięga XV wieku. Wtedy to powstała pierwsza osmańska biblioteka na Bałkanach. Przez wieki rozwijały się tradycje bibliotekarskie w Bitoli. Na przełomie XIX i XX wieku na terenie miasta i okolicy istniały rozmaite biblioteki: grecka, francuska, ruska, żydowskie biblioteki w synagogach, biblioteki serbskie i bułgarskie.

Dzisiejsze biblioteki na terenie Macedonii to biblioteki: szkolne, uczelniane, specjalne, publiczne, uniwersyteckie. Funkcję narodowej biblioteki pełni „Narodna i Univerzitetska Biblioteka „Sv. Kliment Ohridski". Trzy biblioteki w Macedonii są bibliotekami depozytowymi: biblioteka w Skopje, Stip oraz w Bitoli.

Biblioteka Uniwersytecka im. Św. Klimenta Ochrydzkiego w Bitoli powstała w 1945 roku. W miarę powiększania zbiorów, przez kolejne lata zmieniała swoją nazwę i lokację.

Od 1964 roku patronem biblioteki jest Św. Kliment Ochrydzki (840-916 r.), uczeń Cyryla i Metodego. Oprócz pracy misjonarskiej Kliment

Dzial biblioteki dla dzieci. Zajęcia w czasie ferii.
Fot. Arch. Biblioteki w Bitoli

zajmował się działalnością literacką i tłumaczeniami. Stworzył Ochrydzką Szkołę Literacką, znaną jako pierwszy słowiański uniwersytet, w którym kształciło się 3.500 uczniów . Zainicjował budowę wielu cerkwi i monastyrów, stworzył w nich biblioteki. Działalność Klimenta przyczyniła się do rozwoju kultury i piśmiennictwa w IX i X wieku. Dzięki niemu Ochryd stał się wówczas ważnym ośrodkiem piśmiennictwa słowiańskiego.

Biblioteka Uniwersytecka znajduje się w centrum miasta i wykorzystuje dla swoich potrzeb dwa połączone budynki o łącznej powierzchni 2500 m2. Połowa z tej powierzchni jest przeznaczona dla potrzeb czytelników: dwie duże czytelnie, sześć małych czytelni do indywidualnej nauki, czytelnia internetowa, czytelnia działu dziecięcego i bogata w zbiory czytelnia literatury francuskiej (Francuska Alijansa).

W bibliotece funkcjonuje kilka działów: dział kompletowania i opracowywania zbiorów, dział bibliografii, obsługi czytelników, dział rozwoju bibliotekarstwa, zbiorów specjalnych, dział introligatorski i administracja. Obecnie w bibliotece pracuje 35 osób, w większości z wyższym wykształceniem.

Biblioteka posiada w swoich zbiorach ponad 450.000 książek (książki naukowe, popularnonaukowe, beletrystyczne, książki dla dzieci i młodzieży), 50 tytułów bieżących gazet i 140 tytułów czasopism (nie licząc wydawnictw periodycznych z czasów istnienia Jugosławii), a także zbiory muzyczne i dokumenty życia społecznego miasta.

Zbiory biblioteki stanowi literatura wydana w językach: macedońskim, serbskim, chorwackim, a także albańskim, tureckim i w innych językach tutejszych mniejszości narodowych, jak również w językach: angielskim, francuskim, rosyjskim, bułgarskim, słoweńskim i in. Są też w zbiorach biblioteki książki w języku: czeskim, słowackim i polskim. Literatura polska jest obecna w bibliotece przede wszystkim w postaci dzieł pisarzy i poetów polskich, przetłumaczonych na język macedoński i serbski. Oryginalne prace w języku polskim to głównie wydania naukowe polskich językoznawców, współpracujących z naukowcami macedońskimi.

Bieżące gazety i czasopisma, które biblioteka udostępnia swoim czytelnikom są w języku:macedońskim, serbskim, albańskim i innych językach mniejszości narodowych, a także w języku angielskim i francuskim.

W 1990 roku rozpoczęto komputeryzację pracy w bibliotece. Przez ostanie lata udało się komputerowo opracować całe zbiory biblioteki, wykorzystując program COBISS. Dzięki temu Biblioteka w Bitoli jest jedyną biblioteką w Macedonii, której katalogi są dostępne dla czytelników w programie COBISS/OPAC i poprzez Internet. Program ten umożliwia szybkie i wielostronne przeszukiwanie katalogu zbiorów bibliotecznych. Ten sam program wykorzystują przy opracowywaniu swoich zbiorów biblioteki we wszystkich państwach powstałych po rozpadzie Jugosławii (oprócz Chorwacji), dzięki czemu udało się na Bałkanach stworzyć wspólny centralny, elektroniczny katalog zbiorów.

Obsługa czytelników biblioteki odbywa się przy wykorzystaniu programu COBISS/Zajmuvanje, który umożliwia skomputeryzowaną rejestrację czytelników, szybkie wypożyczenie i zwrot zbiorów bibliotecznych oraz dokonywanie rezerwacji.

Biblioteka w Bitoli, oprócz swojej podstawowej działalności, prowadzi także działalność wydawniczą. Powstają tu książki o tematyce bibliotekarskiej, różnego typu bibliografie i czasopismo kwartalne „Bibliotecen trend". Organizuje się tu również: spotkania literackie, promocje nowych książek, wystawy, wykłady, szkolenia dla bibliotekarzy, konkursy czytelnicze, a także różnorodne zajęcia z dziećmi w czasie ferii zimowych i wakacji.

Od trzech lat biblioteka jest organizatorem targów książki w Bitoli, na których są obecni wszyscy wydawcy z Macedonii, a także spoza jej granic.

Pracownicy biblioteki starają się wzbogacać swoja wiedzę poprzez uczestniczenie w szkoleniach i konferencjach. Rozwijają także współpracę z innymi bibliotekami w kraju i za granicą.

Wydawnictwa Biblioteki w Bitoli. Fot. Arch. Biblioteki w Bitoli

P.S. Wszystko wskazuje na to, że Biblioteka Uniwersytecka w Bitoli nawiąże współpracę z Dolnośląską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu. Aktualnie trwają prace nad przygotowaniem programu współpracy oraz wymiany kulturalnej i edukacyjnej między instytucjami. Rokowania są bardzo dobre.

20 lat Oddziału Zbiorów Audiowizualnych

Biblioteki pod Atlantami w Wałbrzychu

Cezary Kasiborski

Płyty gramofonowe

Początków kolekcji materiałów audiowizualnych Biblioteki pod Atlantami należy upatrywać w zbiorze płyt gramofonowych, którego pozyskiwanie rozpoczęto w 1971 roku. Z dzisiejszej perspektywy raczej trudno twierdzić, że istniała wtedy ukształtowana polityka gromadzenia tego typu dokumentów, że w procesie zakupu kierowano się w pełni uświadamianymi kryteriami ich doboru. Oferta ówczesnego polskiego rynku fonograficznego ograniczała się do produkcji rodzimych wytwórni oraz płyt importowanych z krajów socjalistycznych, głównie z ZSRR, Czechosłowacji, NRD i Węgier. W zasadniczy sposób determinowało to strukturę repertuarową posiadanego przez nas zbioru. W zasadniczy, ale nie jedyny.W latach 70. i 80. XX wieku istniał bowiem szczątkowy dostęp - poprzez sieć komisów i antykwariatów - do płyt gramofonowych,wydawanych w krajach zachodnich.Obecność przynajmniej kilkudziesięciu tytułów takiej proweniencji w zbiorach wałbrzyskiej Biblioteki świadczy o tym, że pomimo braku wyrazistych kryteriów gromadzenia, śmiało decydowano się na zakup atrakcyjnych albumów. Jeśli dodatkowo uświadomimy sobie, że cena płyty zachodniej była wówczas niebotyczna, często dziesięciokrotnie wyższa od polskiej, równa miesięcznym zarobkom niejednego obywatela, dojdziemy do wniosku, iż bibliotekę stać było na wygospodarowanie całkiem pokaźnych kwot na zakup dokumentów dźwiękowych. Może to być przyczynkiem do rozmyślań nad kondycją finansową ówczesnych i dzisiejszych bibliotek publicznych.

Pod koniec września 1986 roku biblioteczna kolekcja płyt gramofonowych liczyła 3.492 jednostki inwentarzowe. Były one przechowywane w pomieszczeniu Czytelni Naukowej (jeszcze w starej, bardzo ciasnej siedzibie przy ul. Sienkiewicza 2) i cieszyły się umiarkowanym zainteresowaniem użytkowników. Na bieżąco opracowywano katalog kartkowy płyt.

23 października 1986 roku ówczesny dyrektor biblioteki - Bogusław Lamch wydał zarządzenie, na mocy którego powołano Oddział Zbiorów Specjalnych. Do podstawowych zadań Oddziału należało gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie dokumentów życia społecznego oraz zbiorów audiowizualnych, bez względu na formę. Nowo utworzona komórka organizacyjna zyskała siedzibę przy ruchliwej, prowadzącej do centrum miasta ulicy Armii Ludowej (obecnie Armii Krajowej). Tam przeniesiono interesujący nas zbiór, a płyty ustawiono na funkcjonalnych i pojemnych regałach, osobiście zaprojektowanych przez dyrektora.

Do 1991 roku płyty gramofonowe były bez wątpienia fundamentem naszego zbioru materiałów audiowizualnych. Ich struktura repertuarowa charakteryzuje się dużą rozpiętością stylistyczną, być może nawet eklektyzmem, ale chyba w dobrym tego słowa znaczeniu. Reprezentowana jest cała historia muzyki, począwszy od średniowiecza a skończywszy na polskiej awangardzie XX wieku; szczególnie bogato — muzyka baroku, klasycyzmu i romantyzmu, nieco gorzej — wieków średnich i renesansu. Smakowite kąski znajdą dla siebie poszukiwacze płyt wykonawców rockowych z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim z Polski, ale też z Węgier, byłej NRD i Rumunii. Wiele jest albumów wykonawców (często już zupełnie zapomnianych) z kręgu tradycyjnego piosenkarstwa,

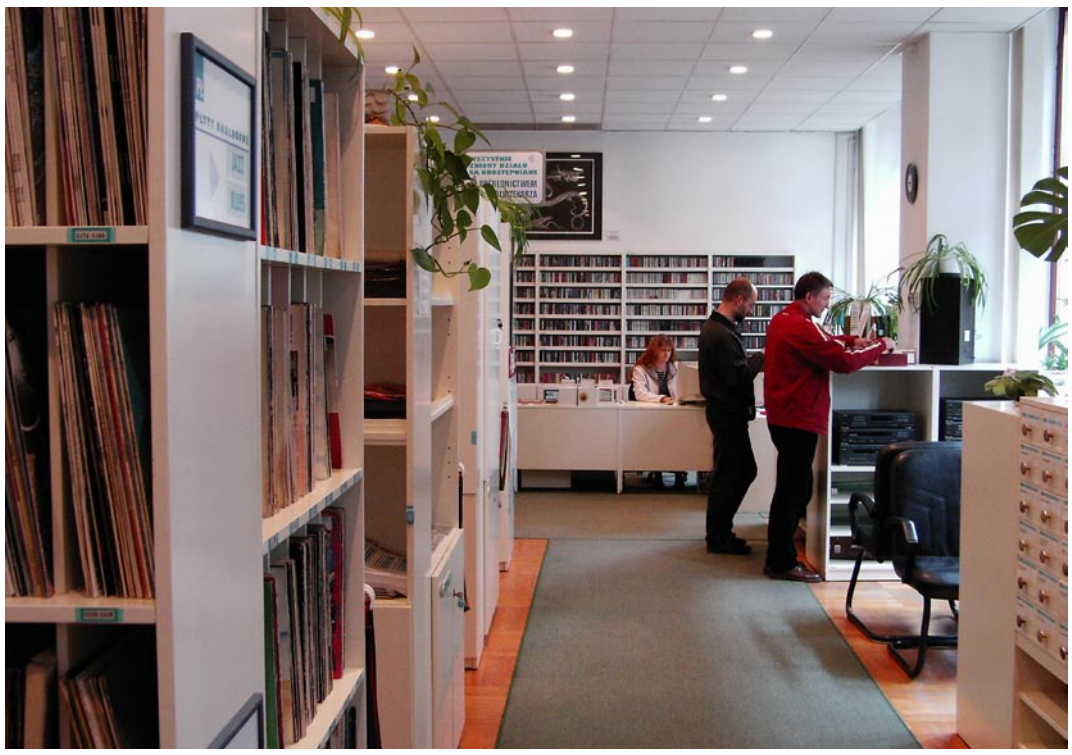

Oddział Zbiorów Audiowizualnych Biblioteki pod Atlantami w Wałbrzychu. Fot. Cezary Kasiborski

wiele płyt polskich twórców jazzowych, którzy od kilkudziesięciu już lat cieszą się uznaniem daleko wykraczającym poza granice kraju.

Nieco chaosu wprowadzają wspomniane płyty zachodnie, które kupowano bez większego zastanowienia. Obok pozycji o znikomej wartości artystycznej, jak choćby wykonań sezonowych przebojów przez orkiestry rozrywkowe, składanek dyskotekowych, zdarzają się niezłe płyty z kanonu muzyki popularnej[1] i rocka[2], a czasami tytuły wręcz zaskakujące[3].

W sumie Biblioteka pod Atlantami posiada zbiór liczący ponad 5,5 tysiąca płyt gramofonowych. Ich kupowanie wstrzymano na początku lat 90., z chwilą zupełnego zniknięcia tego nośnika z polskiego rynku fonograficznego. Daje się jednak zaobserwować nawrót zainteresowania tak popularnymi niegdyś winylami. Z jednej strony dzięki konserwatywnym koneserom-kolekcjonerom, z drugiej nowoczesnym DJ-om, którzy, wspomagając się techniką samplingu, z płyty gramofonowej uczynili niemalże instrument muzyczny.

Kasety magnetofonowe

Kasety magnetofonowe, ze względu na niską cenę, wygodę w użyciu i przyzwoitą jakość oferowanego dźwięku, odegrały bodaj największą rolę w kształtowaniu polskiego stricte komercyjnego rynku muzycznego. U progu lat 90. przestały być postrzegane jako niezapisany nośnik dla fonoamatorów, stały się najgroźniejszym rywalem, tracącej popularność, płyty winylowej i dużo droższej płyty kompaktowej.

W wałbrzyskiej Bibliotece nagrane kasety pojawiły się już w latach 70., ale ze względu na to, że reprezentują one tzw. książkę mówioną, czyli dzieła literackie w interpretacji aktorów i lektorów przeznaczone głównie dla osób niewidomych, nie stanowią przedmiotu naszych rozważań.

Kasety z nagraniami muzycznymi wałbrzyska Biblioteka pod Atlantami gromadzi od roku 1984. Początkowo przeważały utwory muzyki klasycznej, bajki muzyczne dla dzieci oraz kolędy, ale w początkach lat 90. zbiór został zdominowany przez muzykę popularną i rockową. Obfitość nagrań, które były wówczas dostępne, wymusiła przyjęcie konkretnych kryteriów gromadzenia. Bibliotekarze kupowali przede wszystkim to, co było aktualnie modne, czego na co dzień poszukiwali użytkownicy (najczęściej młodzi). Celowo nie przykładano większej wagi do wartości artystycznych nagranej muzyki, licząc się z tym, że popularność kaset jest zjawiskiem efemerycznym. W efekcie w Bibliotece wałbrzyskiej powstał zbiór liczący ponad 3 tysiące jednostek, odzwierciedlający szerokie spektrum muzyki popularnej pierwszej połowy lat 90., komplementarny w stosunku do nagrań na innych nośnikach. Próżno w nim jednak szukać pozycji szczególnie wartościowych.

Płyty kompaktowe

Kilkanaście lat temu wydało nam się oczywiste, że ciężar gromadzenia dokumentów dźwiękowych należy przesuwać w kierunku płyt kompaktowych, nośnika trwałego, o najwyższej jakości zapisanego dźwięku. Wszystko wskazywało na to, że ceny płyt CD będą szybko maleć, co nie do końca się sprawdziło. Jednakże dobra podówczas sytuacja finansowa biblioteki pozwoliła w ciągu kilku lat zbudować ciekawy repertuarowo zbiór albumów, który obecnie liczy ponad 4 tysiące jednostek.

Dodatkową motywacją do unowocześnienia oferty były przenosiny Oddziału Zbiorów Specjalnych do nowej siedziby Biblioteki - zabytkowej, pieczołowicie odrestaurowanej kamienicy „Pod Czterema Atlantami", usytuowanej w Rynku. Przeprowadzka nastąpiła w połowie 1993 roku. Zdecydowano się wówczas wyłączyć ze zbiorów Oddziału dokumenty życia społecznego, które przejęła nowo tworzona Pracownia Regionalna. Zmieniono jego nazwę na tę, która obowiązuje do dzisiaj - Oddział Zbiorów Audiowizualnych, wyposażono w sprzęt umożliwiający korzystanie ze zbiorów na miejscu.

Pozyskiwanie płyt CD rozpoczęto w 1992 roku i przeprowadzano dwutorowo. Trzon miały stanowić po pierwsze — wartościowe pod względem wykonawczym nagrania muzyki klasycznej, po drugie — płyty z kanonu jazzu, rocka i muzyki popularnej. Marginalnie potraktowano twórczość typowo rozrywkową.

W zakresie muzyki klasycznej starano się we wstępnej fazie budowania zbioru pozyskać co ciekawsze wydawnictwa z muzyką dawną, która, jak wspomniano wcześniej, nie zajmuje poczesnego miejsca w kolekcji płyt gramofonowych[4]. Z podobnych powodów skompletowano interesujący zestaw albumów z muzyką XX-wiecznych zagranicznych twórców awangardowych[5]. Oczywiście, nie zapomniano o muzyce pozostałych okresów - od baroku do końca XIX wieku[6].

W zakresie szeroko pojętej muzyki popularnej, w wałbrzyskiej Bibliotece dobrze odzwierciedlony jest kanon rocka[7], nieco skromniej jazzu[8].

W nowej siedzibie popularność naszych zbiorów rosła z roku na rok, dlatego postanowiliśmy uznać głos naszych użytkowników za podstawę kształtowania polityki gromadzenia. Od 1994 roku bibliotekarze zachęcają odwiedzających do wypełniania dezyderatek, choć kilkakrotnie, ze względu na trudności finansowe instytucji, musieliśmy mitygować ich przed składaniem zbyt dużej liczby propozycji.

Gusta odbiorców zaskoczyły nas bardzo pozytywnie. Obawialiśmy się, że zostaniemy zarzuceni zbyt wieloma prośbami o dokonania sezonowych gwiazdek pop, tymczasem okazało się, że zamiast nich wolą np. Toma Waitsa, Nicka

Cave'a, Dead Can Dance oraz słynnych wykonawców rockowych z lat 60. i 70.

Inne typy dokumentów

Gdyby przeanalizować zbiory Oddziału pod względem formy zapisu, obok dokumentów słuchowych, którym poświęcono tu najwięcej miejsca, znaleźlibyśmy także oglądowo-słuchowe i oglądowe. W grupie tych pierwszych mieszczą się kasety VHS, z których tylko niewielką część można określić mianem muzycznych (większość stanowią filmy fabularne, sztuki teatralne i programy edukacyjne) oraz, ostatnio, płyty DVD, głównie z filmami fabularnymi z kanonu kina światowego i polskiego. Przeźrocza reprezentują nieliczną grupę dokumentów oglądowych.

Warto nadmienić, że Oddział Zbiorów Audiowizualnych pozyskuje również książki i czasopisma o tematyce muzycznej. Tych pierwszych jest około tysiąca; przeważają wydawnictwa encyklopedyczno-słownikowe, biografie kompozytorów, monografie wykonawców rockowych.W roku 2006 prenumeruje się pięć tytułów czasopism. Są to: Ruch Muzyczny, Jazz Forum, Rolling Stone, Teraz Rock i Popcorn. Każde poświęcone jest innemu gatunkowi muzycznemu.

Biblioteka pod Atlantami nie gromadzi wydawnictw nutowych.

Podsumowanie

Dwadzieścia lat istnienia Oddziału Zbiorów Audiowizualnych sprawiło, że trudno byłoby sobie dziś wyobrazić brak dokumentów dźwiękowych w ofercie wałbrzyskiej Biblioteki.

W tym czasie polityka ich gromadzenia ewoluowała od beznamiętnego odzwierciedlania, niegdyś skromnego, krajowego rynku fonograficznego do starannej selekcji tego, co oferują nam dziś bogato zaopatrzone sklepy płytowe — tradycyjne oraz internetowe.

Obecnie na pozyskiwanie dokumentów dźwiękowych mają wpływ przede wszystkim cztery podstawowe czynniki: 1) zapotrzebowanie naszych użytkowników, 2)propozycje wykwalifikowanych pracowników Oddziału, którzy mają obowiązek orientować się w bieżącej produkcji fonograficznej, 3) dostępność poszukiwanego tytułu u dostawców, 4) możliwości finansowe biblioteki.

Pozostaje mieć nadzieję, że czwarty z wymienionych czynników nie będzie w najbliższych latach ograniczał rozwoju, tak lubianego przez użytkowników, Oddziału Zbiorów Audiowizualnych wałbrzyskiej Biblioteki.

Przypisy

1. Np. Cliffa Richarda, Leo Sayera, Gilberta O'Sullivana, Bee Gees.
2. M.in. The Beatles, The Shadows, Deep Purple, Humble Pie, Motörhead, Alan Parsons Project.
3. Takim z pewnością jest oryginalna jamajska płyta „Ethiopian King" szerzej nieznanego, ale jakże charakterystycznego dla nurtu roots reggae zespołu Love Child Inc.
4. Zakupiono m.in. płyty z wykonaniami: chorałów gregoriańskich, pieśni okresu wypraw krzyżowych, hiszpańskich pieśni Maryjnych, cyklu utworów z XIII-wiecznego manuskryptu z Beauvais oraz albumy z kompozycjami Josquina des Prés, Alexandra Agricoli, Giovanniego Pierluigi da Palestriny, Orlanda di Lasso, Mikołaja Gomółki, Williama Byrda, Lodovico da Viadany, Carlo Gesualdo da Venosy, Claudio Monteverdiego i in.
5. M.in. Paula Hindemitha, Johna Cage'a, Karlheinza Stockhausena, Pierre'a Boulez'a, György Ligetiego.
6. Na szczególną uwagę zasługuje jedenastopłytowy zbiór kompozycji Fryderyka Chopina w interpretacji Artuta Rubinsteina.
7. Posiadamy wiele pozycji dyskograficznych: The Beatles, The Rolling Stones, Pink Floyd, Led Zeppelin, Deep Purple, Black Sabbath i in.
8. Mimo to możemy pochwalić się płytami m.in. Milesa Davisa, Johna Coltrane'a, Pata Metheny'ego.

***

(Referat wygłoszony został podczas 16. seminarium pracowników gromadzenia zbiorów, poświęconego pozyskiwaniu dokumentów muzycznych. Hradec Králové, Studijní a vědecká knihovna, sala Uniwersytetu Hradca Králové, 6 kwietnia 2006 r.).

Fragment fasady budynku Biblioteki w Wałbrzychu. Fot. Jacek Czarnik

Zamienić Kasprowy Wierch na Indie

Rozmowa z Krzysztofem Mroziewiczem

Krzysztof Mroziewicz - znany publicysta, korespondent wojenny, komentator spraw międzynarodowych w tygodniku „Polityka" i programie TVP „7 dni świat", ambasador Polski w Indiach, Sri Lance i Nepalu w latach 1996 – 2000, wykładowca na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego i na innych wyższych uczelniach był gościem specjalnym tegorocznej 10. jubileuszowej Panoramy Wydawców Biblioteki pod Atlantami w Wałbrzychu. 25 maja br. w sali wałbrzyskiego Teatru Lalki i Aktora, podczas trwającego prawie 3 godziny spotkania z czytelnikami, opowiadał przede wszystkim o historii i kulturze Indii, nawiązując do swojej najnowszej książki „Ćakra, czyli kołowa historia Indii". Wydawcą tej oraz dwóch poprzednich publikacji Gościa Panoramy („Ucieczka do Indii", „Moc, niemoc i przemoc") jest Oficyna Wydawnicza „Branta", która współorganizowała wieczór autorski. Po jego zakończeniu, w hotelu, Krzysztof Mroziewicz zgodził się udzielić wywiadu dla „Książki i Czytelnika". Rozmowę przeprowadziła Violetta Bogusław.

Violetta Bogusław: Mówi Pan o sobie, że został dziennikarzem z przypadku, ale nie przypadkiem.

Krzysztof Mroziewicz: Tak, miałem - zgodnie z decyzją „rady rodziny" - robić co innego, czyli być meteorologiem po fizyce atmosfery i kierownikiem obserwatorium na Kasprowym Wierchu. Studiując „metody zostania kierownikiem" trafiłem przez przypadek do teatru Hybrydy, z którym po raz pierwszy wyjechałem za granicę. Pojechałem w 1965 roku do Turcji i uznałem, że jest to lepsze niż siedzenie na tej górze i sprawdzanie jaka jest temperatura, czy wiatr wieje z zachodu, z południa, czy skądkolwiek. Potem, też przez przypadek, zostałem poproszony o to, żebym przez chwilę - jako ten jeżdżący z teatrem na festiwale międzynarodowe - pobył trochę na etacie kierownika działu kultury w tygodniku studenckim „Itd". Władze polityczne próbowały tam wsadzić jakiegoś instruktora czy komisarza, a naczelny redaktor - nieżyjący już Jerzy Wójcik - próbował zachować odrobinę niezależności. Dostałem etat kierownika działu kultury z umową na 3 miesiące, a potem miałem dalej „robić podchody" pod Kasprowy Wierch. Po 3. miesiącach chciałem jakoś zapłacić redakcji za to, że dostałem etat. Nawiasem mówiąc był ciut wyższy niż asystentura u profesora Olczaka na Uniwersytecie. Napisałem jeden, drugi artykuł - niechętnie i z nienawiścią do kartki papieru (do dzisiaj mi to uczucie towarzyszy) i uświadomiłem sobie, że muszę się zacząć uczyć, muszę zobaczyć jak inni piszą. Trafiłem na pisma publicystyczne Ksawerego Pruszyńskiego i na zbiór publicystyki i reportaży Melchiora Wańkowicza. Nie ma lepszych mistrzów w polskim dziennikarstwie! Dobry los ułożył, że przeczytałem dwa tomy Pruszyńskiego. Dzisiaj mam całą bibliotekę Wańkowicza, co drugi tom jest z jego autografem dla mnie. To jasne, że jak się wejdzie w taki świat, już się z niego nie wychodzi.

Jest Pan absolwentem Wydziału Matematyki i Fizyki i często mówi Pan, że pisze uproszczeniami i skrótami, co według niektórych przeszkadza w uprawianiu zawodu dziennikarza, ale w przypadku „Ćakry" wydaje się to zaletą.

Przede wszystkim w przypadku matematyki i fizyki upraszczanie jest nie tylko zaletą, ale obowiązkiem. Obowiązkiem kogoś, kto zajmuje się rozwiązywaniem problemu matematycznego czy fizycznego jest doprowadzenie go do najprostszej postaci. To, o czym wiemy od Einsteina, że E=mc2 jest uproszczeniem, ponieważ jest to tylko pierwszy wyraz szeregu, który ma nieskończoną liczbę wyrazów, tzn. E=mc2 plus kolejny wyraz bardziej skomplikowany, plus kolejny wyraz jeszcze bardziej skomplikowany i ten szereg się nie kończy, tylko że mc2 jest najważniejsze, a te pozostałe są coraz mniejsze, coraz mniej ważne. Zawsze uważałem, że i w dziennikarstwie zaletą jest tekst czysty, łatwo przyswajalny przez czytelnika i zrozumiały. Zrozumiały jest wtedy, gdy jest najprostszy. Kosztem pewnych skutków procesu intelektualnego coś się poświęca, żeby doprowadzić do syntezy, do puenty. W telewizji po 1989 r. powiedziałem :„ludzie w Polsce myślą, że socjaldemokracja to jest socjalizm plus demokracja, a tymczasem jest to kapitalizm plus lęk przed rewolucją". Mój kolega, nieżyjący już Andrzej Urbańczyk, rówieśnik z ruchu studenckiego powiedział — „upraszczasz". To prawda — upraszczam, ale jestem dumny z tego, że upraszczam, bo on sam zapamiętał, że socjaldemokracja to nie jest socjalizm plus demokracja tylko kapitalizm plus lęk przed rewolucją, przed socjalizmem. Jeżeli w ten sposób można upraszczać, to trzeba tak robić. Ja tak upraszczam.

Powiedział Pan w jednym z wywiadów, że z doświadczeń dziennikarskich najbardziej przydatna była dla Pana znajomość z Ameryką Środkową i najwięcej nauczył się w Ameryce, a najwięcej zrobił

w Azji, ale to w Azji Południowej spędził Pan 15 lat życia zawodowego.

Ameryka Środkowa to jest rejon między Rio Grande, czyli granicą między Meksykiem i Stanami Zjednoczonymi, a Panamą, która kiedyś była częścią Kolumbii. Mówiąc dobrze po hiszpańsku czułem się tak, jak człowiek, który pochodzi z tamtej kultury. Zresztą do dzisiaj mi to zostało i Latynosi bardzo często mnie akceptują, nawet w ogóle nic o mnie nie wiedząc. W pół słowa wiadomo o co chodzi. Natomiast Indie to świat kultury orientalnej, na który nałożona jest „pokrywka anglosaska" w postaci demokracji westminsterskiej. Ja tam jestem, ale nie jak jeden z nich, jak na Karaibach, tylko jak palec zanurzony w naczyniu z rtęcią. Jestem w środku, ale... Ameryki Środkowej w ogóle nie musiałem rozumieć, bo tam nie ma czego rozumieć. To jest nasza kultura. My to wyrażamy w innych językach, innych emocjach, w innych temperaturach, ale to jest to samo: te same wściekłości, te same rewolucje, te same głupstwa, te same miłości, te same kochanki, no w ogóle wszystko, co Pani chce. Natomiast Indie to jest zupełnie co innego. W Indiach starałem się co można przeczytać, co można przetłumaczyć, co można wykorzystać na moje potrzeby z tamtego sposobu myślenia, rozumowania, analizowania.

To dlatego napisał Pan historię Indii zupełnie inną od znanych nam, od tych, które już powstały?

W mojej bibliotece jest bardzo wiele, kilkaset książek o Indiach - indyjskich, angielskich, francuskich, amerykańskich, także polskich. Niektóre przeczytałem, niektóre przewertowałem, ale wszystkie je mam.Natomiast wydaje mi się,że znalazłem takie miejsce, które nie było w nich zagospodarowane, tzn. taką metodykę czy metodologię podchodzenia do historii indyjskich, która mogłaby być opisywana nie naszym językiem, ale tamtejszym. Zresztą jak się jest dziennikarzem, nie potrzeba być historykiem, dyplomatą, wystarczy być dziennikarzem. Jadąc do jakiegoś kraju, nie należy opisywać sytuacji tam panującej za pomocą języka, który obowiązuje u nas, tylko trzeba pisać językiem odnoszącym się do tamtejszego systemu wartości. I wtedy żaden komentarz in between nie jest potrzebny.

W przypadku pisania „Ćakry" powiedział Pan, że trzeba wiedzieć gdzie szukać, że jeżeli ktoś zawodowo zajmuje się Indiami, to ma gdzie „grzebać". Czy było dużo szukania?

Po pierwsze, w przypadku dziennikarza trzeba mieć nosa. Tak się akurat składa, że nosa mają ci, którzy mają dobry warsztat. Druga rzecz - trzeba wiedzieć gdzie szukać. Przypadkiem spotkany człowiek w indyjskim autobusie, jadącym do góry nogami, z którym - gdy jesteś śmiertelnie zmęczony - nie chce się nawet rozmawiać, okazuje się facetem na poziomie literackiej nagrody Nobla. Takie przypadki zdarzają się nie tylko tam, zdarzają się także i tutaj, i wszędzie w świecie. Poza tym każdy dziennikarz musi mieć ze sobą ogromną bibliotekę, swoją własną. Ogromne śmietnisko, wysypisko rozmaitych wycinków, materiałów archiwalnych. Dzisiaj komputer to upraszcza. Mam piwnicę i strych i rozmaite inne miejsca, wypełnione gazetami sprzed 30. lat, które przywiozłem z Nikaragui. Dzisiaj już nawet sam nie wiem, o co w nich chodzi, ale ciągle je trzymam. Może się przydadzą moim studentom, może zbieraczom makulatury? Poza tym trzeba myśleć kategoriami, jakie obowiązują w kraju, w którym się jest, a nie takimi, jakimi myśli się w swoim własnym kraju.Wtedy się pójdzie tropem właściwym - do Biblioteki Dalaj Lamy, jeżeli pisze się o Tybecie, do paru bibliotek uniwersyteckich w Delhi, Bombaju, Kalkucie, jeżeli pisze się o Indiach. Mam np. unikalne 12. tomowe dzieło „Historia kultury narodów indyjskich", napisane przez antropologów indyjskich, bez śladu wpływów europejskich. To jest moje podstawowe bogactwo źródłowe, jeśli idzie o próbę zrozumienia Indii, na poziomie najwyższej rangi wydawnictw uniwersyteckich typu Oxford University Press itd. Do dzisiaj siedzę, studiuję, wertuję. Cały intelektualny background jest tam, w tych księgach.

Od ponad trzydziestu lat jest Pan dziennikarzem. Co przez ten czas było najtrudniejsze?

Nauczyć się pisać.

Pisze Pan bardzo dobrze!

Człowiek uczy się pisania pisząc. Nie można uznać, że się umie pisać, bo to jest katastrofa.

Czyli trzeba stale się uczyć?

Tak mniej więcej, jak w fizyce. Są 3 dziedziny, w których nie można oświadczyć:„bo ja już wiem": dziennikarstwo, medycyna i fizyka.Wańkowicz, kiedy nie było internetu ani konkurencji, wyjeżdżał na miesięczne wakacje a potem mówił:„ciężko człowiek się wszystkiego od nowa uczy".To prawda.Wystarczy przestać i trzeba się wszystkiego uczyć od nowa. Dostałem zamówienie z Krakowa, od studenckiego pisma „Motyw", aby napisać o Mundialu. Nie jestem fanem sportu, futbolu nienawidzę jak psa, ze względu na te wszystkie chamskie awantury, ale z drugiej strony pamiętam, że kiedy byłem uczniem szkoły średniej w Lublinie, to pierwszym trenerem Lublinianki, takiego pośledniego zespołu, był „jakiś" Kazimierz Górski.Teraz koledzy z Krakowa mówią, żebym napisał coś o Mundialu. Uświadomiłem sobie, że można w tak krótkim tekście powiedzieć o tym, dlaczego np. futbol zrobił niesłychaną karierę w świecie. Po pierwsze, reguły gry są przejrzyste. Człowiek, który nigdy w życiu nie widział piłki nożnej, idzie na stadion, widzi mecz i po 15. minutach wie o co chodzi. Po drugie, człowiek siedzący na trybunie ma potrzebę utożsamiania się z kimś.Kiedy walczą dwie drużyny,nie ma nic prostszego, jak utożsamić się z jedną, zwłaszcza jeśli jest się z tego samego podwórka. I po trzecie, tam jest gwiazda, w każdym meczu jest gwiazda. To jest utożsamienie się z gwiazdą, czyli nadzieja, marzenie. Wychodzą chłopcy po westernie, ręce na biodrach, nie tak było? Próba odegrania tej samej roli w życiu...

Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów

- tutaj wszystko się zaczyna

Adriana Walter

Zapewne niewielu czytelników zdaje sobie sprawę, jaką pracę muszą wykonać pracownicy biblioteki, zanim tysiące nowych książek trafi na półki w wypożyczalniach i czytelniach m.in. Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej. Niewielu również zadaje sobie pytanie, kto naniósł na nie znaki własności biblioteki – dzisiaj jest to nalepka z numerem inwentarzowym, pieczątki biblioteki na stronie oznaczonej oraz na końcu książki, ołówkiem oznaczony numer akcesji oraz numer systemowy – zawsze w tym samym miejscu.

Otóż ta mrówcza praca wykonywana jest w Dziale Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. Stamtąd również wywodzi się (obecnie tylko komputerowy, niegdyś w postaci karty katalogowej) opis bibliograficzny książki, który – jako najmniejszy element katalogu - informuje czytelnika o posiadanych przez bibliotekę zbiorach. Zanim jednak dojdzie do oznakowania oraz skatalogowania książki, musi ona zostać zakupiona przez bibliotekę. Pozyskiwaniem oraz opracowaniem formalnym i rzeczowym zbiorów bibliotecznych zajmują się również pracownicy Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów.

Od kilku już lat większość kupowanych do Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu książek pochodzi z zakupów z funduszy ministerialnych, przekazywanych bibliotekom polskim w formie dotacji, przyznawanej raz w roku. Są to kwoty na tyle wysokie, że wymagają przeprowadzenia procedury przetargowej. Najczęściej pieniądze te trafiają do biblioteki pod koniec roku kalendarzowego, ale właściwie nigdy dokładna data ich wpływu nie jest do końca znana. Dlatego też bibliotekarze przygotowują się do przetargu na książki przez cały rok. W międzyczasie ukazuje się szereg ciekawych tytułów książek, których nie można (z braku środków własnych) kupować na bieżąco. Trafiają więc one, wraz z dokładnym opisem (tytuł, autor, wydawca, rok wydania, ilość tomów, rodzaj oprawy), na tzw. listę przetargową. Lista owa uzupełniana jest właściwie codziennie, ponieważ nieustannie pojawiają się na rynku księgarskim nowe tytuły. Bibliotekarze z Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej, w porozumieniu z bibliotekarzami z działów udostępniania (wypożyczalni oraz czytelni), tworzą ową listę w oparciu o katalogi wydawnicze, księgarskie portale internetowe, strony internetowe wydawców oraz osobiste wizyty w księgarniach. Każdy sposób jest dobry, aby zdobyć jak najwięcej interesujących tytułów, które w przyszłości"przyciągną"czytelników do biblioteki. Do pracy zobowiązuje ranga Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej oraz jej księgozbiór – wiele książek, wydanych w latach 70. i 80 ubiegłego stulecia, niedostępnych już w innych bibliotekach wrocławskich, tutaj właśnie odnajdują studenci wrocławskich uczelni.

Tworząc listę przetargową, bibliotekarze prowadzą ciągłą "żonglerkę" cenami, gdyż najczęściej kwota, jaką ministerstwo przekazuje bibliotece, poznana zostaje dość późno, dopiero przed ogłoszeniem przetargu. Kiedy już jest ona ściśle określona, listę należy „doszlifować” (niektóre tytuły usunąć z wykazu, jeśli trafiły w międzyczasie do biblioteki, np. w postaci daru; można również dokonać zmian w ilości zamawianych dla biblioteki egzemplarzy), przewidując jednocześnie, jakiego mniej więcej rabatu mogą udzielić nieznani przecież jeszcze oferenci. A wszystko to po to, aby nie stracić dotacji ministerialnej, mieszcząc się w czasie i procedurach przetargowych. Lista przetargowa zawiera na ogół około 1.500. tytułów, od 4. tysięcy do 5. tysięcy egzemplarzy. Po przeprowadzeniu postępowania przetargowego (doświadczenie Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu jest w tej materii dość duże – zawsze przestrzegano litery ustawy, chociaż w przypadku towaru, jakim są książki, nie było to łatwe), oferent - zwycięzca dostarcza do biblioteki książki.Wydaje się, że sprawa powinna już zostać zamknięta, jdnak jest inaczej. Dopiero teraz rozpoczyna się batalia pomiędzy biblioteką a dostawcą o"wierność"liście przetargowej.Okazuje się bowiem, że nagle biblioteka dostaje od dostawcy książki w miękkiej oprawie (dzisiaj wiele wydawców wydaje dwie „wersje”książki - w twardej i miękkiej oprawie), zamiast w oprawie twardej, zgodnie z zamówieniem, widniejącym na pieczołowicie stworzonej przez bibliotekarzy liście. Bibliotekarze zwracają do dostawcy również książki naukowe i popularnonaukowe, które nie mają jednego autora, mają natomiast określonego wydawcę i wyróżniającą go cenę – oferent niejednokrotnie przekazuje bibliotece książkę tańszą, innego wydawcy, niż wskazuje pozycja na liście przetargowej. Innym problemem jest również brak pewnych tytułów, które były dostępne na rynku jeszcze w trakcie trwania procedur przetargowych, ale przestały być dostępne np. tydzień później. Oferent tłumaczy się wówczas, że nie zabezpieczył tych tytułów dla biblioteki, ponieważ nie wiedział, czy wygra przetarg.

Po tych - wymagających czujności i precyzji - operacjach (przypomnijmy również o skomplikowanych procedurach przetargowych, z którymi wiąże się ogrom pracy „papierkowej") trzeba uporać się z (bagatela!) 5. tysiącami woluminów nowych książek. Przed bibliotekarzami z Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów stoi więc zadanie zainwentaryzowania zbiorów – nadania książkom znaków własności biblioteki (numerów akcesji i pieczątek) oraz wpisania każdej pozycji do księgi inwentarzowej pod kolejnym numerem inwentarzowym (uwidocznionym w książce w postaci nalepki z kodem paskowym). Aby tego dokonać, należy sporządzić w komputerze opis bibliograficzny książki i – w obecnym programie bibliotecznym Aleph – „podwiązać" do tegoż opisu egzemplarz (to właśnie w danych egzemplarza uwidoczniony jest numer inwentarzowy danej książki). Dokonanie tych czynności na kilku tysiącach książek jest zadaniem czasochłonnym. Bibliotekarze zmuszeni są do pośpiechu, ponieważ całość dotacji musi być zarejestrowana i rozliczona w tym roku kalendarzowym, w którym została przyznana. Książki dostarczone do biblioteki w grudniu muszą zostać zainwentaryzowane do końca tego właśnie miesiąca. Ponieważ jest to z reguły niemożliwe, termin ten zostaje przedłużony do końca stycznia roku następnego. Jeszcze dłużej trwa sporządzenie dokładnych opisów bibliograficznych i choć opracowanie formalne nie sprawia większych trudności, to opracowanie rzeczowe bywa sztuką niezwykle trudną, szczególnie w przypadku książek naukowych.

W bibliotece nieustannie dokonywane są selekcje książek – egzemplarze zaczytane, zniszczone czy też zdezaktualizowane przeznaczone zostają do ubytkowania. Działy udostępniania meliorują w ten sposób swoje zbiory. Ponadto część książek ginie czytelnikom – one również, jako zagubione, muszą zostać usunięte z ksiąg inwentarzowych biblioteki.

Sporządzanie księgi ubytków i wykreślanie ubytkowanych pozycji z ksiąg inwentarzowych dokonują również pracownicy Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. Obecnie w programie komputerowym Aleph, aby ubytkować określoną książkę, należy odnaleźć ją poprzez numer inwentarzowy i nadać kolejny numer ubytku, wpisując go w odpowiednie pole. Każdy protokół ubytku, podobnie jak faktura nabytku, musi mieć nadany numer akcesji. Wielu książkom, które nie figurują w katalogu komputerowym, a zostały w wyniku selekcji ubytkowane, należy stworzyć w programie komputerowym Aleph opisy bibliograficzne i nadać nowe (o odpowiedniej ilości cyfr) numery inwentarzowe, aby móc je następnie ubytkować. Rocznie ubytkowanych zostaje w bibliotece od kilku do kilkunastu tysięcy pozycji inwentarzowych.

Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów zajmuje się prowadzeniem statystyki centralnej, obejmującej zbiory całej Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Gromadzi dane ze wszystkich agend bibliotecznych, również na temat ilości czasopism, dokumentów życia społecznego i zbiorów audiowizualnych, a więc zbiorów gromadzonych i opracowywanych przez inne działy biblioteczne. Dział ten współpracuje również z wieloma wydawnictwami, m.in. z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich i Oficyną Wydawniczą Atut. Pozyskuje dla biblioteki nowe książki poprzez prezentacje książek zainteresowanych wydawców w witrynach, oknach i gablotach biblioteki, jak również na wiele innych sposobów. Umowy podpisane z kilkoma wydawcami (np. z krakowskim Universitasem) gwarantują bibliotece wyjątkowo korzystne warunki zakupu książek (poniżej cen hurtowych).

Pracownicy Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów prowadzą katalog główny, biorą również czynny udział w rozwijaniu warsztatu informacyjnego poprzez tworzenie pomocniczych baz informacyjnych. Jako wytrawni znawcy swojego fachu,współuczestniczą w doskonaleniu zawodowym bibliotekarzy, organizowanym przez Dział Instrukcyjno-Metodyczny i Badań Czytelniczych. Prowadzą też praktyki dla studentów Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego oraz słuchaczy Państwowego Pomaturalnego Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy – przyszłych pracowników bibliotek. Angażują się czynnie w prace związane z przygotowaniem i prowadzeniem corocznej Giełdy Książki Bibliotecznej, kiermaszu, z którego dochód przeznaczany jest już tradycyjnie na zakup nowości wydawniczych dla Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej.

Warto przy okazji nadmienić, że bibliotekarze zatrudnieni w tym dziale powinni - oprócz wiedzy fachowej- posiadać kilka szczególnych cech, w tym przede wszystkim: staranność, dokładność i skrupulatność.

Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów to miejsce szczególne. To właśnie tutaj trafiają najpierw książki zakupione przez bibliotekę w księgarniach lub hurtowniach i tu zmagazynowane, czekają na takie operacje, które umożliwią im "osobiste" spotkanie z czytelnikiem.

Rys. Rafał Werszler 2001

Noc w bibliotece

Jerzy Kumiega

Początek nowego wieku to wyzwanie dla bibliotekarzy dziecięcych. Rynek książki rozwija się bardzo dynamicznie a dzieci czytają coraz mniej. W bibliotekach frekwencja spada, niż demograficzny zagląda do czytelni. I czasem potrzeba dużych wysiłków, aby zachęcić młodych ludzi do sięgania po książkę. Stąd wiele oryginalnych pomysłów rodzi się wśród pracowników bibliotek, które warto naśladować.

Nową i oryginalną formą pracy z najmłodszymi czytelnikami stały się „noce w bibliotece". Pierwszy raz usłyszałem o nich od niemieckich koleżanek z Budziszyna prawie 10 lat temu. Zorganizowały one w swojej bibliotece święto haloween.

Do tego samego pomysłu nawiązały w roku ubiegłym bibliotekarki z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy, organizując „Czarowną noc z Cystersami w bibliotece". Izabela Raźniak tak mówi o tej nocy:„Spotkanie, w tajemniczej scenerii zamku, rozpoczęło się o godz.19 w piątek 25 listopada. Następnie dzieci uczestniczyły w zabawach integracyjnych i ruchowych. Przebierały się za mumię, wykonywały wspólny taniec duchów, brały udział w marszu z łańcuchem u nogi, latały na miotle w stylu klasycznym. Zaproszony gość opowiedział dzieciom o historii pałacu opatów cysterskich, w którym od niedawna znajduje się świdnicka biblioteka. Około godz. 21.30 odbyło się głośne czytanie „Maćka i łowców duchów" Anny Onichimowskiej oraz „Wakacji z duchami" Adama Bahdaja. Dzieci lepiły figurki duchów z plasteliny, a także rysowały wizje biblioteki, zamieszkałej przez duchy Cystersów. Po godz. 22 w bibliotece wygaszono światła i zaczęło się nocne zwiedzanie biblioteki (wszyscy byli powiązani sznurkami) w poszukiwaniu płomyka nauki. Wyprawa rozpoczęła się w holu

wypożyczalni i czytelni dla dzieci i młodzieży. Tam ukryto wskazówki od dobrego ducha biblioteki, z poleceniami do wykonania. Emocji było co niemiara! Mali poszukiwacze buszowali z latarkami po bibliotece, znajdując ukryte koperty z poleceniami, dzięki którym odnaleźli „płomyk nauki" Cystersów. Strzegł go duch Cystersa, przed którym uczestnicy nocnej zabawy złożyli przysięgę, iż nie będą traktować nauki jako obowiązku, bo mają świadomość, iż dzięki zdobywaniu wiedzy rozwijają się duchowo i intelektualnie. Dzieci bawiły się świetnie do północy. Potem wszyscy uczestnicy i ich opiekunowie rozłożyli swoje śpiwory. O godz. 7 rano dnia następnego na dzieci czekało śniadanie, a o godz.8 po swoje pociechy przyszli pierwsi rodzice."

Podobny pomysł, ale podczas Nocy Świętojańskiej, zrealizowały bibliotekarki w Filii Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu przy ul. Jesiennej. Ewa Pietraszek – jedna z organizatorek nocnej imprezy opowiadała, jak to w bibliotece nocowały same dziewczęta. Podczas zabawy, trwajacej do późnych godzin wieczornych, poszukiwały kwiatu paproci. W 2005 r. wrocławska biblioteka publiczna zorganizowała nocne warsztaty literackie, plastyczne i teatralne. W Bibliotece przy ul. Sztabowej nocowało wówczas ponad 70. dzieci, a warsztaty prowadzili pisarze, aktorzy i plastycy, którzy brali udział w spotkaniach pt. „Wokół książki".

Zdjęcia z archiwum DPB we Wrocławiu

Rok wcześniej noc w bibliotece, ale tym razem z „Harrym Potterem", zorganizowała Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Szczytnej. Dyrektor Anna Nowak dzieli się na ten temat swoimi wrażeniami: „Nasza pierwsza noc w bibliotece odbyła się 14 maja 2004 r. Nie mając doświadczenia w organizowaniu imprez na tak dużą skalę, zrobiliśmy trochę błędów. Przede wszystkim rozwiesiliśmy ogłoszenia o imprezie. Zgłosiło się ponad 60. dzieci. Nie sposób było odmówić, więc wszystkie wzięły udział w imprezie. Dzieciaki były zachwycone, lecz my zmęczone niesamowicie. Całe szczęście, że wymyśliłyśmy projekcję filmu. Uczestnicy przez 3 godziny siedzieli, nie ruszali się, nie rozmawiali. Ale później... Nie udało

się w całości zrealizować naszego programu, bo dzieci było zbyt wiele, zbyt wielki gwar i zbyt mało miejsca. Drugi nasz błąd to nie powiadomienie policji. O godz.1 w nocy zapukał do nas patrol i musiałyśmy się tłumaczyć z obecności o tej godzinie w bibliotece. Z punktu widzenia dzieciaków było oczywiście „super". O godz. 19. przed biblioteką zebrali się fani Harrego Pottera. Każdy miał ze sobą śpiwór i plecak, po brzegi wypełniony jedzeniem. Organizatorzy powitali wszystkich zgromadzonych. Nastąpiła prezentacja uczestników. Noc była czarodziejska, toteż nie zabrakło pokazów iluzjonistycznych i sztuczek magicznych. Dzieci przygotowały się do tego znakomicie. Mieliśmy okazję zobaczyć banana, który się „sam pokroił", różdżki, z których wysypywał się magiczny proszek oraz karciane sztuczki... Był też oczywiście konkurs, który dotyczył bohatera książki i jego przyjaciół, a przygotowały go czytelniczki z klasy VI. Po projekcji filmu była kolacja, a po niej trochę szaleństw: tańce i zabawa. Do domów uczestnicy "nocy w bibliotece" powrócili o godz. 8 rano dnia następnego."

Błędów w organizacji „Nocy z Harrym Potterem" już Anna Nowak nie powtórzyła, organizując w następnym roku „Noc z Andersenem". Ta właśnie międzynarodowa impreza, którą wymyślili czescy bibliotekarze, cieszy się największą popularnością. Jak piszą czeskie bibliotekarki – Mirka Čapová i Hana Hanáčková – pomysł imprezy powstał spontanicznie 6 lat temu w celu wspierania czytelnictwa wśród dzieci i propagowania systematycznego czytania. Z Czech pomysł nocowania w bibliotece z Andersenem popłynął w świat. Patronem imprezy stał się Klub Bibliotek Dziecięcych SKIP (Stowarzyszenie Bibliotekarzy i Pracowników Informacji). Głośno było o tych nocach w 2005 roku, bo był to rok 200. rocznicy urodzin duńskiego baśniopisarza. Od kilkudziesięciu lat 2 kwietnia (dzień urodzin pisarza) jest obchodzony na świecie jako Międzynarodowy Dzień Książki Dziecięcej. Od niedawna w wielu bibliotekach w Europie noc poprzedzająca ten dzień jest właśnie "nocą z Andersenem". W 2005 roku w 420. bibliotekach w Czechach, na Słowacji i w Polsce dzieci bawiły się, czcząc w ten sposób pamięć wielkiego baśniopisarza.

Propagowaniem i koordynacją polskich "andersenowskich nocy" zajęła się Biblioteka Śląska w Katowicach i dlatego na Śląsku do akcji włączyło się najwięcej bibliotek. Pierwszą biblioteką na Dolnym Śląsku, która zorganizowała tego typu imprezę była Biblioteka Publiczna w Środzie Śląskiej. W 2006 roku zorganizowała ją już po raz trzeci. Szereg innych bibliotek postanowiło również przyłączyć się do tego typu działań, zwłaszcza że rok Andersena był ku temu najlepszą okazją. "Noce andersenowskie" zorganizowały również biblioteki w: Szczytnej, Kudowie Zdroju, Kobierzycach oraz Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu.

Czym zatem jest taka noc w bibliotece? Przede wszystkim wspaniałą zabawą, gdzie książka jest najważniejsza i gdzie wszystko toczy się wokół niej. Bibliotekarzom nie brakuje pomysłów, aby stworzyć z biblioteki takie miejsce, które będzie kojarzyło się najmłodszym czytelnikom z miejscem magicznym, przyjaznym, zabawnym, ale też pełnym szacunku dla wiedzy i myśli ludzkiej.

Wielką atrakcją „Nocy z Andersenem" jest czat internetowy, na którym dzieci mogą wymieniać się wrażeniami z innymi uczestnikami andersenowskich nocy. O organizację tego czata zadbali Czesi, udostępniając wszystkim zgłaszającym się bibliotekom i szkołom login i hasło. Centrum dowodzenia znajduje się w niewielkim mieście w południowowschodnich Czechach – w Uherskem Hradišt, w Knihovni Bedřicha Beneše Buchlovana.

Organizatorzy muszą spełnić szereg warunków, aby taką noc zorganizować. Informacje na ten temat można znaleźć na stronie internetowej wyżej wymienionej biblioteki, również w języku polskim: www.knihovnabbb.cz/cz/noc_s_andersenem_2006.

Oto reguły organizatorów "Nocy z Andersenem" (piszą o tym czescy organizatorzy):

1.Zanim ogłosimy "Noc z Andesenem", poinformujmy o swych planach kierownictwo biblioteki, szkoły, urząd gminy lub miejski, policję miejską lub państwową.

2.Informujemy lokalną prasę, telewizję, radio...

3.Propagujemy imprezę w środowisku, ustalamy ilość dzieci i warunki wspólnego spędzenia nocy. Sposób doboru dzieci zależy tylko i wyłącznie od was – w niektórych bibliotekach są to zwycięzcy

konkursów, w innych – według kolejności zgłoszeń. Z naszych doświadczeń wynika, że najbardziej przeżywają imprezę młodsze dzieci, do 12 lat. Najlepiej się z nimi współpracuje.

4.Dzieci powinny mieć - oprócz piżamki, śpiwora, małej poduszeczki - także kapcie. Wieczór będzie długi i w butach nie byłoby im zbyt wygodnie. Legitymacja ubezpieczalni zdrowotnej jest sprawą oczywistą.

5.Na tę noc przyjmujemy odpowiedzialność za dzieci, rodzice swoim podpisem potwierdzają zgodę na pobyt dziecka poza domem. Wskazane jest mieć numer telefonu rodziców, a w zamian dajemy im nasz numer. Ustalamy z rodzicami dokładny czas zakończenia imprezy i godzinę, o której przyjdą odebrać dzieci.

6.Z dostatecznym wyprzedzeniem przygotujmy wieczorny program: oprócz konkursów i czatu wskazane jest przygotowanie zabaw literackich czy konkursów, możemy stworzyć dzieciom warunki do twórczości plastycznej. W niektórych miejscach sprawdził się teatrzyk kukiełkowy, dyskoteka, gry planszowe, wizyta baśniowych postaci, nocny spacer...

7.Wyżywienie jest sprawą indywidualną. Każdy organizator według swoich możliwości rozważy, czy dzieci przyniosą sobie małą kolację i śniadanie, czy też zdąży upiec ciasto, kołacze, zrobić kanapki, zaparzyć kakao czy herbatę... Czasami skuteczne jest zwrócenie się do właściciela sklepu spożywczego, piekarni czy chętnej mamy lub pozyskanie sponsorów.

8.Wybierzmy najwłaściwsze miejsce do spania, które musi być dokładnie wysprzątane, odkurzone, by dzieci mogły rozłożyć tam śpiwory i spokojnie zasnąć.

9.Dla higieny, w warunkach biblioteki czy klasy, wystarczy bieżąca woda do umycia rąk i zębów. Nie zakładamy, że dzieci w ciągu jednego wieczoru bardzo się zabrudzą. Toaleta jest i w bibliotece, i w szkole rzeczą oczywistą.

W tradycję tych nocy jest wpisane wspólne zasadzenie drzewka, upamiętniającego imprezę. Dzieci piszą również własne baśnie, robią ilustracje do innych znanych baśni, nie tylko Andersena. Do atrakcji tych nocy należą również nocne spacery po okolicy (jak miało to miejsce w Kobierzycach, czy - jak w Szczytnej - wycieczka do piekarni). Na tę noc zaprasza się także znane w miejscowości osoby, np.: burmistrza, wójta, księdza, dyrektora szkoły, które czytają dzieciom książki do snu.

W bieżącym roku imprezę w Dziale Pracy z Dziećmi Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu przygotowały słuchaczki Państwowego Pomaturalnego Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy we Wrocławiu. Była to baśniowa podróż w różne strony świata, malowane na jedwabiu impresje z wysłuchanej baśni, wyklejanie własnej postaci na szarym papierze, tworzenie własnych baśni, bal u H.Ch.Andersena, tajemniczy kufer i opowieść o Skřítku Knihovníčku, który towarzyszył dzieciom tej nocy we wszystkich bibliotekach. Po tych wrażeniach trudno było dzieciom zasnąć, ale już o godz.7 rano dnia następnego poszli się myć przed śniadaniem, a po nim, przy kolejnej zabawie, oczekiwali na rodziców, aby podzielić się z nimi swoimi wrażeniami.

Tegoroczne rozmowy dzieci na czacie Andersena zdominował temat powodzi, która zagroziła Czechom. W wielu miejscowościach rzeki: Morawa, Wełtawa i Łomnica zmusiły organizatorów do odwołania imprezy bibliotecznej.

Warto też wspomnieć, że w niektórych bibliotekach były to noce międzynarodowe. W czeskim Cieszynie i Karvinie gośćmi były polskie dzieci, w Rydułtowach na Śląsku nocowały dzieci z czeskiego Orlova, w Novych Zamkach i Dunajskiej Strede odbyła się noc słowacko-węgierska, w Pradze odbywały się noce czesko-farancuskie i czesko-niemieckie a w Javorniku nocowały dzieci z polskiego Paczkowa. Impreza z roku na rok się rozrasta. W roku bieżącym w "Nocach z Andersenem" w 487. bibliotekach uczestniczyło 17.259 dzieci i dorosłych z: Czech, Niemiec, Polski, Słowacji i Słowenii.

Organizatorzy już dziś zapraszają na tego typu imprezę, którą zaplanowano 30 marca 2007 roku.

Odwiedźmy Zittau

Rafał Werszler

Tuż przy granicy z Polską i Czechami, na ziemi dolnośląsko - łużyckiej w Niemczech, ulokowane jest przepiękne historyczne miasto Zittau (Żytawa) liczące dziś 250 tys. mieszkańców. Oprócz wielu ciekawych zabytków historyczno-architektonicznych można obejrzeć tu bardzo interesujące muzeum, a w nim i kościele Świętego Krzyża dwa z osiemnastu zachowanych do dziś – Sukna Postne (Fastentuch). Większe z nich (829x680 cm), powstałe w 1472 roku, przedstawia 90 obrazów namalowanych farbami olejnymi, ukazujących sceny biblijne, mniejsze - z 1573 roku jest pojedynczym obrazem, przedstawiającym mękę Pańską podczas zdjęcia z krzyża.

W Zittau znajduje się również bardzo interesująca biblioteka - der Christian-Weise-Bibliothek Zittau. Jej początki sięgają 16. stulecia, czasów reformatorskich, kiedy to w 1554 roku zbiory biblioteki klasztoru Franciszkanów przeszły w ręce rady miasta. Żyjący w Zittau w okresie baroku Christian Weise (1642-1708), rektor gimnazjum i kierownik biblioteki, uporządkował i skatalogował zbiory biblioteczne, samemu tworząc również wiele cennych dzieł piśmienniczych. W 1735 roku biblioteka posiadała 6.484 skatalogowanych woluminów.

Zbiory te w XIX wieku prezentowano w salach muzealnych, gdzie dziś wystawiane są m.in. Sukna Postne. Wiek XX - lata wojen światowych i socjalistycznych czasów DDR - nie był przychylny dla Biblioteki. Wiele cennych dzieł wywieziono wówczas m.in. do Saksońskiej Biblioteki w Dreźnie. Dopiero w 2001 roku cenne zbiory zaczęły powracać do rodowitej Biblioteki. Biblioteka w Zittau jest największą biblioteką nie tylko na Łużycach, ale także w całej Saksonii. Funkcjonuje bez przerwy od ponad 440. lat, a niektóre zbiory powstały wcześniej, niż sama biblioteka.

Obecną bibliotekę książek współczesnych ulokowano na drugim piętrze - wspaniale wyremontowanego - starego, średniowiecznego Domu Solnego, w samym centrum miasta. Szklaną windą, oglądając po drodze coraz piękniejsze widoki rynku i okolic, dojeżdżamy na drugie piętro, gdzie po przekroczeniu drzwi stajemy w niesamowitej scenerii starych, potężnych łukowych filarów murów, stropów z długich bel dębowych i nowoczesności - przejrzystej biblioteki dla czytelników, pełnej stoisk komputerowych, z wolnym dostępem do regałów z książkami, zbiorami naukowymi, multimediami, zbiorami muzycznymi oraz książkami dla dzieci.

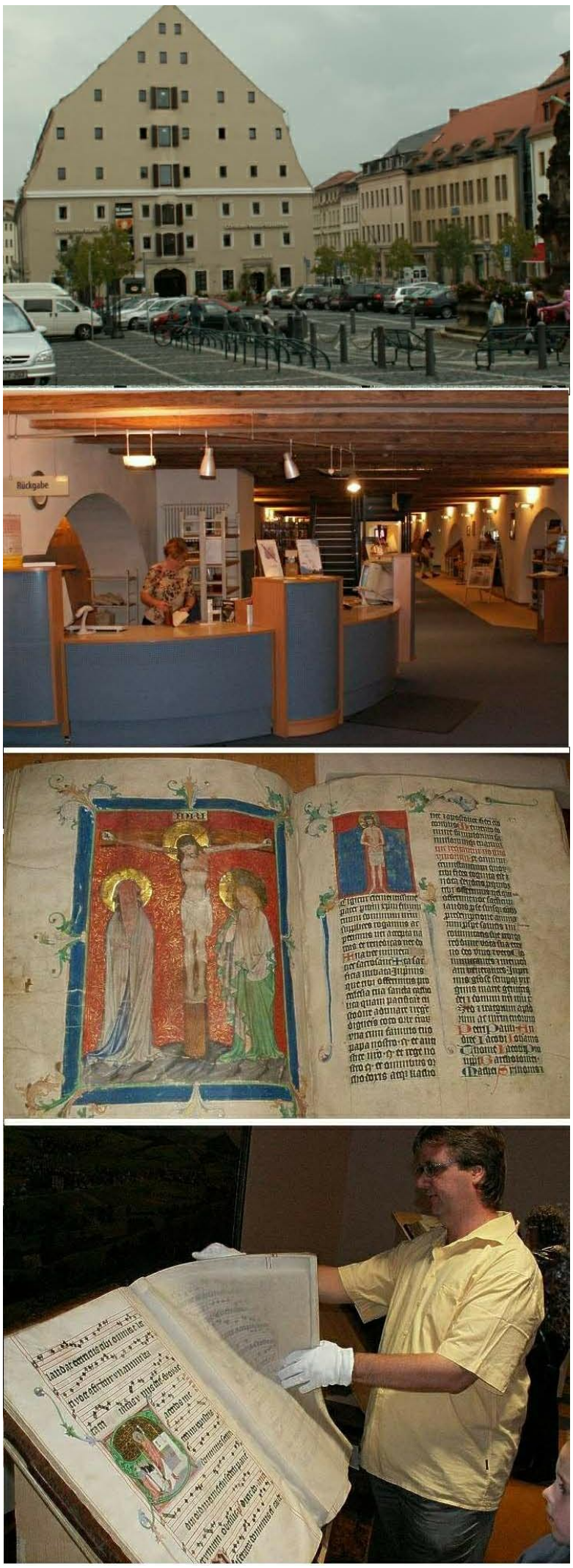

Bibliotekarz Uwe Kahl prezentuje zbiory Biblioteki Archiwalnej w Zittau.
Fot. Rafał Werszler

Drugą część biblioteki stanowi nowoczesny, całkowicie zautomatyzowany gmach, oddany do użytku w 2001 roku. Przechowywane są tu trzy rzymsko-katolickie Mszały Praskie (Missalien) z lat 1415-1420. Znalazły się tu wraz z uciekającymi ze stolicy duchownymi z Katedry praskiej, z powodu represji i prześladowań za czasów rządów w Europie rodu Luksemburgczyków. Duchowni znaleźli wówczas godne schronienie w Żytawie (Zittau). Kolejne cztery manuskrypty powstały już w nowym miejscu. Najmłodszą księgę napisano w 1512 roku, kiedy w całej Europie od ponad 60. lat dobrze był znany i rozpowszechniony wynalazek druku Gutenberga. Największy formatowo egzemplarz ma 65x45 cm i waży 20 kg. Najcięższa jest oprawa, wykonana ze skóry i drewna. Średniowieczne manuskrypty są pełne kolorowych i złotych inskrypcji, ilustracji, zdobników roślinnych i zwierzęcych.

Do najcenniejszych okazów w kolekcji należą m.in.: „Szósta księga o Niebiosach" (De revolutionibus orbium coelestium Libi VI) Mikołaja Kopernika z 1543 roku, a także jeden z pierwszych egzemplarzy drukowanej norymberskej Biblii z ręcznie malowanymi inicjałami – Wittenberg Bibel z 1483 roku.

W bibliotece przechowuje się również wiele oryginalnych druków z czasów Reformacji, Kronik Miasta, rękopisów (2.350 pozycji), w tym wiele wydanych później w formie drukowanej. Biblioteka zajmuje się również archiwizowaniem regionaliów, w tym prasy regionalnej „Zittauer Nachrichten" (1848-1945), „Zittauer Morgenzeitung" (1876-1941), którą dziś udostępnia się zainteresowanym na 1.100. mikrofilmach.

Archiwizuje się tu: prospekty, plakaty, druki i inne regionalia okręgu Lobau-Zittau, a także archiwa miejskie. Tworzy się mikrofilmy i digitalizuje zbiory (mikrofilmy, wideo, DVD, CD), a także własne publikacje. Dzięki Internetowi czytelnicy mogą dziś skorzystać z katalogów biblioteki Online (OPAC).

Biblioteka i bibliotekarze z Zittau zapraszają wszystkich chętnych do zapoznania się z ich cennymi zborami. Szczególnie serdecznie zapraszają koleżanki i kolegów bibliotekarzy zza wschodniej dolnośląskiej krainy.

Rok Jerzego Giedroycia

Zofia Markiewicz

W związku z obchodzonym Rokiem Jerzego Giedroycia chciałabym podzielić się swoimi refleksjami z pobytu w Maisons-Laffitte na kilka miesięcy przed śmiercią tego Wielkiego Polaka.

W maju 2000 roku pojechalam do Paryża z grupą wałbrzyskich nauczycieli - opiekunów szkolnych klubów europejskich i jako jedyny bibliotekarz oraz tlumacz. Celem wycieczki było odwiedzenie instytucji unijnych oraz spotkanie z Jerzym Giedroyciem.Wizyta ta na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Zacznę od otoczenia - pięknej willi z ogrodem, obrośniętej winoroślem i serdeczności gospodarzy. Zostaliśmy przywitani i podjęci bardzo ciepło. Gospodarz Instytutu Literackiego był świetnie przygotowany do spotkania.Pytał o działalność szkolnych klubów europejskich, chociaż na gruncie polskim były to początki ich działalności. Inne zagadnienia, którymi się interesował to problemy młodzieży wiejskiej, zatrudnienie dla absolwentów nowo powstałych uczelni, rynek pracy i bezrobocie. Poruszane były również problemy międzynarodowe, głównie sytuacja naszych wschodnich sąsiadów oraz polskich inicjatyw edukacyjnych na Wschodzie w celu umocnienia młodych demokracji Ukrainy i Litwy. Jerzy Giedroyc prosił nas o dobrą współpracę z sąsiadami. W rozmowie podkreślał, że bez wolności tych państw wolność Polski będzie wciąż zagrożona. Nam Polakom, znającym język rosyjski i kulturę naszych sąsiadów, łatwiej jest współpracować ze wschodnimi sąsiadami.Należy tylko wyzbyć się wszelkich antagonizmów i uprzedzeń, gdyż nie prowadzą one do niczego dobrego. Przykładem jest nasza współpraca z Niemcami. Doznaliśmy od Niemców więcej krzywd niż od Rosjan, a mimo to potrafiliśmy nawiązać poprawne a nawet przyjacielskie kontakty. Na pewno potrzebna jest do tego wola obu stron i miejmy nadzieję, że ona nastąpi - podkreślał Jerzy Giedroyć. I z tą nadzieją odszedł od nas ten WIELKI POLAK.

To były bardzo celne i cenne słowa redaktora „Kultury". Miałam ogromną satysfakcję z możliwości podziękowania Panu Jerzemu Giedroyciowi za wspaniały dar w postaci książek i czasopism, przekazanych polskim bibliotekom po powodzi w 1997 roku.Głuszycka Biblioteka była jedną z nich.Wręczyłam Gospodarzowi bibliofilskie wydanie „Pana Tadeusza", z czego bardzo się ucieszył.Wszyscy uczestnicy spotkania zostali obdarowani - jak się okazało - „przedostatnim" numerem „Kultury" z autografem autora.

Spotkanie z Wielkim Polakiem. Fot. Z. Markiewicz

KSIĄŻKI O REGIONIE

Wydawnictwa regionalne w I półroczu 2006 roku

Adamczewski, Leszek . *Wjaskini czarnoksiężnika: śladami tajemnic drugiej wojny światowej.* Poznań: Wydawnictwo PSO, 2006. 234 s.

Aniszewski, Mariusz, Zagórski, Piotr (fot.). *Podziemny świat Gór Sowich: Riese – zamek Książ – Rudiger*. Wyd. 2 rozsz. Kraków :Technol, 2006. (Militarne Sekrety). 294 s.

Atlas miast województwa dolnośląskiego. Red. Beata Konopska, Michał Starzewski. Warszawa: Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera, 2006. 222 s.

Biczak, Radosław. *Skarby Wojtka Stojaka*. Wrocław: Octopus Centre, 2006. 219 s.

Bińkowska, Iwona. *Natura i miasto: publiczna zieleń miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII do początku XX wieku.* Wrocław: Muzeum Architektury, 2006. 254 s.

Brygier, Waldemar . *Ślęza i okolice : ilustrowany przewodnik z mapami.* Jelenia Góra: Wydawnictwo Turystyczne Plan, 2006. 96 s.

Brygier, Waldemar, Śnieżek, Tomasz. *Góry Sowie: ilustrowany przewodnik z mapami.* Jelenia Góra: Wydawnictwo Turystyczne Plan, 2006. 96 s.

Conrads, Norbert. *Książęta i stany : historia Śląska 1469 – 1740*. Przeł. (z jęz. niem.) Lidia Wiśniewska. Wyd. 2. Wrocław : Oficyna Wydawnicza Atut - Wrocławskie Wydanictwo Oświatowe, 2006. 256 s.

Dziedzic, Marcin. *Morawsko - Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881 – 1945*. Wrocław :Wydawnictwo WTN, 2006. 480 s.

Giża, Wojciech. *Skarby Ziemi Złotostockiej*. Złoty Stok : GISSA, 2006. 117 s. Tekst również w jęz. ang. i niem.

Grabkowski, Wacław. *Park Wschodni*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006. 212 s.

Herzig, Arno, Ruchniewicz, Małgorzata. *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*. Wrocław : Oficyna Wydawnicza Atut - Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2006. 568 s.

Jurewicz, Wiesław, Nowicki, Bogumił. *Wrocław*. Wrocław : OKTO, 2006.128 s. Tekst również w jęz. niem.

Karkonosze : Góry Izerskie, Kotlina Jeleniogórska, Góry Łużyckie, Czeski Raj:przewodnik turystyczny. Red. Beata Konopska, Michał Starzewski. Warszawa: Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera, 2006.135 s.

Karkonosze : przewodnik kieszonkowy. Oprac. red. Zofia Śpiewak-Sojka. Bielsko – Biała: Pascal, 2006. 144 s.

Klimek, Stanisław (zdj.), Okólska, Halina (tekst). *Nad Wrocławiem*. Wrocław:Via Nova, 2006. 96 s.

Klimek, Stanisław (fot.), Urbanek, Mariusz (tekst). *Podróże przez Dolny Śląsk*. Wrocław:Via Nova, 2006. 127 s.

Kotlina Kłodzka : przewodnik kieszonkowy. Oprac. red. Zofia Śpiewak – Sojka. Bielsko – Biała: Pascal, 2006.144 s.

Krajewski, Marek. *Festung Breslau*. Wrocław: Wydawnictwo W.A.B., 2006. 285 s.

Krajewski Marek . *Koniec świata w Breslau*. Wyd.2. Wrocław: Wydawnictwo W.A.B.,2006. 317 s.

Krajewski, Marek . *Śmierć w Breslau*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006. 211 s.

Kulak, Teresa.*Wrocław: przewodnik historyczny*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006. (A to Polska właśnie). 338 s.

Lamparska, Joanna, Góralski, Krzysztof (zdj.). *Niezwykłe miejsca wokół Wrocławia : tajemnice, skarby, pałace : przewodnik inny niż wszystkie*. Cz. 3. Wrocław: Asia – Press, 2006. 307 s.

Lejman, Beata. *Wrocław*. Warszawa: Wiedza i Życie, 2006. (Miasta dla Ciekawych). 204 s.

Łuczyński, Romuald M. *Chronologia dziejów Dolnego Śląska*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2006. 571s.

Łuczyński, Romuald M.*Tropami śląskiego dziedzictwa*. Wyd. 2 popr. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut - Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2006. 334 s.

Maciejak, Kinga, Maciejak, Krzysztof. *Na tropach dawnego górnictwa Gór i Pogórza Kaczawskiego: przewodnik*. Złotoryja: Gold Centrum, 2006. 64 s.

Maciejewska, Beata . *Wrocław : dzieje miasta*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006. (Skarbiec Miast Polskich). 181 s.

Majerowicz, Alfred. *Krótki przewodnik terenowy po skałach ofiolitowego zespołu Ślęży oraz ich petrologicznej i geologicznej historii*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2006. 62 s.

My Wrocławianie: społeczna przestrzeń miasta. Red. nauk. Piotr Żuk, Jacek Pluta. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006. 269 s.

Nad dziką „Orlicą": Bystrzyca Kłodzka i okolice: przewodnik. Jelenia Góra: Plan, 2006. 48 s.

Perzyński, Marek. *Górskie warownie Piastów Śląskich: Grodno, Chojnik, Bolków, Grodziec: przewodnik*. Wrocław : Wrocławski Dom Wydawniczy, 2006. 31 s.

Perzyński, Marek. *Zamki, twierdze i pałace Dolnego Śląska i Opolszczyzny: przewodnik dla dociekliwych*. Wrocław: Wrocławski Dom Wydawniczy, 2006. 299 s.

Polanica Zdrój wczoraj i dziś. T.1, Księga pamiątkowa 1347 – 1946. Wybór i oprac. wyd. niem. Georg Wenzel, wybór, red. i oprac. rozsz. i uzup. wyd. pol. Henryk Grzybowski.Tł. (z jęz. niem.) Eugeniusz Idzik i in. Wyd. 2. Nowa Ruda – Polanica Zdrój: Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Polanicy Zdrój i Wydawnictwo Maria w Nowej Rudzie, 2006. 611 s.

Polanica Zdrój wczoraj i dziś. T. 2. Księga pamiątkowa 1945 – 2005.Wybór, red. i oprac. Krystyna Jazienicka – Wytyczak. Wyd.2. Nowa Ruda – Polanica Zdrój, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Polanicy Zdrój i Wydawnictwo Maria w Nowej Rudzie, 2006. 480 s.

Primke, Robert, Szczerepa, Maciej. *Rycerze - rabusie ze Śląska i Łużyc: Raubritterzy – zamki – skarby*. Kraków: Technol, 2006.(Militarne Sekrety). 130 s.

Primke, Robert, Szczerepa, Maciej. *Wojenne tajemnice Dolnego Śląska: nieznane epizody – depozyty - bitwy*. Kraków: Technol, 2006. (Militarne Sekrety). 131 s.

Romeyko-Bacciarelli, Krystyna (tekst), Chwistek, Marek (fot.). *Wrocław wczoraj i dziś*. Wyd. 2 popr. Bydgoszcz: Agencja Promocyjno-Wydawnicza Unigraf, 2006. **XXX** s. Tekst również w jęz. ang. i niem.

Skała, Cyprian. *Sudety: Sudety polskie, czeskie i niemieckie*. Bielsko – Biała: Pascal, 2006. (Przewodnik Pascala). 649 s.

Skała, Cyprian. *Sudety czeskie: przewodnik kieszonkowy*. Bielsko– Biała: Pascal, 2006. 144 s.

Sobel, Grzegorz. *Przy wrocławskim stole*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006. 258 s.

Staffa, Marek. *Karkonosze: skarby przyrody i tradycji trzech narodów*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006. 302 s.

Sudety: przewodnik kieszonkowy. Oprac. red. Zofia Śpiewak-Sojka. Bielsko – Biała: Pascal, 2006.152 s.

Suleja,Włodzimierz.*Dolnośląski Marzec `68 : anatomia protestu*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, 2006.(Monografie; t.23). 381 s.

Szafkowska, Magdalena, Smura, Krzysztof : *Wrocław : spacer w czasie*. Poznań : Debiuty, 2006. 96 s. Tekst również w jęz. niem.

Trudne dziedzictwo: tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska.Red.Joanna Nowosielska – Sobel, Grzegorz Strauchold. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut - Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2006. 183 s.

Tutelaris Silesiae: Błogosławiony Czesław we Wrocławiu. Red. i korekta Marcin Grabski, Olga Rutkowska. Wrocław : Via Nova, 2006. 87 s.

Twierdza srebrnogórska. Pod red. Tomasza Przerwy i Grzegorza Podrucznego. Srebrna Góra: Srebrnogórska Oficyna Wydawnicza, 2006. 152 s.

W cieniu Śnieżnika: przewodnik. Jelenia Góra: Plan, 2006. 48 s. Dołączona mapa

W cieniu Wielkiej Sowy: monografia Gór Sowich. Pod red. Tomasza Przerwy. Dzierżoniów: Srebrnogórska Oficyna Wydawnicza, 2006. 287 s.

Wiśniewski, Wojciech W. *Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814 - 1890): pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów: życie i twórczość*. Kraków: Promo, 2006. 64 s.

Witkowski, Igor. *Podziemna reduta Hitlera*. Warszawa: Wydawnictwo WiS 2, 2006. 134 s.

Wzgórza Trzebnickie i Dolina Baryczy: przewodnik rowerowy. Oprac. Stowarzyszenie Gmin Turystycznych Wzgórz Trzebnickich i Doliny Baryczy w Trzebnicy. Wrocław: Studio Wydawnicze Plan, 2006. 88 s.

Wziątek, Andrzej. *Bystrzyca Kłodzka na dawnej pocztówce*. Opole: Wydawnictwo MS, 2006. 64 s.

Zabłocka – Kos, Agnieszka. *Zrozumieć miasto: centrum Wrocławia na drodze ku nowoczesnemu city 1807-1858*. Wrocław: Via Nova, 2006. 447 s.

Zdrojewski, Bogdan, Michalak, Mieczysław (fot.). *Bogdan Zdrojewski poleca Wrocław*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006. 141 s.

Uwaga:

1. W kolumnach zamieszczono tytuły tylko tych publikacji, które na karcie tytułowej posiadają wyraźnie zaznaczony rok wydania 2006. Nie odnotowano natomiast tych publikacji, które wprawdzie znajdują się aktualnie na półkach księgarskich i ukazały się w roku bieżącym, ale na karcie tytułowej mają wyraźnie zaznaczony rok 2005 -jako rok wydania książki.

2. Warto nadmienić, że do księgarń w całym kraju trafiły również w ostatnich dniach najnowsze utwory dolnośląskich pisarzy: Olgi Tokarczuk :"Anna In w grobowcach świata" i "Lalka i perła", Stanisława Srokowskiego: "Nienawiść (opowiadania kresowe)" oraz Zdzisława Smektały: "Chcica".

Opracowała : Elżbieta Niechcaj - Nowicka

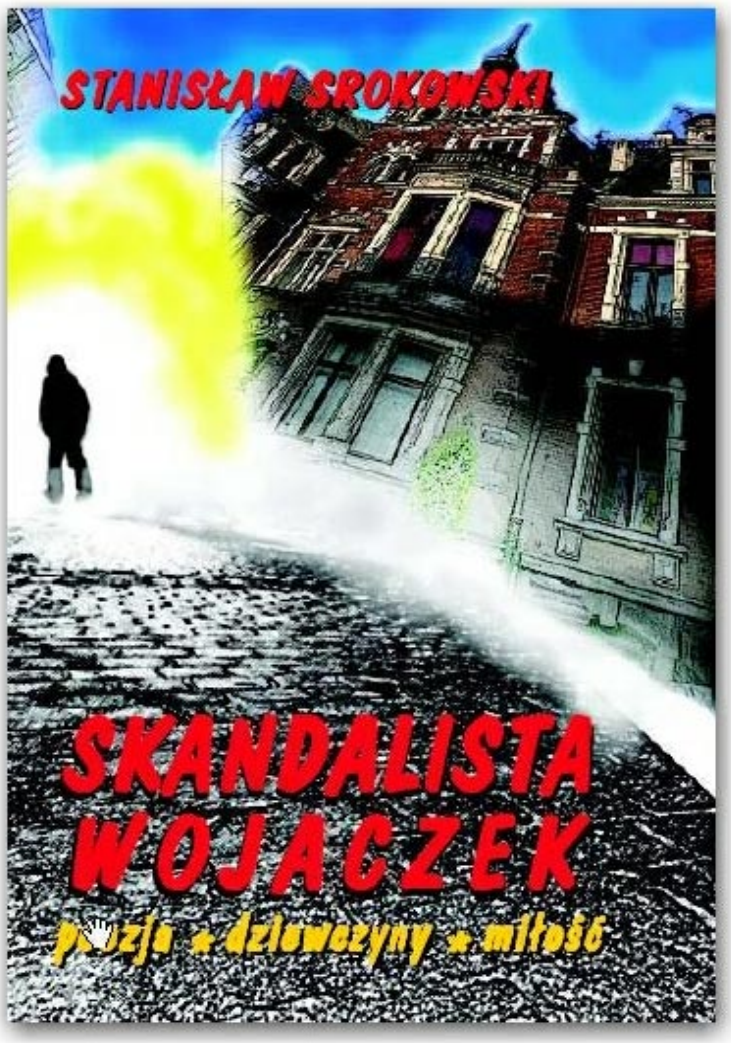

Stanisław Srokowski. „Skandalista Wojaczek (poezja*dziewczyny* miłość)". Wrocław : Światowit - Izba Wydawnicza, 2006. xxx s.

W końcu XX wieku ukazała się książka Stanisława Srokowskiego „Skandalista Wojaczek". Narobiła szumu wśród wojaczkologów. Jedni boczyli się na nią, inni byli nią zachwyceni, a jeszcze inni odsądzali autora od czci i wiary. Srokowski musiał nawet z powodu tego dzieła stanąć przed sądem. Tak co niektórych zdenerwował.

I oto dla miłośników Wojaczka zaskakująca wiadomość. Na rynek wchodzi nowa książka biograficzna napisana przez Srokowskiego, ale jakże inna. Zmieniła się całkowicie jej struktura, temperatura, dynamika, poetyka i skala problemów. Z tamtej został tylko tytuł (też częściowo w zmodyfikowany) i opis lat dziecinnych.

Dostajemy do rąk jakże pogłębionego i na wskroś oryginalnego Wojaczka. Znacznie ciekawszego, bardziej wszechstronnego, jeszcze bardziej bulwersującego i w wielu przypadkach absolutnie zaskakującego, choć wydawać się mogło, że Wojaczek niczym nowym już nas nie zaskoczy. A zaskakuje. I to mocno.

Przypomnijmy tym czytelnikom, którzy po raz pierwszy słyszą to nazwisko, że w połowie lat 60. XX wieku pojawił się we Wrocławiu nikomu nieznany, młody poeta, który swoim debiutem wstrząsnął polską sceną literacką. Spowodował wiele skandali i naraził się wielu czynnikom. Wyskakiwał przez okna, pisał wiersze na plecach swoich kobiet, ciął sobie żyły, nacinał twarz i nieustannie prowokował otoczenie, a przede wszystkim gorszył tradycyjnych czytelników nową, odważną, wręcz heretycką metaforyką i obscenicznością. Wyrąbywał nową ścieżkę w polskiej literaturze.

Srokowski spojrzał na niego z innej perspektywy. Znalazł motywy jego gorszących zachowań i dał oryginalną i zaskakującą wykładnię etyczną jego drogi życiowej. Znalazł nowe dokumenty i nowych świadków, a przede wszystkim dokonał absolutnie odkrywczej - na tle dotychczasowej recepcji poety - analizy jego wierszy. Ci, co mają przed oczami obraz pisarza jako skandalisty, mogą się przekonać w świetle nowej krytycznoliterackiej diagnozy o jakże głębokiej i wszechstronnej naturze filozoficznej twórczości Wojaczka.

Książka Srokowskiego jest książką wręcz sensacyjną. Daje mocny impuls do badań poezji na tle uwikłań pisarza w dramatyczną rzeczywistość tamtej epoki: nowe, nieznane fakty, pełna tragizmu biografia i całkowicie świeże spojrzenie na świat wartości. Srokowski odsłonił źródła inspiracji. Po raz pierwszy ujawnił bunt poety w więzieniu, a także zachowania konfidentów wobec Wojaczka i całego środowiska literackiego, jak również zachowania wrocławskich pisarzy wobec bezpieki. Poznajemy też, co poeta czytał i o czym z przyjaciółmi rozmawiał, a także jaki był dla swoich kobiet i jaką rolę odegrała w jego życiu miłość.

Książka zadziwia a Wojaczek fascynuje, bo Wojaczek to wielka indywidualność, legenda młodzieży, postać magiczna, a równocześnie głęboko powikłana - unikalny twórca, mitoman, szyderca i błazen epoki. W świetle dociekań Srokowskiego staje się nam bliższy i bardziej ludzki.

Poetą już za życia zajmowali się krytycy, psychiatrzy i prokuratorzy. Wzbudzał i nadal wzbudza wiele namiętności. Prowokował władze i wadził się ze śmiercią. Mając 26 lat, w 1971 r. popełnił samobójstwo. Jego duch do dziś, jak powiada Srokowski, daje znaki i ingeruje w działania wielu obecnie zajmujących się nim osób.

Sięgając po nowego Skandalistę Wojaczka, zaglądamy za kulisy niepokornego Wrocławia i artystów minionego czasu. Poznajemy wizjonerów i herosów tamtej epoki. We Wrocławiu zakorzeniła się lwowska inteligencja twórcza i uczeni. Stąd wyszedł ostry bunt intelektualny przeciwko zakłamanemu systemowi politycznemu i tu zrodziła się wielka rewolucja estetyczna. Wojaczek wspierał tę rewolucję i odcisnął na niej mocne piętno.

Ci, którzy chcieliby poznać Wrocław w najciekawszej fazie powojennego rozwoju, znajdą w książce kapitalny materiał do analizy politycznej, socjologicznej, psychologicznej i kulturowej. Otworzą drzwi do niejednej tajemnicy. Przyjrzą się legendom tamtego czasu, a nowi czytelnicy odnajdą najbardziej bulwersujących wrocławskich twórców teatru, kompozytorów, reżyserów filmowych, aktorów, artystów plastyków i pisarzy, a także poznają życie nocne miasta.

Srokowski stawia wręcz karkołomną tezę, że Wrocław za czasów Wojaczka przypomina mu złoty wiek w Grecji. Można się zgadzać lub nie zgadzać z tą tezą, ale autor krok po kroku udowadnia, że właśnie tak było.

Sięgając po Skandalistę Wojaczka, jak powiada wydawca, sięgamy po nasze tajemne zwierciadła. Poza tym każde nowe pokolenie odnajdzie w Wojaczku coś ze swojego losu.

Alicja Koronecka-Burzan

Co warto zobaczyć w Gminie Lwówek Śląski. Zespół red. pod kier. Szymona Wrzesińskiego.Lwówek Śląski: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna,2006. 53 s.

23 czerwca 2006 r. w Galerii Mieszczańskiej lwóweckiego Ratusza odbyła się promocja książki „Co warto zobaczyć w Gminie Lwówek Śląski". Publikacja została wydana przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Lwówku Śląskim, dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego.

Jest to swego rodzaju przewodnik turystyczny, zachęcający do zwiedzenia urokliwego zakątka Pogórza Gór Kaczawskich i Izerskich. Bogata historia i wspaniałe walory przyrodnicze decydują o wyjątkowości Lwówka Śląskiego oraz jego okolic i wciąż zachwycają licznych turystów. W publikacji zostały zebrane i opisane najciekawsze i najłatwiej dostępne atrakcje turystyczne i krajobrazowe, znajdujące się na terenie gminy.

Autorzy publikacji zachęcają do zwiedzenia w pierwszej kolejności lwóweckiego Ratusza,będącego perłą świeckiej architektury Śląska. To wspaniałe dzieło renesansowych mistrzów urzeka wielkim kunsztem budowlanym i bogactwem zdobień kamiennych.W jego murach mieści się Placówka Historyczno – Muzealna, w której znajdują się: Sala Ławy, Izba Tortur i pomieszczenia Lochu Głodowego oraz - najpiękniejsza na Dolnym Śląsku - Sala Ślubów.

Szczególnie interesującym zabytkiem grodu jest doskonale zachowany podwójny pierścień murów obronnych z dwiema wieżami baszt: Bolesławieckiej i Lubańskiej. W dawnej fosie miejskiej urządzono park miejski z wieloma ścieżkami spacerowymi.

Odwiedzając gminę warto też zwrócić uwagę na wiele interesujących miejsc kultu. Autorzy publikacji szczególnie polecają zwiedzanie gotyckich kościołów: Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, przyklasztornego kościoła franciszkańskiego oraz barokowego kościoła w Niwnicach i kościółka z XVI wieku p.w.św. Bartłomieja w Płóczkach Górnych.

Warto wspomnieć, że w całej gminie rozsiane są wyjątkowo interesujące pomniki dawnego prawa – krzyże i kamienie pokutne, upamiętniające miejsca popełnienia okrutnych zbrodni.

Historyczne bogactwo tych ziem przyczyniło się do powstania licznych rezydencji. Autorzy szczególnie polecają odwiedzenie trzech z nich: renesansowego Pałacu Płakowice, w którym mieści się obecnie chrześcijański ośrodek Elim, XIX - wieczny pałac - zimowa siedziba księcia Hohenzollern zu Chehinge, będący obecnie siedzibą władz gminy i powiatu oraz barokowy Pałac Brunów, w którym mieści się dziś centrum rekreacyjno - turystyczne z bogatym zapleczem konferencyjnym i noclegowym.

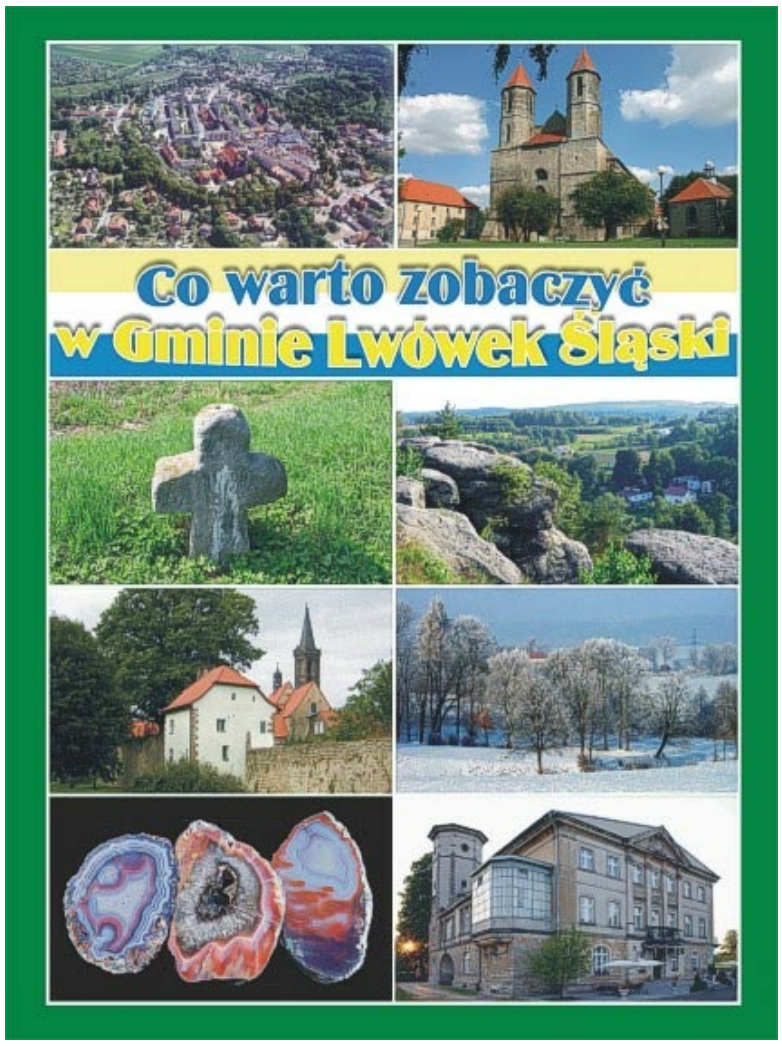

Lwówek Śląski słynie również z tradycyjnego piwowarstwa, sięgającego początków XIII wieku a których kontynuatorem jest Browar Śląski 1209, ostatni tego typu browar na Dolnym Śląsku.

Na południowym obszarze gminy rozpościera się Park Krajobrazowy Doliny Bobru z monumentalnymi odsłonięciami piaskowcowych skał Szwajcarii Lwóweckiej.

Zróżnicowane ukształtowanie obszaru sprzyja uprawianiu wielu form turystyki aktywnej. Sieć pieszych i rowerowych szlaków turystycznych pozwala dotrzeć do wszystkich malowniczych zakątków m.in. dzięki dokładnym opisom przebiegu szlaków, zawartym wewnątrz przewodnika.

Warto wspomnieć, że we wsi Płóczki Dolne występują jedyne na Pogórzu Izerskim jaskinie krasowe, znajdujące się w dawnym kamieniołomie czerwonego wapienia, a w okolicach Lwówka Śląskiego występują złoża kamieni półszlachetnych: agatów i ametystów, które dzięki swojej urodzie, bogactwu barw oraz form są jednymi z najbardziej poszukiwanych okazów kolekcjonerskich na świecie.

Szczególnie pięknie wygląda Lwówek Śląski w lipcu, kiedy to miasto - za sprawą "Lwóweckiego Lata Agatowego" - staje się mineralogiczną stolicą Polski. Organizowana od 1997 roku impreza gromadzi liczne grono kolekcjonerów i turystów, zafascynowanych bogactwem skarbów ziemi.

Izabela Szymańska

Wrocław

Otwarcie pierwszego w Polsce Multicentrum

9 czerwca br. w budynku Mediateki (Filia 58), w obecności Wojewody Dolnośląskiego i Prezydenta Miasta, a także licznie przybyłych gości, został otwarty pierwszy w Polsce ośrodek edukacji interaktywnej - MultiCentrum.

Multicentrum to 25 stanowisk komputerowych, wyposażonych w specjalnie zaprojektowany,wspomagany komputerowo, nowoczesny system edukacyjny, umożliwiający poznawanie nowych technologii zarówno przez dzieci, jak i osoby dorosłe.

Edukacja w MultiCentrum obejmuje sześć modułów tematycznych:

ZABAWA

MultiKid (przedszkole – druga klasa) – wirtualny świat cudów nauki, techniki, sztuki, muzyki i codziennych doświadczeń

SZTUKA

MultiArts (klasy 3-6) – świat komputerowej sztuki, grafiki i animacji

MUZYKA

MultiMusic (klasy 1-3, 4-6 i gimnazjum) – świat muzyki i instrumentów muzycznych

AUTOMATYKA / ROBOTYKA

LogiKit (gimnazjum i liceum) – świat sterowanych komputerowo robotów, modeli do zabawy, samochodów, mostów i wielu innych konstrukcji

NAUKA I TECHNIKA

MultiScience i MultiTech (klasy 3-6 i gimnazjum) – świat komputerów, oprogramowania, Internetu, multimedialnych gier zespołowych i nowoczesnych technologii

JĘZYK

MultiLingua (klasy 3-4, 5-6, gimnazjum, liceum i dorośli) – świat interaktywnego oprogramowania multimedialnego do nauki języków

MultiCenter został wybrany centrum wzbogacania wiedzy przez ONZ do programu „Zmniejszanie przepaści cyfrowej".

W czerwcu pracownicy Mediateki uczestniczyli w Izraelu w szkoleniu zorganizowanym przez firmę DEGEM, która jest autorem koncepcji i realizatora systemów, wchodzących w skład Multicentrum. Od listopada br. rozpoczną się regularne zajęcia przeznaczone dla uczniów. *(Jolanta Grzelczyk)*

Urządzenia nowoczesnego systemu edukacyjnego.
Fot. Arch. Mediateki, Wrocław

Wrocław

Poszukiwanie skarbów

Wrocław Non Stop
w Miejskiej Bibliotece Publicznej
we Wrocławiu -
19 czerwca – 2 lipca 2006 r.

Już po raz trzeci Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu - w ramach corocznej imprezy Wrocław Non Stop - przygotowała Bibliotekę Plenerową, cieszącą się powodzeniem w latach ubiegłych. Po raz pierwszy zorganizowana została w 2004 r. na dziedzińcu Arsenału, w 2005 r.przed Biblioteką przy ulicy Chociebuskiej, a w roku bieżącym przed bazyliką Św. Elżbiety, podczas "Wakacyjnego Taniego Wrocławskiego Czytania".

W ubiegłorocznej edycji Wrocław Non Stop Biblioteka Plenerowa, dzięki scenografii, przeniesiona została do dalekiej przyszłości. Czytelników obsługiwały i oprowadzały po bibliotece roboty-aktorzy.

W tym roku przez cztery dni (29 czerwca - 2 lipca 2006 r.) w namiocie mieszczącym stoiska wrocławskich wydawców książek, na stoisku MBP, w egzotycznej scenerii , wśród palm, kwiatów i ptaków, wrocławianie - licznie odwiedzający namiot -mogli odpocząć na leżakach, poczytać prasę, najnowsze bestsellery, książki turystyczne, informatory MBP, a także obejrzeć- specjalnie dla nich przygotowaną- wakacyjną wystawę, pokazującą imprezy organizowane w bibliotekach. Na dzieci - oprócz książek - czekały różne atrakcje: krótkie scenki teatralne, zabawy z lalkarzami - aktorami działającej przy MBP Bajkowej Biblioteki i warsztaty plastyczne. Tu też w Bibliotece Plenerowej wręczono nagrody zwycięzcom konkursu „Poszukiwanie skarbów".

MBP wspólnie z „Gazetą Wyborczą" zaprosiła wszystkich miłośników Wrocławia i poszukiwaczy skarbów do wzięcia udziału w konkursie pt.

Warsztaty plastyczne dla najmłodszych w Bibliotece Plenerowej.
Fot. E. Pietraszek

„Poszukiwanie skarbów". Zabawa polegała na rozwiązaniu trzech zagadek dotyczących Wrocławia, publikowanych w „Gazecie Wyborczej" i na stronie internetowej MBP - kolejno w dniach 26-28 czerwca br. Zagadki przygotowała dziennikarka Gazety Wyborczej i autorka książek o Wrocławiu - Beata Maciejewska.

Rozwiązanie zagadek prowadziło uczestników do prawdziwego skarbu – dwóch kufrów pełnych książek. Książki podarowali wydawcy uczestniczący w „Wakacyjnym Tanim Wrocławskim Czytaniu". Ponadto cztery osoby otrzymały roczne abonamenty uprawniające do korzystania z Mediateki i Biblioteki przy bulwarze Ikara. Skarby te otrzymali czytelnicy, którzy jako pierwsi dodzwonili się do MBP i podali prawidłowe rozwiązania zagadek.

Wiele imprez adresowanych do dzieci odbyło się również w filiach MBP. W kilku bibliotekach dla dzieci zorganizowane zostały lokalne poszukiwania skarbów, poprzedzone zajęciami na temat rozwiązywania szyfrów, zagadek, rebusów, kalamburów, anagramów itp. Wiele zajęć, konkursów, wystaw dotyczyło architektonicznych skarbów Wrocławia.

Tradycyjnie, już po raz trzeci, 30 dziewcząt w wieku 10-13 lat poszukiwało kwiatu paproci na nocnej imprezie w Bibliotece przy ul. Jesiennej we Wrocławiu.

W organizowanych przez MBP imprezach wzięło udział ponad 1.500 osób. Niektórzy z nich mówili, że zauważają zmiany, jakie nastąpiły w wyglądzie i działaniu bibliotek. Chwalili również większą aktywność w promowaniu instytucji i czytelnictwa.

(Ewa Pietraszek)

Wrocław

Arabskie tańce w bibliotece

Marek Perzyński

Dzieci tańczyły tańce : tatarskie, arabskie, rosyjskie, ukraińskie i cygańskie, a zapowiadał ks. kanonik Stanisław Draguła. Takiego koncertu jeszcze w filii nr 22 Miejskiej Biblioteki Publicznej na wrocławskim Nowym Dworze nie było.

„Junost" znaczy „Młodość"- i ta nazwa jest adekwatna do występów grupy folklorystycznej z miasta Saki na Krymie. Zespół jest już drugi raz na Dolnym Śląsku. Po raz pierwszy gościł dwa lata temu i bardzo się spodobał, stąd druga wizyta.

Biblioteka na Nowym Dworze była jednym z wielu miejsc, w których wystąpili goście z Krymu. Przyjęcie wszędzie było owacyjne. Wrocławianie kochają klimaty kresowe, a ten zespół choć nie ze Lwowa, czy Stanisławowa, to jednak z tamtych stron.

Zwłaszcza, gdy cymbalista zagrał „Hej, sokoły", cała sala podchwytuje melodię i zaczyna śpiewać – mówi Jolanta Sakowska, prezes Towarzystwa Kultury Aktywnej, które zaprosiło „Junost".

Dzieci koncertowały i zwiedzały Dolny Śląsk. Wystąpiły we Wrocławiu i wielu innych miastach, m.in. w Oławie i Trzebnicy.

Stefania Lewandowska, kierowniczka Filii biblioteki na Nowym Dworze: - Przyszło tak dużo ludzi na koncert, że zabrakło miejsc siedzących. I nie zawiedli się: goście z Krymu prezentują bardzo wysoki poziom.

Ks. Stanisław Draguła z Wrocławia, duszpasterz środowisk kresowych na Dolnym Śląsku, zapowiadał utwory i opowiadał o swych wędrówkach na Wschód. Wiele osób było tak zauroczonych tańcami, pieśniami i opowieściami, że wyraziło chęć wyjazdu w tamte strony - oczywiście w pierwszej kolejności na Krym. Goście z Krymu zaś byli zachwyceni przyjęciem – były nie tylko gromkie brawa, kwiaty, ale i uroczysty poczęstunek.

Stefania Lewandowska, ks. Stanisław Draguła i... krymska wiosna.
Fot. Marek Perzyński

Ołdrzychowice

Otwarcie Galerii Polsko-Czeskiego Porozumienia

28 czerwca br. w Ołdrzychowicach, z udziałem władz samorządowych, a także pracowników: Bibliotek Publicznych Gminy Kłodzko, Gminnego Centrum Informacji, Ośrodka Kultury Gminy Kłodzko oraz lokalnych twórców ludowych, rękodzielników i artystów, odbyło się uroczyste otwarcie Galerii Polsko-Czeskiego Porozumienia. Po oficjalnym otwarciu uroczystości Wójt Gminy Kłodzko wręczył wyróżniającym się pracownikom dyplomy oraz nagrody pieniężne z okazji Samorządowego Dnia Działacza Kultury.

Adaptacja pomieszczenia Gminnego Ośrodka Kultury w Ołdrzychowicach przy ul. Kłodzkiej została współfinansowana ze środków z EFRR Programu Interreg III A Polska-Czechy, w ramach projektu realizowanego przez Bibliotekę Publiczną Gminy Kłodzko z/s w Ołdrzychowicach pn.„Nowy Kształt Centrum Informacji”- przy jednoczesnym wsparciu finansowym ze strony Urzędu Gminy Kłodzko i Ośrodka Kultury Gminy Kłodzko.

Uroczyste otwarcie Galerii.

27 lipca br. w nowo uruchomionej Galerii odbyło się rozstrzygnięcie Polsko – Czeskiego Konkursu Fotograficznego pn.„Zaproś mnie!”Celem tej inicjatywy, zrealizowanej w ramach projektu „Nowy Kształt Centrum Informacji", było przedstawienie atrakcyjnych miejsc w Gminie Kłodzko i Mikroregionie Rychnowsko, które ze względu na wyjątkowe walory przyrodnicze i kulturowe, przyczyniają się do rozwoju turystyki przygranicznych regionów. I miejsce jury przyznało Pawłowi Reszce ze Starego Wielisławia za pracę „Barwy niedzielnej wycieczki”, II miejsce – Monice Napierale z Ołdrzychowic za pracę „Ołdrzychowicka Panorama”, III miejsce – Łukaszowi Palusowi z Ołdrzychowic za pracę pt.„Na łące”. Wyróżnienia przyznano: Jane Seidlovej z Rychnova, Magdalenie Bloch z Żelazna i Bogusławowi Kłonowskiemu z Wojborza. Laureaci otrzymali sprzęt audiowizualny i wydawnictwa książkowe o regionie. Na wystawie w Galerii można było oglądać ponad 60 najciekawszych prac fotograficznych.

Warsztaty polskiej i czeskiej młodzieży.

Kolejną inicjatywą, zrealizowaną w ramach wyżej wymienionego projektu, była "gra biznesowa", zorganizowana w ołdrzychowickiej Bibliotece w dniach 8 i 9 czerwca br. z udziałem 34.osobowej grupy młodzieży z Polski (Gmina Kłodzko) i Czech (Mikroregion Rychnowsko). Grę - cieszącą się dużym powodzeniem m.in. wśród kadry menadżerskiej i finansistów- przeprowadzili jej twórcy: dr Jerzy Jagoda oraz dr Włodzimierz Wudarzewski – wykładowcy z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Warsztaty wzbudziły olbrzymie emocje a młodzież doskonale się bawiąc, nabyła nie tylko praktyczne wiadomości o realiach funkcjonowania współczesnego rynku, ale również poznała obyczaje i kulturę rówieśników z sąsiedniego kraju.

Ołdrzychowice

Czytelnik - Europejczyk

W ramach IV Samorządowego Tygodnia Unii Europejskiej, Biblioteka Publiczna w Ołdrzychowicach zorganizowała quiz czytelniczy pt. „Czytelnik – Europejczyk”. Impreza odbyła się w Sali widowiskowej Domu Ludowego w Jaszkowej Górnej. Quiz został przeprowadzony w dwóch kategoriach: I - dla dzieci i II - dla dorosłych. Wśród dzieci, spośród sześciu grup, I miejsce zdobyła drużyna z Wojborza. Wśród dorosłych zwyciężczynią została p. Maria Cieślak z Ołdrzychowic.

Imprezę uświetnili goście: p. Jerzy Kumiega – kierownik Działu Pracy z Dziećmi Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, który przeprowadził bardzo ciekawe zajęcia z najmłodszymi uczestnikami oraz pisarz - p. Zbigniew Kruszyński, który w niezwykle zajmujący sposób przedstawił swoją twórczość mieszkańcom Jaszkowej Górnej.

Całość imprezy "okrasiły" występy zespołów: „Żaczki” z Jaszkowej Dolnej, „Grono” z Jaszkowej Górnej i „Boys” z Podzamka.

Świeta Katarzyna

Cały urząd dla biblioteki

Marek Perzyński

Mieszkańcom Świętej Katarzyny podoba się pomysł adaptacji pomieszczeń po byłym Urzędzie Gminy na bibliotekę – dowiodło tego spotkanie konsultacyjne z miejscową społecznością.

Najpierw trzeba wykonać niezbędne prace projektowe – w tegorocznym budżecie gminy przeznaczono na ten cel 50 tys. złotych. Aby wykonać projekt, konieczne było dokonanie oceny stanu technicznego budynku i to już zrealizowano.

Biblioteka, która zajmuje już część pomieszczeń byłego Urzędu Gminy, znana jest z realizacji wielu ciekawych projektów m.in. retroteki, na co pozyskuje fundusze z pozagminnych źródeł. Jak działa? Wystarczy wykręcić numer przy pomocy archaicznego telefonu, żeby wysłuchać wspomnień polskiego osadnika. Komputer, do którego podłączony jest telefon, działa więc jak wehikuł czasu. Znajdziemy w nim i wspomnienia byłych mieszkańców gminy Święta Katarzyna, opisy zabytków i innych charakterystycznych obiektów, a nawet przepisy kulinarne, bo to też ważny element dziedzictwa kulturowego.

Otwarcie retroteki (27 maja br.) odbyło się z udziałem gości z Niemiec. Niemcy mają spory udział w tym projekcie, bo część kosztów pokryła Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej. Wspomnienia Niemców, którzy mieszkali w Świętej Katarzynie i okolicznych miejscowościach do roku 1945, są częścią zbiorów retroteki. Także ich będzie można wysłuchać w magicznym telefonie, ale trzeba na to poczekać, bo wymagają tłumaczenia.

Elżbieta Rzewuska z Biblioteki w Świętej Katarzynie informuje: - Chcemy pokazać, zwłaszcza młodemu pokoleniu, w jakim ciekawym miejscu żyje. Dziś prawdziwy renesans przeżywa regionalna różnorodność. Społeczność lokalna uaktywnia się zbierając stare legendy, czy przepisy kulinarne. Kultywuje się stare umiejętności, zwyczaje i obrzędy. Powoli odtwarza się lokalną historię, zacierając różnice pomiędzy tym, co polskie, a tym co niemieckie. Starym domom przywraca się ich dawny urok.

Oleśnica

Jubileusz oleśnickiej książnicy

2 września 2006 r. w sali widowiskowo-kinowej odbyła się jubileuszowa uroczystość 60. lecia istnienia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Mikołaja Reja oraz Miejskiego Ośrodka Kultury i Sportu w Oleśnicy. Gości powitały Anna Zasada – dyrektor biblioteki i Agata Szpiłyk – dyrektor MOKiS.

Goście i gospodarze uroczystości. Fot. Beata Szukalska

Zaproszeni goście obejrzeli film , który akcentował ważne wydarzenia z historii bibliotekarstwa i działań społeczno-kulturalnych w Oleśnicy. Kolejno na scenie pojawiły się: zespół taneczny Ewy Staroń i formacja "Hand of God" Jacka Zameckiego. O oprawę muzyczną zadbała Agnieszka Ostapowicz-Rybarczyk. Były toasty za pomyślność obu placówek a „urodzinowe" torty degustowano przy akompaniamencie muzyków. Do wspomnień skłaniała wystawa plakatów ze zbiorów Działu Dokumentów Życia Społecznego w Oleśnicy.

Uczestnicy wieczoru otrzymali na pamiątkę wydawnictwa jubileuszowe Biblioteki oraz materiały promujące Ośrodek Kultury. *(Ela Mulka)*

Tydzień bibliotek

W dniach 8 - 15 maja 2006 r. zorganizowano w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Oleśnicy Tydzień Bibliotek. „Na czym polega hipnoza ? Co to są inkunabuły? Dlaczego lodówka chłodzi, a kuchenka grzeje ? Nie wiesz ? - zapytaj w bibliotece !"

Zamysłem tegorocznego TYGODNIA BIBLIOTEK było pokazanie, jak szeroko jest obecnie rozumiane pojęcie „INFORMACJA" oraz jakimi środkami informacje przekazywane są użytkownikom bibliotek. Należy pamiętać, że odwiedzający oleśnickie placówki to nie tylko stali czytelnicy, ale często przygodne osoby, które pytają również o lokalizację ulicy, godziny pracy urzędów, numer telefonu do szkoły czy adres mechanika samochodowego. Żadna z osób nie wychodzi z biblioteki bez odpowiedzi. W przypadku niemożności podania konkretów, petenci kierowani są do źródła informacji.

Dzieci zainteresowała historia zamku i bazyliki

Aby uzmysłowić lokalnej społeczności, że w bibliotece można nie tylko wypożyczyć książkę, oleśnicka książnica przygotowała szereg imprez. W dniach 8 - 15 maja br. Biblioteka przy ul. M. Reja oferowała literackie i plastyczne konkursy wiedzy o regionie, głośne czytanie dla przedszkolaków, koncert oraz spotkania. Bezpieczne pływanie promował ratownik - Henryk Kostecki, a zdrowe odżywianie dietetyczka - Joanna Benysek - Milewska. O swoich pasjach opowiadali hobbyści: hodowca kotów - Jarosław Mazur i modelarz - Krzysztof Barcz. Wiosennych porad udzielała kosmetyczka - Ewa Prycik -Szelerska. Równie ogromne zainteresowanie zyskał pokaz tresury psów policyjnych, który prowadzili :Aneta Sosnowska - rzecznik prasowy policji i Mariusz Mazur - opiekun psa Rino. Podczas spotkania policjanci omówili zasady ruchu drogowego, a potem był czas na znakowanie rowerów. 10 maja br. był Dniem Regionalnym. Zorganizowano wycieczkę młodzieży po Bazylice Mniejszej oraz zapoznano zainteresowanych z historią zamku. Jednak największym powodzeniem cieszył się „wieczór przebaczenia". 12 maja br. w godzinach 19.00 - 24.00 można było oddać książki, nie płacąc kary za ich przetrzymanie poza ustalony termin. Zapominalscy tłumnie odwiedzili bibliotekę. Amnestia objęła 296. czytelników, a biblioteka odzyskała 805 egzemplarzy książek !!! Przez tydzień istniała również możliwość bezpłatnego korzystania z Internetu. Codziennie też panie bibliotekarki odwiedzały oleśnickie Przedszkola nr 1 i 6, czytając maluchom bajki. W kilkudniowych imprezach udział wzięło około 1.200 osób.

Spotkanie z Donatą Golenią

7 czerwca 2006 r. Bibliotekę POD PEGAZEM odwiedziła Donata Golenia – redaktor naczelna czasopisma dla dzieci "Komputerowa Gratka". Towarzyszyli jej aktorzy Wrocławskiego Teatru Lalek : Anna Kramarczyk i Krzysztof Grębski, którzy użyczają głosu mieszkańcom Tęczowej Polanki. „Mama" Papatki opowiedziała, w jaki sposób powstaje gazeta i animacje na płycie CD. Aktorzy przedstawili fragment przygód dziewczynki i jej przyjaciół, świetnie modulując głos. Usłyszeliśmy Papatkę, Tosię, Barnabę i Gacka. Uważni słuchacze, którzy prawidłowo odpowiedzieli na pytania do scenki, zdobyli nagrody – tytułowe czasopismo. Publiczność nagrodziła gości brawami i kwiatami.

(Ela Mulka)

Teatr w bibliotece

16 maja 2006 r. w Bibliotece POD PEGAZEM rozległa się strażacka syrena. Nikt jednak nie uciekał. Nie było też powodów do paniki. Wręcz przeciwnie, widownia z zaciekawieniem przypatrywała się akcji strażaków. Sprawność, z jaką wspinali się po drabinie i obsługiwali strażacką pompę, była istotnie godna podziwu. Należy wyjaśnić, że nie chodziło o manewry Ochotniczej Straży Pożarnej, ale popis aktorski grupy teatralnej, która zaprezentowała inscenizację wiersza Jana Brzechwy pt. "Pali się!" Oryginalna reżyseria i scenografia sprawiły, że powstała lekka, zabawna scenka. Roześmiana publiczność nagrodziła aktorów brawami. Na słowa uznania w pełni zasługują panie : Beata Narwoysz i Maria Woźna, które opiekują się młodymi aktorami i dopingują ich do kolejnych działań twórczych.

Artyści ze Smolnej mają za sobą szereg występów. Przy okazji należy wspomnieć, że zajęli I miejsce w Przeglądzie Teatrzyków Dziecięcych w Siechnicach /BOM-BEL ,99/. W roku ubiegłym zespół zakwalifikował się do wojewódzkiego etapu konkursu Form Teatralnych. Przedstawienie obejrzeli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 i 6 w Oleśnicy.

(Ela Mulka)

Występ grupy teatralnej. Fot.Beata Szukalska

Twardogóra

Wystawa plastyczna w bibliotece

Od 12 maja do końca czerwca br. gościła w Bibliotece Publicznej w Twardogórze wystawa młodego twardogórzanina - Kamila Wiatera pt. „Przeobrażenia rzeczywistej materii". Wystawa składała się z 9. prac w formacie A1 oraz 3. prac w formacie A4, wykonanych w technice pasteli. Sam Kamil mówił o swoich pracach: "...moje obrazy abstrahują od szarej rzeczywistości, monotonii, moje rysunki to fotografie moich myśli, emocji". Wystawa Kamila eksponowana była w dziale dla dorosłych twardogórskiej Biblioteki.

Wystawy fotograficzne w bibliotece

Od 5 czerwca br. do końca wakacji można było oglądać w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Twardogórze wystawę fotograficzną pt. „Kapliczki przydrożne na terenie powiatu oleśnickiego".

Wystawa ta była pokłosiem konkursu fotograficznego, ogłoszonego przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Oleśnicy. Składała się z 47. kolorowych fotografii, wykonanych przez 4 osoby i 3 zespoły. Każda kapliczka prezentowana na wystawie była przedstawiona w dwóch ujęciach - z bliska i z daleka - na tle otoczenia. Wszystkie zdjęcia były opisane przez wykonujących je fotografów. Podpisy zawierały m.in. informacje: jak, kto i kiedy ufundował kapliczkę, z jakich materiałów została wykonana i jakiego świętego przedstawia.

Laureatem I nagrody oleśnickiego konkursu fotograficznego został twardogórzanin - Marek Malczyszyn (wielokrotny laureat konkursów fotograficznych, organizowanych przez Bibliotekę w Twardogórze). Wyróżnienia otrzymały dwa zespoły, reprezentujące gminę Twardogóra : Koło Historyczne, działające w Szkole Podstawowej Nr 2 im. Jana Pawła II oraz Klub Europejski z Gimnazjum Nr 1 w składzie : Radosław Gała i Krzysztof Kahla.

Aktualnie, do końca listopada br. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Twardogórze serdecznie zaprasza do obejrzenia wystawy fotografii pt. "Chrudim" znanego oleśnickiego fotografika - Roberta Piętki.

Wystawa składa się z 11. fotografii przedstawiających malownicze czeskie miasteczko Chrudim - jego architekturę, mieszkańców i ciekawe zakątki. Fotografie zostały wykonane za pomocą obiektywu „rybie oko" w kolorach sepii.

To już trzecia wystawa tego artysty fotografika, goszcząca w murach Biblioteki, po wcześniejszych wystawach : „Portrecie Anny" (luty - marzec 2004) i „O czym marzą dzieci..." (luty - marzec 2006).

Konferencja
"Nowoczesność bibliotek publicznych"

8 czerwca 2006 r. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Twardogórze po raz drugi była organizatorem konferencji pod hasłem „Nowoczesność bibliotek publicznych".

W konferencji uczestniczyło 30. pracowników bibliotek publicznych i szkolnych powiatu oleśnickiego, wrocławskiego i milickiego. Gośćmi konferencji byli: dyrektor Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu - Andrzej Tyws oraz seniorka twardogórskich bibliotekarzy - Wanda Misiak.

Otwarcia seminarium dokonał burmistrz Twardogóry - Jan Dżugaj informując zebranych, że nowoczesny sposób obsługi społeczeństwa jest dla niego zadaniem priorytetowym.Gospodarz gminy zaprezentował również film – wizytówkę Twardogóry, ukazujący walory architektoniczne i krajobrazowe miasta i jego okolic, a także inwestycje na tym terenie w ostatnich latach.

W programie konferencji przewidziane były dwa tematy. Pierwszy z nich, zatytułowany „Nowe technologie w bibliotece"- w formie prezentacji multimedialnej- przedstawiła Krystyna Szylhabel, kierownik oddziału opracowania druków zwartych Biblioteki Głównej Politechniki Wrocławskiej. Prelegentka przedstawiła wykorzystanie systemów komputerowych w bibliotece uczelnianej, a także korzyści płynące z zastosowania systemu komputerowego ALEPH, do którego wdrożenia przygotowuje się obecnie twardogórska Biblioteka. Interesujący materiał pozwolił bibliotekarzom poznać lepiej nowoczesną działalność Biblioteki Głównej Politechniki Wrocławskiej w zakresie sprawnej obsługi użytkownika.

Kolejny wykład pt.„Elementy biblioterapii w pracy bibliotek publicznych"zaprezentowała Genowefa Surniak – bibliotekoznawca, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego, od lat działająca na rzecz ludzi niepełnosprawnych. Było to wprowadzenie do biblioterapii, określanej jako forma terapii, pomocy, psychicznego wsparcia

przy wykorzystaniu książki. Prelegentka mówiła o możliwości posługiwania się utworem literackim w kształtowaniu właściwych postaw dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Odpowiednio dobrana lektura może pomóc w rozwoju emocjonalnym, wzbogacić wyobraźnię i rozszerzyć zakres spostrzeżeń. Podkreśliła również znaczenie dobrego kontaktu między biblioterapeutą a osobą niepełnosprawną dla osiągnięcia zamierzonego efektu terapeutycznego. Biblioterapeutka zaprezentowała bogaty zestaw tytułów dotyczących tematu i zachęciła bibliotekarzy do uczestnictwa w kursach, które przybliżają różne formy pracy z tekstem, mogące zaspokoić specyficzne potrzeby czytelnicze niepełnosprawnych.

Tematyka seminarium skłaniała do dyskusji i wymiany doświadczeń. Okazuje się, że bibliotekarze w swojej codziennej pracy często spotykają się z ludźmi niepełnosprawnymi, poznają ich społeczne problemy i starają się im pomóc w doborze odpowiedniej literatury.

Uczestnicy konferencji w Twardogórze

Spotkanie z pisarzem

18 maja br. w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Twardogórze odbyło się spotkanie autorskie ze znanym i lubianym pisarzem dla dzieci i młodzieży - Panem Kazimierzem Szymeczko.

Na spotkanie przyjechały dzieci ze szkół podstawowych w Grabownie Wielkim i Goszczu.

Kazimierz Szymeczko urodził się w Rudzie Śląskiej i tam aktualnie mieszka i pracuje jako nauczyciel. Po pracy biega, gra w koszykówkę, na gitarze i w szachy, a także organizuje sesje gier fabularnych. Od 1996 r. pisze utwory dla dzieci i młodzieży, które początkowo publikowane były w czasopismach, a obecnie ukazują się także w formie książkowej. Pan Kazimierz jest autorem trzech książek przybliżających dzieciom historię, dwóch powieści dla młodzieży oraz książki dla najmłodszych pt. „Zemsta budzika – opowiastki domowe".

Na spotkaniu pisarz najpierw opowiadał dzieciom o swoich zainteresowaniach, o tym, skąd czerpie pomysły do nowych książek i o swojej rodzinnej miejscowości - Rudzie Śląskiej, a potem namówił uczestników spotkania do wspólnego śpiewania piosenki pt.„Tu stoją krokodyle...", do której osobiście akompaniował na gitarze.

Po spotkaniu dzieci i ich opiekunowie chętnie kupowali książki autorstwa Pana Szymeczki, na których pisarz składał autografy. Przy pożegnaniu gość otrzymał baranka z ceramiki, wykonanego własnoręcznie przez mieszkankę Twardogóry - Panią Ewę Kaźmierczak, uczestniczkę Warsztatu Terapii Zajęciowej Caritas Archidiecezji Wrocławskiej w Dobroszycach. (abc)

Długołęka

Wystawa plastyczna "Obwoluta mojej książki"

7 czerwca br. otwarta została w Gminnej Bibliotece Publicznej w Długołęce wystawa plastyczna pt.„Obwoluta mojej książki". Wystawa została przygotowana przez uczniów Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Długołęce, pod kierunkiem Pani Izabeli Matury. Młodzież przedstawiła kilkadziesiąt prac, wykonanych różnorodną techniką. Były obwoluty z guzików, z kwiatów, drewniane, papierowe, wyklejane i malowane, a nawet wyszywane. Wyobraźnia młodych ludzi nie miała granic.

Jury po długich naradach przyznało główne nagrody: Mariuszowi Ryle (uczeń gimnazjum) za pracę pt. „Pamiętnik mechanika" oraz Natalii Kucharskiej (uczennica szkoły podstawowej) za pracę pt.„Mały artysta" . Stowarzyszenie „Wachlarz" dodatkowo wyróżniło prace Anny Jarmolińskiej. Wszyscy uczestnicy - oprócz nagród ufundowanych przez bibliotekę, Gminny Ośrodek Kultury i Stowarzyszenie „Wachlarz"- otrzymali dyplomy i podziękowania.

Zaproszeni goście : Dyrektor Zespołu Szkolno – Przedszkolnego im Jana Pawła II, Dyrektor GOK-u i Kierownik GBP byli pełni uznania dla starań i pomysłowości młodych twórców.

(Krzysztof Lendra)

Wystawa cieszyła się duzym zainteresowaniem młodzieży

Książka łączy pokolenia

Gminna Biblioteka Publiczna w Długołęce zainicjowała cykl spotkań pod wspólnym hasłem„Książka łączy pokolenia". Ideą spotkań miało być wspólne czytanie i rozmawianie o książkach rodziców i dzieci, młodzieży i ludzi starszych. Chciano pokazać, że poprzez wspólną lekturę można zbudować wspaniałe porozumienie i bliskość ludzi w każdym wieku.

23 maja br. podwoje Gminnej Biblioteki Publicznej odwiedzili pierwsi goście. Były to mamy i ich dzieci w wieku szkolnym. Dyskusja w przyjemnej, rodzinnej atmosferze dotyczyła najpiękniejszych książek lat dzieciństwa. W jej wyniku okazało się, że na liście najukochańszych lektur - zarówno mam jak i ich dzieci - jest wiele pięknych książek : „Ania z Zielonego Wzgórza", „Dzieci z Bullerbyn", cykl opowieści o „Panu Samochodziku". Dzieci wymieniły też kilka nowych, popularnych książek, nieznanych rodzicom, jak np.: „Seria Niefortunnych Zdarzeń", „Kroniki Spiderwick" czy „Pamiętnik Księżniczki". Rodzice zaś przypomnieli piękne powieści nieco zapomnianych już autorów: Alfreda Szklarskiego i Karola Maya.

Wspólna rozmowa o książkach, interesujących lekturach zaowocowała odkryciem dwóch młodych talentów literackich : Natana Sągola i Pawła Lejmana, którzy przyznali, że pod okiem swoich mam piszą własne książeczki.

Spotkanie połączone zostało z „Qltowym Klubem Filmowym" i prezentacją kinowej ekranizacji „Serii Niefortunnych Zdarzeń" Lemony Snickrtta.

(Krzysztof Lendra)

Radków

Pracowite półrocze 2006 r.

Bardzo pracowite było pierwsze półrocze 2006 r. w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Radków. W miesiącach zimowych - z myślą o najmłodszych czytelnikach - zorganizowano „Korki w poniedziałki i wtorki", czyli pomoc wolontariuszy w nauce dzieciom i młodzieży. Były też „Ferie w bibliotece", a następnie „Wakacje w bibliotece", czyli stałe akcje mające na celu zorganizowanie czasu wolnego tym dzieciom i młodzieży w gminie, które nie wyjeżdżały na zimowy bądź letni wypoczynek poza miejsce zamieszkania. W maju br., w ramach „Tygodnia bibliotek", zorganizowano dla dzieci: „Konkurs wiedzy o bibliotece", „Warsztaty czytelnicze" oraz – w ramach akcji „Poznajemy pracę bibliotek"– odwiedziny grup dzieci i młodzieży szkolnej w bibliotekach. Na terenie biblioteki zorganizowano również wystawę prac malarskich Andrzeja Nadarzyńskiego. Biblioteka była też współorganizatorem I Gminnego Dnia Dziecka, a także uroczystości zwanej „Gminnymi Stołami Wielkanocnymi" . Uczestniczyła również w festynach wiejskich, a także brała udział w programie „Dziennikarz, podróżnik, astronom", czyli wakacyjne moduły edukacyjne w Gminie Radków". Warto nadmienić, że w ramach tego właśnie programu Biblioteka otrzymała 5 zestawów książek i w związku z tym - raz w tygodniu - odbywały się spotkania i dyskusje właśnie na ich temat. Co tydzień w tego typu spotkaniach uczestniczyła nowa, 20.osobowa grupa osób. Wakacyjny program zakończyły „Dożynki 2006". Z tej okazji dzieci wykonały, na zajęciach w Bibliotece prace z różnego rodzaju zbóż.

Bielawa

5 lat klubu Miłośników Poezji Śpiewanej „POZYTYWKA"

Od 2001 r. w Bibliotece Publicznej w Bielawie ma swoją siedzibę i prowadzi działalność klub „Pozytywka". Skupia on grono entuzjastów poezji śpiewanej, którzy co pewien czas prezentują swój dorobek artystyczny w formie koncertów. W okresie minionego 5.lecia odbyło się 16 koncertów poezji śpiewanej, z udziałem zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych wykonawców.

17 czerwca br. odbył się koncert jubileuszowy, akcentujący 5. lecie istnienia klubu „Pozytywka". Dla obecnych na koncercie śpiewała m.in. trójka wykonawców z Jeleniej Góry: Ania Kosa, Marcin Sweklej, Janek Kosa, a także Marcin Styczeń z Warszawy oraz miejscowi wykonawcy: Marta Gwiżdż, Kamila Kłos i Barbara Pachura.

Na 5. letni dorobek „Pozytywki" złożyły się ponadto 43 wieczory autorskie. Wśród zaproszonych gości było wielu znanych ludzi pióra. Gościem ostatniego spotkania była Marta Fox. Organizatorem i "duszą" klubu „Pozytywka" a zarazem wykonawczynią utworów poezji śpiewanej jest Pani Barbara Pachura. *(K.P.)*

Lwówek Śląski

Nagroda dla biblioteki

Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Pogórza i Gór Izerskich "Zakwisie" w Rębiszowie od roku 2002 przyznaje doroczne nagrody "Iserskiego Kryształu" i "Izerskiego Kryształka". Pierwsza z nich przyznawana jest za dokonania w dziedzinie: promocji, gospodarki, edukacji, kultury, sportu, sponsoringu itp. "Izerski Kryształek" jest nagrodą przyznawaną dzieciom i młodzieży szkolnej za wybitne osiągnięcia.Nagroda ta jest również wyróżnieniem regionalnym, przyznawanym osobom i instytucjom za szczególne dokonania w zakresie promocji i rozwoju regionu. W roku bieżącym Kapituła Stowarzyszenia "Zakwisie" przyznała Nagrodę "Izerski Kryształ 2006" w kategorii "Kultura i Promocja" Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lwówku Śląskim. Wręczenie nagrody odbyło się 23 lipca 2006 roku w Mirsku, podczas VII Izerskiej Gali Folkloru". *(Izabela Szymańska)*

WARTO WIEDZIEĆ

30 sierpnia br. w wieku 94. lat zmarł wybitny egipski pisarz - Nagib Mahfuz. Był pierwszym arabskim laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, którą otrzymał w 1988 r. Urodził się w Kairze w 1911 r. Studiował historię sztuki i filozofię, a po ukończeniu studiów pracował jako dziennikarz. Opublikował ponad 30 powieści i wiele zbiorów opowiadań. Pisał też sztuki teatralne, scenariusze filmowe oraz uprawiał krytykę literacką. Jego główne dzieła: „Chan al-Chalili" (1946), „Złodziej i psy" (1956-1957), Trylogia kairska - jej części: „Bajna-al. Kastajani", „Kasr-a-Szauk", „Al. SukkanJa", „Dzieci naszej ulicy" (1959).

15 września br. zmarła popularna włoska dziennikarka i pisarka Orlana Fallaci. Międzynarodowy rozgłos przyniósł jej cykl wywiadów z najwybitniejszymi osobistościami światowej polityki : z Willy Brandtem, ajatollahem Chomeinim, Henry Kissingerem, Jaserem Arafatem i Lechem Wałęsą. Od 1967 r. była korespondentką wojenną włoskich gazet na Bliskim Wschodzie, w Azji i Ameryce Południowej. Po atakach terrorystycznych 11 września 2001 r. zasłynęła jako krytyk współczesnego islamu. Swoje poglądy na ten temat zamieściła w eseju, a następnie w książkach : „Wściekłość i duma" i „Siła rozumu". - "W testamencie całą swoją bibliotekę zapisała Uniwersytetowi Laterańskiemu w Rzymie" - poinformował rektor tej papieskiej uczelni w czasie inauguracji roku akademickiego z udziałem Papieża Benedykta XVI.

1 września br. ogłoszono w Warszawie finalistów Nagrody Literackiej Nike 2006. Wśród książek zakwalifikowanych do finału znalazły się: „Dwukropek" Wisławy Szymborskiej, „Warunek" Eustachego Rylskiego, „Paw królowej" Doroty Masłowskiej, „Ta chmura powraca" Piotra Matywieckiego, „Wszystkie języki świata" Zbigniewa Mentzla, „Wołoka" Mariusza Wilka i „Lubiewo" Michała Witkowskiego.

Salman Rushdie, autor „Szatańskich wersetów" odwiedził po raz pierwszy Polskę. Był gościem i wziął udział 1 października br. w jubileuszowej, 10. gali wręczenia Nagrody Literackiej „Nike". W czasie uroczystości wygłosił specjalne przemówienie. Pisarz odwiedził Warszawę i Kraków, gdzie spotkał się z Adamem Zagajewskim i Ryszardem Kapuścińskim. Urodził się w Bombaju. Od 14. roku życia mieszka w Wielkiej Brytanii. Ukończył studia na Uniwersytecie w Cambridge. Napisał 10 książek. Międzynarodową sławę przyniosły mu „Dzieci północy" (1981) oraz najlepsza powieść 1988 r.- „Szatańskie wersety". Ta powieść oraz „Ostatnie westchnienie Maura" nagrodzone zostały Nagrodą Whitbreada.

Ryszard Kapuściński miał szansę na literacką nagrodę Nobla – twierdzą pracownicy Ladbrokes, największej firmy bukmacherskiej na świecie. Na liście kandydatów znalazło się 38 nazwisk a R.Kapuściński zajmował na liście 3.miejsce. Wybitnego reportażystę i publicystę wyprzedzał jedynie turecki powieściopisarz Orhan Pamuk i Adonis, poeta z Syrii. Za R. Kapuścińskim znajdowali się amerykańscy pisarze: Joyce Carol Oates i Philip Roth, Japończyk Haruki Murakami, a także Amos Oz, Claudio Magris,Milan Kundera,Mario Vargas Liosa,John Updike i Thomas Pynchon,Bob Dylan i Umberto Eco.Na dalszych miejscach znaleźli się...Adam Zagajewski i Olga Tokarczuk wraz z Margaret Atwood i Ianem McEwanem.

Tadeusz Różewicz – jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy współczesnych i najbardziej cenionych przez krytykę i czytelników poeta, dramatopisarz, prozaik i scenarzysta, którego twórczość została przetłumaczona na ponad 20 języków, uhonorowany nagrodami państwowymi i międzynarodowymi, mieszkający od 30. lat we Wrocławiu - ukończył 9 października br. 85 lat.

Amerykanie oddali Polsce manuskrypty wywiezione z Wrocławia przez Niemców. Po latach powróciło do stolicy Dolnego Śląska 11 bezcennych manuskryptów, z których 8 powstało w XIII w. Najstarszy z nich, wystawiony przez księcia Henryka I Brodatego, powstał w 1208 r. Bezcenne dokumenty wywieźli z Wrocławia niemieccy żołnierze pod koniec II wojny światowej. Najpierw trafiły one do Austrii, gdzie odnalazł je George Gavin - żołnierz amerykański, który następnie wywiózł je do Stanów Zjednoczonych. Cenną kolekcję przechowywał w swoim mieszkaniu, a gdy zmarł, jego syn Philip oddał ją do Archiwum Archidiecezjalnego w Milwaukee. Tam udało się ustalić, że manuskrypty pochodzą z Wrocławia i Amerykanie oddali je Polsce, nie żądając w zamian żadnych opłat. Cenne skarby kultury powróciły do Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

Na swoje 189. urodziny - w czerwcu br. Zakład Narodowy im. Ossolińskich otrzymał niezwykły prezent - fragment zbiorów Władysława i Zofii Bartoszewskich. Były w nim cenne pamiątki, książki drukowane, rękopisy, ryciny, afisze, plakaty, druki, ulotki, odznaczenia, medale i numizmaty. Do Ossolineum trafiły zarówno pisma konspiracyjne z okupowanej Polski, odezwy (np. gen. Niehoffa - komendanta Festung Breslau), mapy (np. wydana w konspiracji mapa Warszawy), jak również tomy z dedykacjami Jana Nowaka - Jeziorańskiego, Helmuta Kohla, Wisławy Szymborskiej, Stanisława Lema,

Nagroda literacka NIKE 2006

1 października 2006 r. ogłoszono zwycięzcę tegorocznej jubileuszowej, 10. edycji Nike. Laureatką nagrody literackiej Nike 2006 została Dorota Masłowska za powieść pt.„Paw królowej”.

Urodziła się w 1983 r. w Wejherowie. W wieku 19. lat napisała pierwszą książkę pt. „Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną”, która została okrzyknięta pierwszą „polską powieścią dresiarską”. Sprzedano ją w ponad 120. tys. egzemplarzy. Ukazała się we Francji, Włoszech, Niemczech, Czechach, Holandii i na Węgrzech i wszędzie zdobyła pozytywne oceny. Książka w 2003 r. została nominowana do nagrody Nike, ale głównej nagrody nie zdobyła. Wyróżniono ją jedynie nagrodą publiczności. Autorka jest też laureatką "Paszportu Polityki 2002" w kategorii literatura.

Najnowsza powieść - napisana rymowaną prozą stylizowaną na piosenkę hip-hopową - zawiera krytyczny obraz współczesnej polskiej rzeczywistości.

Dorota Masłowska. Fot. Mariusz Kubik

Orhan Pamuk. Fot. AFP

Literacki NOBEL 2006

Laureatem literackiej Nagrody Nobla 2006 został turecki pisarz Orhan Pamuk, który był faworytem tegorocznych przednoblowskich rankingów. Nagrodzony został pisarz, który „w poszukiwaniu melancholijnej duszy swojego rodzinnego miasta odkrył nowe symbole zderzenia i przenikania się kultur” – napisała Szwedzka Akademia Królewska w uzasadnieniu werdyktu.

Urodził się w 1952 r. w Stambule i tam mieszka do dziś. W młodości marzył o karierze malarza. Początkowo studiował na wydziale architektury Politechniki Stambulskiej, ale przeniósł się na wydział dziennikarstwa tamtejszego Uniwersytetu, który ukończył w 1976 r. Pierwsze jego powieści powstały już w trakcie studiów. Książki pisarza wydano dotychczas w 40. krajach i przetłumaczono na ponad 30 języków świata. Aktualnie ukazała się jego pierwsza książka przełożona na język polski pt. „Śnieg”. Impulsem do napisania książki stało się pogorszenie stosunków między Zachodem a muzułmańskim Wschodem. Według krytyków uznana została za analizę źródeł terroryzmu. Pisarz jest mocno zaangażowany w politykę. Był pierwszym pisarzem świata, który odważył się potępić fatwę nałożoną przez ajatollacha Chomeiniego na Salmana Rushdiego, a także otwarcie poruszył temat Ormian i Kurdów zamordowanych w Turcji na początku XX wieku.

Jana Karskiego czy Dalajlamy."Prezent " w całości przekazano tymczasowo do Działu Dokumentów Życia Społecznego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Po remoncie w Rynku Kamienicy " Pod Złotym Słońcem" będzie można oglądać cenne dary Władysława i Zofii Bartoszewskich w specjalnie zorganizowanym gabinecie. Warto wspomnieć, że to kolejny taki dar dla Ossolineum, dla Wrocławia od tego Wielkiego Polaka, m.in. doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego. Darczyńca zapewnił, że wrocławski zbiór będzie się nadal powiększał, gdyż ma zamiar podarować Ossolineum teczkę z archiwaliami, korespondencję (m.in. z J. Nowakiem - Jeziorańskim i G. Herlingiem - Grudzińskim) oraz znaczną ilość fotografii z czasów II wojny światowej, w tym z powstania warszawskiego.

Na półkach księgarskich pojawił się już 17. tom z cyklu Jeżycjady Małgorzaty Musierowicz zatytułowany„Czarna polewka”. W kolejnej powieści młodzi czytelnicy znajdą wiele zaskakujących historii z życia swoich ulubionych bohaterów.

Książka pt.:"Pamięć i tożsamość" JanaPawła II została laureatką "Śląskiego Wawrzynu Literackiego". W plebiscycie czytelników Biblioteki Śląskiej w Katowicach uznano ją za najlepszą książkę 2005 roku. Jednocześnie książka - przekraczając nakład 1,2 mln egzemplarzy - zdobyła nagrodę "AS EMPiK-u 2005 w kategorii "nauki humanistyczne".

120 tysięcy definicji znajduje się w najnowszej Encyklopedii Powszechnej Wydawnictwa Larousse`a. Encyklopedię tę, łączącą w sobie słownik języka polskiego i encyklopedię uniwersalną można już kupić w polskich księgarniach. Składa się z dwóch podstawowych części:1/ encyklopedycznego słownika języka polskiego i części słownikowej, poświęconej problemom współczesnej polszczyzny oraz 2/ uniwersalnej encyklopedii z definicjami i opisami ważnych postaci, wydarzeń, dzieł itp. Współautorem I części Encyklopedii jest m.in. prof. Jan Miodek, autor rozdziału o najczęściej popełnianych błędach w naszym języku.

Powstaje pierwszy w Polsce przewodnik stworzony przez niewidomych „Niewidzialna mapa Wrocławia”. Ukaże się pod koniec br. i będzie składać się z 3. części: fotografii wybranych miejsc wraz z ich opisem, rozmów z uczestnikami projektu oraz płytą CD z dźwiękami. Do przewodnika trafi około 30 miejsc. Wiele z nich pokrywa się z powszechnie znanymi atrakcjami turystycznymi Poza Rynkiem jest też Ostrów Tumski, czy zabytkowy kościółek ze swoim niepowtarzalnym zapachem drewna, znajdujący się w parku Szczytnickim. W przewodniku znajdą się też miejsca, które - zdaniem pomysłodawców i autorów - z pewnością zaskoczą niejednego czytelnika.

Francuski „Le Monde” donosi, że w niedalekiej przyszłości każdy z nas będzie mógł zamówić sobie zindywidualizowany serwis informacyjny, z którym będzie się można zapoznać w dowolnym miejscu (domu,pracy,ulicy). Zainteresowany odczyta nadesłane informacje z bardzo lekkiego papieru poręcznego, tzw. e-papieru lub może zażyczyć sobie, aby informacje przeczytał mu lektor.

Z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie dochodzą informacje, że postanowiła ona w szybkim czasie rozwiązać problem czytelników zalegających ze zwrotem pożyczonych książek. Decyzję podjęto na skutek inwentaryzacji,która wykazała zaginięcie 12.tys. publikacji liczącego 511 tys.księgozbioru. Biblioteka w tym celu wynajęła firmę windykacyjną, która w jej imieniu ściąga długi.Windykatorzy bardzo skutecznie nakłaniają niezdyscyplinowanych czytelników do zwrotu książek pożyczonych z bibliotek. Inicjatywa się powiodła.Przed biblioteczną ladą zrobiło się bardzo tłoczno, a biblioteka odzyskała już ponad 300 tys. zł.

Interesujące wiadomości dochodzą również z Katowic. We wrześniu br. otwarto tam Śląską Bibliotekę Cyfrową (ŚBC).Umożliwi ona zainteresowanym szeroki dostęp do prac naukowych, zabytków piśmiennictwa, materiałów dydaktycznych i regionalnych. ŚBC jest wspólnym projektem Biblioteki Śląskiej i Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego. W planach jest połączenie jej z innymi uczelniami z województw: śląskiego, opolskiego oraz z Czech. Wyszukiwanie publikacji jest możliwe w językach: angielskim, czeskim i niemieckim.

Według badań przeprowadzonych przez międzynarodowe organizacje PISA (Międzynarodowego Programu Oceny Umiejętności Uczniów) i OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) prawie 40% Polaków nie rozumie tego, co czyta, a kolejne 30% rozumie, ale w niewielkim stopniu. Powodów postępującego otępienia społeczeństwa jest według badaczy kilka. Najważniejszym powodem jest zanik nawyku czytania, bezrefleksyjne oglądanie telewizji oraz wzrastające ubóstwo. Zwraca się równocześnie uwagę, że dzieci wychowywane w biedzie mogą mieć nawet o 9 punktów niższy iloraz inteligencji. Czyżby społeczeństwu groził wtórny analfabetyzm?

Książka pt."Telefrenia" Edwarda Redlińskiego została Książką Miesiąca (października) 2006 Warszawskiej Premiery Literackiej. Jest to nagroda przyznawana przez warszawskich księgarzy najlepszym i najstaranniej wydanym książkom. Autor został laureatem tej nagrody już po raz trzeci. "Telefrenia" to satyra na wszechwładzę i natarczywość mediów, powieść o uzależnieniu od filmu, telewizji, gazet, studium spustoszenia, jakie te uzależnienia czynią w ludzkich duszach i umysłach."To błędne koło, którego nie sposób przerwać" - uważa pisarz.

Informacje zebrała: Elżbieta Niechcaj - Nowicka

Wspomnienie o Weronice...

“Umiera się nie dlatego, by przestać żyć, lecz po to, by żyć inaczej...”

Paulo Coello

27 czerwca 2006 r. odeszła od nas na zawsze nasza Koleżanka - Weronika Harasińska. Przez ostatnie kilkanaście lat kierowała Biblioteką Publiczną Miasta i Gminy w Międzylesiu. Jej motto życiowe brzmiało: “Miłość do książek nas łączy”.

Urodziła się 28 sierpnia 1951 r. w Międzylesiu. Od dziecka marzyła o tym, aby pracować wśród książek. Swoją pracę zawodową rozpoczęła 1 grudnia 1970 r. jako kierownik oddziału dla dorosłych w Bibliotece Publicznej w Międzylesiu. W1993 r. objęła stanowisko dyrektora biblioteki. Zarządzała gminną siecią biblioteczną, w skład której wchodziły 4 biblioteki wiejskie w: Długopolu Górnym, Domaszkowie, Goworowie i Różance. Jej starania o poprawę sytuacji lokalowej bibliotek, wyposażenie ich w nowoczesny sprzęt oraz zakup nowych książek sprawiły, że znacznej poprawie uległo funkcjonowanie bibliotek, a mieszkańcy mieli możliwość korzystania z szerokiej oferty działalności bibliotecznej. Czuwała nad utrzymaniem wysokiej rangi wszystkich bibliotek na terenie gminy. Przywiązywała szczególną wagę do tego, aby systematycznie podnosić jakość usług bibliotecznych, aby czytelnicy korzystający z nich byli zadowoleni. Często pomagała czytelnikom w wyborze książek, bo dobrze znała mieszkańców i zainteresowania czytelnicze odwiedzających międzyleską książnicę. Dobrej pracy sprzyjała atmosfera przyjaźni, pomocy i wzajemnego zaufania do współpracowników oraz serdeczność w kontaktach z czytelnikami. Przeżywała wraz z nimi ich małe i duże zmartwienia, radości i smutki, z którymi często przychodzili do biblioteki. Tu się urodziła, tu do dziś żyją Jej rodzice, mąż, dwaj synowie, synowa, wnuczek i najbliżsi.

Doceniana przez władze samorządowe i społeczność bibliotekarzy powiatu kłodzkiego, dzieliła się chętnie swoimi doświadczeniami z pracy. Była zawsze otwarta na nowe wyzwania. W 2005 r. obchodziła 35. lecie pracy zawodowej. Była wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Za swój wkład w upowszechnianie kultury nagrodzona została odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”. W ostatnim czasie, pomimo zmagania się z ciężką chorobą,pracowała nadal, aż do ostatnich swoich dni...Przeżyła wśród nas 55 lat. Spełniło się Jej wielkie marzenie z dzieciństwa o pracy wśród książek.Pozostawiła po sobie wiele dobrych wspomnień, a to przecież nie wszystkim jest dane.

Będzie nam Ciebie brakować Weroniko! Współpracownicy - przyjaciele : Lidia Palka, Wiesława Jezierska, Bogusława Macegoniuk, Lila Kucfir, Elżbieta Niżnik, Maria Nowak.

Żegnamy Cię Weroniko !

Koleżanki i Koledzy z Oddziału SBP w Kłodzku oraz cała społeczność bibliotekarzy z powiatu kłodzkiego.

Zawsze miła, ciepła, uśmiechnięta, koleżeńska - i taka pozostaniesz w naszej pamięci !

Lila Kucfir

“Weronice”

Życie to walka
Nieustanne zmaganie
Migotanie gwiazdy we mgle
Dążenie do celu, do kresu tam...
Gdzie czeka Pan.
Walczyłaś dzielnie
Z dniem szarym codziennym
Z sobą , z chorobą
Do ostatniego tchnienia –
uśmiechnięta
Promienna siłą wewnętrzną
Odeszłaś – jak żyłaś
Cichutko...
Za młoda na wieczny sen...
Anioł śmierci przeciął nić
Twej ziemskiej wędrówki
Podążyłaś za nim w zaświaty
Pan Cię powołał do siebie
Zamykając kluczem wiecznej
tajemnicy
Ziemski rozdział Twojego życia
I tylko
Pamięć wciąż żywa
Trwać będzie w nas.

Biblioteka hieroglifów

Rafał Werszler

Jeden z najstarszych księgozbiorów świata, dziś rozproszony po licznych muzeach, przetrwał tysiące lat dzięki piaszczystej (dosłownie!) bibliotece z Doliny Nilu. Właśnie piaski pustyni i konserwujący saharyjski klimat umożliwiły zachowanie do naszych czasów bogactwa staroegipskich zabytków, w tym obfitych źródeł piśmiennictwa: reliefów naściennych, glinianych tabliczek i zapisanych zwojów papirusu.

To dzięki nim tak wiele dziś wiemy na temat starożytnego Egiptu. Wyłania się z nich obraz niezwykle rozwiniętej cywilizacji, której geniusz już 4,5 tysiąca lat temu pozwolił wznosić majestatyczne i zdumiewające piramidy. Dzięki tej ekspresyjnej ikonografii tak oddalony w czasie Egipcjanin staje się dla nas zrozumiały i bliski – poznajemy jego życie codzienne, ale także myśli i emocje. Dowiadujemy się o sprawach wielkich, dotyczących kosmogonii, panteonu bóstw i wiary w życie pośmiertne, ale również o sprawach błahych, przyziemnych i pragmatycznych. Wiele z tych ostatnich jest świadectwem perfekcyjnej biurokracji egipskiej, która rękami urzędnika-skryby skrzętnie odnotowywała zarobki czy też wydane porcje żywieniowe dla budowniczych monumentów, ale i absencję w pracy ze skrupulatnym podaniem jej powodu, np. choroba żony lub zakrapiana impreza z kolegą. Wzruszająco nieodmienna jest natura czowieka i krąg jego spraw powszednich. Taką refleksję może prowokować zapisany obraz życia w starożytnym Egipcie, jaki objawił się w całej pełni i soczystości dzięki temu, że złamano kod hieroglifów. Pismo egipskie należy do najstarszych na świecie i pozostawało tajemnicą aż do roku 1822, kiedy to odczytał je francuski egiptolog – Francois Champollion. Rozszyfrowanie zagadkowych znaków stało się możliwe po tym, jak żołnierze kampanii napoleońskiej odnaleźli w starożytnej Rosettcie (dziś al Raszid) słynną płytę z czarnego bazaltu. Przechowywany dziś w British Museum tzw. Kamień z Rosetty zawierał tekst powtórzony w trzech językach: hieroglificznym, demotycznym i - szczęśliwie dla odkrywców – greckim. Grecki klucz sprawił, że piękne i ekspresyjne w rysunku znaki staroegipskiego pisma przemówiły. To również Grecy nazwali je hieroglifami, czyli "świętymi znakami", zaś adekwatność tej nazwy potwierdza fakt, iż służyły one głównie do sporządzania inskrypcji religijnych. Znacznie później pojawiła się - uproszczona w formie - odmiana pisma,tzw. hieratyka. Na początku tę szybką w zapisie kursywę stosowano do celów użytkowych, np. w administrowaniu, ale także do utrwalania tekstów literackich i naukowych. Po upływie wieków, kiedy powstała jeszcze bardziej uproszczona kursywa, zwana pismem demotycznym (z greckiego – ludowym), hieratyką zapisywano głównie sentencje religijne i zapewne dlatego Grecy użyli tego określenia, które oznaczało zapis kapłański. Zarówno pismo hieratyczne, jak i demotykę spotykamy na papirusach – najbardziej wtedy rozpowszechnionym nośniku tekstu. Staroegipska książka najczęściej przyjmuje postać papirusowego zwoju, zwanego rotulus lub volumen (brzmi znajomo!). Sam materiał piśmienniczy wyrabiano z włókien rośliny rosnącej w delcie Nilu – jej łodygi krajano na cienkie paski, układano gęsto obok siebie w dwóch warstwach (wzdłuż i wszerz), które po sprasowaniu tworzyły spójny arkusz, suszony potem na słońcu. Aby powstała książka - zwój gotowe arkusze sklejano za pomocą kleju, sporządzonego z mąki, wody i octu, a następnie wygładzano i polerowano do połysku, używając muszli lub kości słoniowej. Na tak spreparowanym podłożu pisano za pomocą cienkiej, ukośnie przyciętej trzcinki, zwanej calamus. Było to narzędzie bardzo nietrwałe, więc pisarz miał ich cały zapas. Natomiast niezwykłą trwałością cechował się ówczesny atrament (wykonywany z sadzy zmieszanej z żywicą, tartą gumą i wodą),

Papirus ze scenami Księgi Zmarłych, British Museum, Londyn
Fot. ze zbiorów Rafał Werszler

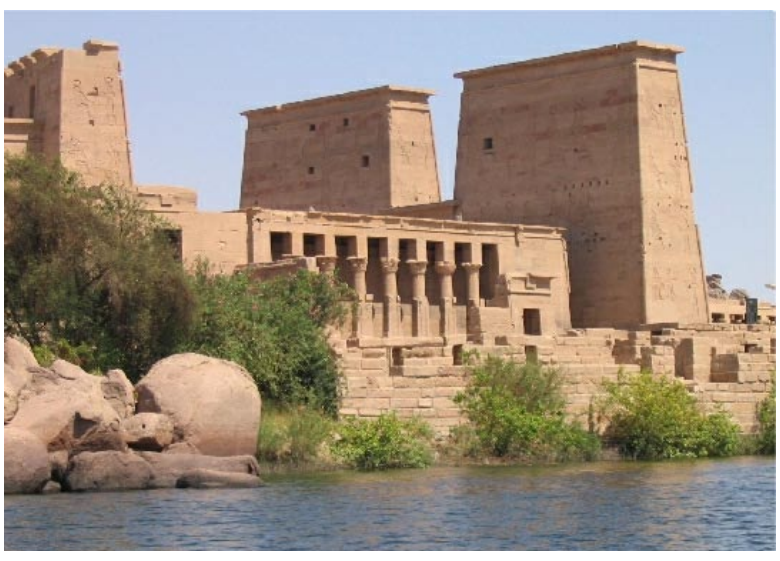

Wyspa File, świątynia bogini Izydy. Fot. Rafał Werszler

czego dowodzą liczne znaleziska. Do dziś papirusy sprzed kilku tysięcy lat zadziwiają niezwykłą barwą i połyskiem naniesionego pisma oraz – co najważniejsze – zachowują pełną jego czytelność. Dzięki temu stały się wspaniałym i bezcennym świadectwem swojej epoki. Do ważnych i ciekawych zwojów, które stymulowały rozwój egiptologii zalicza się m.in.: Papirus Edwin Smith (Akademia Medyczna w Nowym Jorku) i Ebers (Biblioteka Uniwersytetu w Lipsku) - dokumenty wiedzy medycznej i chirurgii z czasów faraona Amenhotepa I; ośmiometrowy Papirus Jumilhac (Luwr w Paryżu) o tematyce religijnej, datowany na późny okres ptolemejski; Wielki Papirus Harris (British Musem w Londynie) – najdłuższy z dotychczas odnalezionych zwojów (40 m), opowiadający o darach dla egipskich bogów i pochodzący z czasów Ramzesa III. Jednak najpopularniejszym typem papirusu była tzw. Księga Umarłych, którą wkładano do grobu jako przewodnik ułatwiający wędrówkę do królestwa

Abu Simbel, świątynia Ramzesa II. Fot. Rafał Werszler

cieni. Droga ta pełna była niebezpieczeństw i zagrożeń, a warunkiem szczęśliwego bytowania pośmiertnego było zachowanie ciała. Stąd zapotrzebowanie na stosowne rady, wskazówki oraz magiczne zaklęcia było ogromne. Na początku cenna wiedza, zapewniająca orientację w zaświatach oraz gwarantująca dobrobyt i ochronę przed złymi mocami, dostępna była wyłącznie faraonowi. W miarę postępowania demokratyzacji wierzeń także osoby prywatne mogły korzystać z dobrodziejstwa magicznych tekstów. Na długich zwojach papirusu zapisywano liczne sentencje asekurujące zmarłego na najbardziej zadziwiające okoliczności, np. zapobiegające ukąszeniu węża czy ... ponownej śmierci w państwie zmarłych. Zapobiegliwy Egipcjanin kupował taką księgę jeszcze za życia, płacąc za nią znaczną sumę w przekonaniu, że uczynił dobrą inwestycję na przyszłość. Popyt był zapewniony, a zatem sprytni kopiści wykonywali takie księgi na zapas, z pozostawieniem pustych miejsc do wpisania konkretnego zleceniodawcy. Fakt ten dowodzi, że w starożytnym Egipcie znakomicie prosperował rynek księgarski – dość specyficzny, ale za to na masową skalę. Taka Księga Umarłych to nieustający bestseller! O ile miejscem przechowywania tej "poczytnej" książki była komora grobowa, to pozostałe papirusy gromadzono w bardziej konwencjonalny dla nas sposób. Każda egipska świątynia zawierała bowiem archiwum i bibliotekę, którą zwano "Domem Zwojów". Gromadzono w nim księgi liturgiczne, teksty rytuałów i traktaty teologiczne, wykorzystywane przy sprawowaniu rozbudowanych ceremonii. Najstarsze instytucje o funkcjach dzisiejszej biblioteki czy archiwum istniały juz za faraona Cheopsa, którego imię nieodmiennie sławi Wielka Piramida. Ślady takich zbiorów zachowały się również z okresu późniejszego i są łączone z panowaniem króla Amenhotepa III i jego bardziej znanego syna – bulwersującego heretyka, twórcy monoteizmu – Echnatona (jego żoną była słynna Nefretete). Zwiedzając świątynie Egiptu, w wielu z nich można z łatwością wskazać miejsce magazynowania książek – są to sale z licznymi niszami w ścianach, które pełniły rolę regału bibliotecznego. Taką bibliotekę można spotkać w najlepiej zachowanej świątyni Horusa w Edfu, gdzie i dziś widoczne są wykute w skale reliefy z przedstawieniem najstarszego katalogu bibliotecznego, odsyłającego do konkretnej wnęki w poszukiwaniu pożądanego voluminu. Z kolei w Denderze cenne zwoje, jak się przypuszcza, przechowywano w podziemnych kryptach świątyni Hathor. Książnice odnajdujemy też w kompleksie na wyspie File, w tebańskim Ramasseum (dziś Luksor) oraz w świątyni Abu Simbel (tej, którą ocaliła polska misja archeologiczna pod wodzą prof. Michałowskiego przed zalaniem wodami Nilu, spiętrzonymi wskutek budowy Tamy Asuańskiej). Warto nadmienić, że przy "Domach Zwojów" powstawały tzw. "Domy Życia", które pełniły funkcję placówki badawczej, czegoś w rodzaju akademii teologicznej, ale zajmującej się również astronomią i medycyną. Tu właśnie sporządzano kopie gotowych dzieł, a także produkowano papirusy według pradawnych wzorów. Tropiąc zachowane ślady materialne, można wyobrazić sobie bibliotekę pełną papirusowych zwojów, tak potocznie z Egiptem kojarzonych, że te współcześnie wykonane są najbardziej stereotypową pamiątką z podróży, z jaką opuszcza ten kraj prawie każdy turysta. Co prawda egipska książka ma więc dla nas postać papirusu, ale nie zapominajmy, że i równie typowa dla starożytnego Egiptu monumentalna architektura też stawała się księgą! Obfitość reliefów na zewnętrznych i wewnętrznych ścianach świątyń, grobowców czy obelisków czyni z nich zapisaną hieroglifami megaksięgę, a egiptolodzy potrafią ją nawet przeczytać.

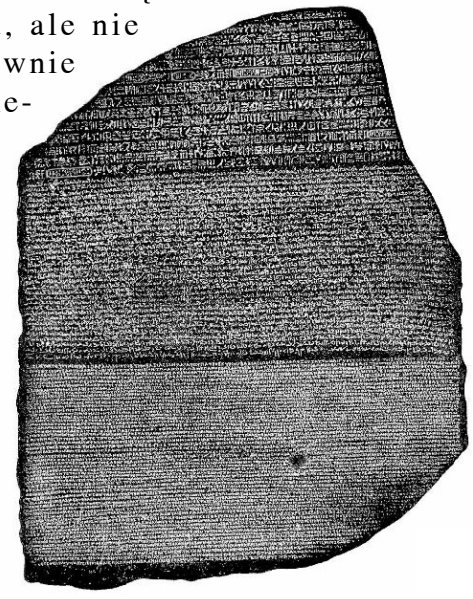

Kamień z Rosetty, British Muzeum, Londyn
Fot. ze zbiorów Rafał Werszler

SPIS TREŚCI

nr 2 (75)
maj - wrzesień 2006

Od Redakcji ... s. 1

Czarno na Białym
American Corner w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu
- Andrzej Tyws ... s. 2
Niecodzienne rozmowy z niecodziennymi gośćmi
- rozmowy przeprowadziła Elżbieta Niechcaj-Nowicka ... s.3
Inauguracyjne wystawy
- AnT ... s. 5
Och, Ameryka ... Stany Zjednoczone w latach 30. XX wieku na pocztówkach polskich emigrantów
- Jacek Czarnik ... s. 6

Daleko i Blisko
Z dalekiej Kanady - rozmowa z Lucyną (Łucją) Adams, bibliotekarką z Kanady
- rozmowę przeprowadziła Grażyna Bilska ... s.7
O Macedonii i Bibliotece w Bitoli
- Maria Małgorzata Maczkowska... s.11

Z Notatnika Metodyka
20 lat Oddziału Zbiorów Audiowizualnych Biblioteki Pod Atlantami w Wałbrzychu
- Cezary Kasiborski ...s. 14
Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów - tutaj wszystko się zaczyna
- Adriana Walter ... s.19
Noc w bibliotece
- Jerzy Kumiega ... s. 21

Ludzie, Myśli, Słowa
Zamienić Kasprowy Wierch na Indie. Rozmowa z Krzysztofem Mroziewiczem
- rozmowę przeprowadziła Violetta Bogusław ... s. 17

Prezentujemy
Odwiedźmy Zittau
- Rafał Werszler... s. 24
Rok Jerzego Giedroycia
- Zofia Markiewicz ... s. 25

Książki o Regionie
Wydawnictwa regionalne w I półroczu 2006 roku ... s. 26

Kalejdoskop
- rejestr wydarzeń bieżących na podstawie materiałów nadesłanych z Dolnego Śląska ... s. 30

Warto Wiedzieć
- rejestr wydarzeń literackich na podstawie informacji prasowych ... s.38

Z Żałobnej Karty
Wspomnienie o Weronice ... s. 41

Kartka z Podróży
Biblioteka hieroglifów
- Rafał Werszler ... s. 42

Książka i Czytelnik
Czasopismo bibliotekarzy Dolnego Śląska

Zespół Redakcyjny
Elżbieta Niechcaj - Nowicka
Andrzej Tyws
Rafał Werszler

Współpracownicy Redakcji
Grażyna Bilska (PiMBP Kłodzko)
Jacek Czarnik (PBP Wałbrzych)
Anna Gątowska (LBP Legnica)
Ewa Grzempa (GBP Jelenia Góra)

Adres Redakcji i Wydawcy
Dział Wydawniczy
Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej
Rynek 58, 50-116 Wrocław
tel. +48 / 071- 33 52 207
www.wbp.wroc.pl
e-mail: redakcja@wbp.wroc.pl

Opracowanie i korekta
Elżbieta Niechcaj - Nowicka

Projekt układu graficznego i skład komputerowy
Rafał Werszler

Zdjęcie na okładce
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna "Biblioteka pod Atlantami" w Wałbrzychu
Fot. Jacek Czarnik

Druk
DBP, Wrocław, Dział Wydawniczy,
zam. 12/2006, nakł. 250 egz.

Drukujemy materiały oryginalne, tylko takie, których autor nie zamierza drukować w innych czasopismach. Zastrzegamy sobie prawo ich redagowania oraz skracania. Przedruki materiałów tylko za pisemną zgodą Wydawcy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Materiały i wiadomości do każdego kolejnego numeru czasopisma należy nadsyłać do Redakcji listownie (na adres Redakcji) lub e-mailem: redakcja@wbp.wroc.pl.

Zapraszamy do współpracy

ISSN 0208-8339